

Powołanie się na podejrzenie popełnienia przestępstwa pozwala prowadzić w firmie kontrolę bez końca **B1**

Maleje liczba pracowników tymczasowych na polskim rynku. Popyt na nich jednak nie słabnie **B8**

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

CZWARTEK
20 SIERPNIA 2026
DGP.pl

NR 161 (6830) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ■ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: video, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Pieniądze na oświatę: luka narasta

JST

Samorządy powinny otrzymywać z budżetu centralnego na finansowanie zadań oświatowych przynajmniej tyle, ile wynoszą ich wydatki na bieżące zadania oświatowe, a dostają od 20 proc. do 50 proc. mniej – alarmuje Związek Powiatów Polskich. W 2025 r. łączne finansowanie dla powiatów powinno wynieść 21 mld zł, a dla miast na prawach powiatu 56,8 mld zł.

Według raportu „Kto finansuje oświatę w Polsce?” ZPP, do którego dołączył DGP, wprowadzone w 2025 r. zmiany finansowania samorządów dodatkowo pogłębiły problem występującej luki oświatowej. Sprawili, że koszty na realizację zadań w tym obszarze obciążają dziś głównie samorządy. Z ich perspektywy oznacza to ograniczenie możliwości realizowania innych zadań publicznych. Nowy system sprawia, że na realizację zadań edukacyjnych przeznaczanych jest obecnie 60 proc. środków pozostających do dyspozycji powiatów i 70 proc. w miastach na prawach powiatu.

W 2024 r. luka oświatowa w samorządach była szacowana na ponad 45 mld zł. W 2025 r. w przypadku powiatów luka oświatowa zwiększyła się o 3,6 mld zł, a w miastach na prawach powiatu o 20,8 mld zł. **©© B7**

Psychologów nie brakuje. Ale szkoły wciąż nie mogą ich znaleźć **A2, A4**



Próg PIT w górę, zapłacą bogaci

BUDŻET Na ok. 10 mld zł minister finansów Andrzej Domański wylicza zapowiedziane przez premiera Donalda Tuska zmiany w PIT, które mają dać w przyszłym roku ulgę 3,5 mln osób. Chodzi o zdarzające się coraz częściej wpadanie przez podatników w próg podatkowy, skutkujące obniżką płacy netto, zwłaszcza w końcówce roku. Tusk zapowiedział wprowadzenie dodatkowego progu 130 tys. zł, od którego będzie obowiązywała stawka 24 proc. Podatek w wysokości 32 proc. będzie dotyczył dochodów przekraczających 150 tys. zł. Te zmiany mają być sfinansowane podwyżką CIT od dużych firm, wyższą daniną solidarnościową i obniżką limitu przychodów uprawniających do rozliczenia ryczałtem. **©© A2-3**

Ostrzejsza walka z piratami

PRAWO KARNE Kary dla nietrzeźwych kierowców nie pomogły, więc będą bardziej dotkliwe. O części propozycji eksperci mówią: „populizm penalny”

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Utrzymuje się znacząca liczba przypadków prowadzenia pojazdów przez nietrzeźwych kierowców. Nie spada też liczba przypadków łamania sądowych zakazów prowadzenia pojazdów. Dlatego rząd chce pójść jeszcze dalej: zaproponuje przepisy, które pokażą przez zagrożenie karą oraz zastrzeżenie wyroków, że łamanie prawa wiąże się z realnymi i dotkliwymi konsekwencjami. Eksperci mówią jednak o populizmie penalnym.

W wykazie prac legislacyjnych rządu zapowiedziano nowelizację kodeksu karnego oraz kodeksu wykroczeń dotyczącą kar za łamanie przepisów ruchu drogowego. W przypadku ponownego prowadzenia pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego, w tym w trakcie obowiązywania orzeczonego zakazu prowadzenia pojazdów, sąd będzie orzekał karę pozbawienia wolności, a nie ograniczenia wolności lub grzywny.

– Nie są to przestępstwa kryminalne, a automatyczne stosowanie bez swobody sędziowskiej, bezwzględnych kar pozbawienia wolności nie przyczyni się do bezpieczeństwa na drodze ani do poprawy funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości – tak adwokat Filip Tohl uzasadnia ocenę, że propozycja nowej sank-

cji stanowi populizm penalny.

Z tym określeniem zgadza się prokurator Jacek Skała, przewodniczący Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP. – Mamy dwie kategorie przestępczości, którymi interesuje się władza wykonawcza. To przestępstwa drogowe i mowa nienawiści. Na tych kategoriach najłatwiej zbić kapitał polityczny. Pomijane są najgroźniejsze zjawiska, związane m.in. z cyberprzestępczością i innymi formami przestępczości gospodarczej – mówi.

Jego zdaniem co do zakazów prowadzenia pojazdów można się zgodzić z propozycjami rządowymi, ale masowe wsadzanie sprawców przestępstw drogowych do więzień to zły kierunek. – Trzeba tu stawiać na inne kary. W szczególności grzywny, pracę spo-

łecznie użyteczną i konfiskatę pojazdów lub przejęcie ich równowartości – mówi.

Inna proponowana zmiana dotyczy osób, wobec których orzeczono kilka zakazów prowadzenia pojazdów jednocześnie. Dziś one biegną równolegle. Rząd chce, aby zakazy biegły jeden po drugim w kolejności, w jakiej się uprawomocniły. W przypadku odbywania kary pozbawienia wolności i kary aresztu okres zakazu zacznie się po wyjściu sprawcy na wolność.

Mecenas Tohl zgadza się, że rozwiązanie, w którym kierowcę obowiązuje równolegle kilka zakazów, jest absurdalne. Powoduje to, że zakazy, zamiast trwać np. dziewięć lat, trwają trzy lata. Absurdem Tohl nazywa też sytuację, gdy „ktoś siedzi w więzieniu, a w tym czasie mija mu zakaz prowadzenia pojazdu”.

Rząd proponuje też ograniczenie możliwości zawieszenia wykonania kary jedynie do szczególnie uzasadnionych przypadków w sytuacji ponownego prowadzenia pod wpływem alkoholu lub narkotyków w czasie zakazu prowadzenia pojazdu. Ograniczenie ma też dotyczyć osób, które doprowadziły do katastrofy lub wypadku, będąc pod wpływem alkoholu (niezależnie od jego stężenia we krwi) lub innych substancji odurzających. Ma to wyeliminować różnicowanie sprawców w zależności od poziomu stężenia alkoholu i wzmocnić funkcję prewencji. **©© B6**



Więcej niż gazeta! Skanuj kod! **DGP.pl**



9 772080 674044 34

Pół psychologa w każdej szkole



Karolina Nowakowska
dziennikarka DGP

Na papierze wygląda to jak historia sukcesu. W ciągu niespełna pięciu lat liczba etatów psychologów szkolnych wzrosła z 4,8 tys. do ponad 15,5 tys. – o 224 proc. W 2021 r. psycholog był zatrudniony w niespełna co trzeciej placówce, dziś – już w 88 proc. szkół. Nie oznacza to jednak, że dzieci mają się do kogo zwrócić z prośbą o pomoc.

Patrząc na dane, można by odrzucić sukces, ale patrząc głębiej, okaże się, że obecność psychologa w szkole nie jest jeszcze równoznaczna z realną pomocą – wzrost liczby szkół z psychologiem nie jest tym samym, co wzrost liczby psychologów w przeliczeniu na ucznia. Ministerialne dane mówią o 18 912 osobach zatrudnionych na stanowisku nauczyciela psychologa, ale w przeliczeniu na pełne etaty to tylko 10 922 – czyli statystycznie niecałe 0,6 etatu na osobę. Od 2022 r. zatrudnienie psychologa w szkole jest obowiązkowe. Tymczasem 12 proc. szkół wciąż nie jest w stanie spełnić tego wymagania i znaleźć osoby, która chciałaby pracować w takim systemie – nie dlatego, że dyrektorzy nie chcą, tylko dlatego, że na rynku brakuje chętnych gotowych pracować za stawki i w warunkach, jakie oferuje dziś szkoła, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach.

Efekt? Bank ofert pracy dla nauczycieli specjalistów puchnie. Wakaty są w każdym województwie, ale wciąż są to głównie oferty na kilka lub kilkanaście godzin tygodniowo. System nie szuka psychologów na cały etat w jednej szkole, którzy realnie mogliby wpłynąć na dobrostan uczniów. Szuka ludzi gotowych łączyć dziury cząstkowymi umowami, by spełnić obowiązki administracyjne. To model pracy, który nie może być efektywny – trudno budować relację zaufania z uczniami, pracując z doskoku.

Dlatego dane o wzroście zatrudnienia psychologów należy traktować jako dobrą wiadomość, ale nie jako dowód, że problem został rozwiązany – nie możemy utożsamiać obecności psychologa w szkole z zapewnieniem realnej, dostępnej i ciągłej pomocy psychologicznej. Teraz warto zadać sobie znacznie trudniejsze pytanie: ile czasu psycholog rzeczywiście ma dla uczniów i jak wygląda dostęp do niego w konkretnej szkole?

Bo dla dziecka nie ma znaczenia, że psycholog figuruje w szkolnych statystykach. Znaczenie ma to, czy kiedy pojawia się kryzys, można do niego wejść i powiedzieć: „Potrzebuję pomocy” – i rzeczywiście ją otrzymać. To pytanie nie jest abstrakcyjne – w całym 2025 r. Komenda Główna Policji odnotowała 1925 prób samobójczych wśród dzieci i młodzieży w Polsce, z czego 161 zakończyło się śmiercią. ©

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ŚP

Wandy Traczyk-Stawskiej

Uczestniczki Powstania Warszawskiego nauczycielki, działaczki społecznej

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia

Zarząd i Rada Nadzorcza ORLEN



Milionerzy zapłacą PIT i wyższą składkę



Katarzyna Jędrzejewska
kierownik działu podatki

Najważniejszą zmianą spośród zapowiedzianych w środę przez rząd nie będzie dodanie drugiego progu skali podatkowej, lecz ograniczenie prawa do ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych. Dla wielu osób utrata tego prawa będzie automatycznie oznaczać wyższą składkę zdrowotną.

W rządowym komunikacie napisano, że na zmianach skorzysta ponad 3,5 mln podatników, głównie pracowników. W końcu – chciałoby się powiedzieć.

Koszty pracy w Polsce są niesamowicie wysokie. To truizm, który już dawno powinien skłonić rządzących do zmiany prawa. Ale łatwiej jest pobierać pieniądze od tych, którzy systematycznie, co miesiąc, bez słowa sprzeciwu dzielą się zarobkiem z fiskusem, niż poszerzyć bazę płacących podatek od dochodów. Pieknie trudno jest podjąć taką decyzję, gdy wybory parlamentarne odbywają się co cztery lata. Pokazała to pierwsza wersja przepisów zwiększających uprawnienia inspektorów pracy. Nie protestowali pracownicy, lecz ci, którym groziło, że sami zaczną nimi być.

Osoby, które zarabiają naprawdę dużo, nie wybierają umowy o pracę, lecz działalność gospodarczą. Nie dlatego, że nagle odkryły w sobie żylkę przedsiębiorcy. Ich zyskiem jest oszczędność na podatku dochodowym i składce zdrowotnej. Stawka PIT dla przedsiębiorcy może wynieść zaledwie 5 proc. (patrz: programiści), przy ryczał-

cie często wynosi 8,5 proc. (np. weterynarze). Co prawda lekarze płacą wyższy ryczałt – 14 proc., doradcy – 15 proc., a wolne zawody – 17 proc., ale przy niskich kosztach uzyskania przychodu ta forma opodatkowania nadal bardziej się opłaca niż przejście na skalę podatkową, gdzie 32-proc. podatek zaczyna się już po przekroczeniu 120 tys. zł dochodów rocznie. Dla osób zarabiających powyżej 10 tys. zł miesięcznie, u których dochód jest niewiele niższy od przychodu (ze względu na brak lub bardzo niskie koszty), przejście na skalę PIT to podatkowe samobójstwo.

Rząd chce przywrócić limit przychodów, po przekroczeniu którego nie będzie można wybrać ryczałtu. Ma to być 250 tys. euro, co przy dzisiejszym kursie oznacza niecałe 1,1 mln zł. Będą cztery zasadnicze skutki tej zmiany.

Po pierwsze – co oczywiste – ubędzie ryczałtowców. Ci, którzy stracą prawo do ryczałtu, będą płacić PIT według skali podatkowej lub liniowej stawki 19 proc. Po drugie, więcej osób zacznie płacić daninę solidarnościową, czyli dodatkowy podatek od dochodów powyżej 1 mln zł rocznie. Dzisiaj niskie wpływy z daniny wynikają głównie z tego, że niewiele osób ją płaci (mniej niż 40 tys. osób). Powodem nie jest niska zamożność, tylko to, że daninę łatwo jest obejść, wybierając wspomniany ryczałt od przychodów.

Po trzecie, osoby, które stracą prawo do ryczałtu, zaczną płacić składkę zdrowotną od faktycznie uzyskanych dochodów, czyli w wysokości 9 proc. (przy skali PIT) lub 4,9 proc. (przy podatku liniowym). Wydaje się, że będzie to najważniejszy efekt całej tej rządowej układanki.

Czwartym skutkiem może być zwiększenie liczby przedsiębiorców wybierających liniowy 19-proc. PIT, bo zapowiedziane przez rząd dodanie drugiego progu skali PIT – dla dochodów od 130 tys. zł do 150 tys. zł – może nie być wystarczającą zachętą do przejścia na skalę ze stawkami: 12 proc., 24 proc. i 32 proc. ©

Wnioski dla płonącej Europy



Maciej Pawłowski
ekspert ds. migracji, gospodarki i polityki państw śródziemnomorskich

Tego lata ponownie południe Europy stanęło w ogniu w wyniku fal upałów. Przebieg wydarzeń pozwala na wyciągnięcie trzech wniosków. Po pierwsze, zmiany klimatyczne są faktem. Po drugie, konieczne jest wypracowanie rozwiązań adaptacyjnych. Po trzecie, solidarność europejska istnieje tam, gdzie temat nie jest polityczny.

Tegoroczne i ubiegłe lato w Europie dostarcza bólu głowy osobom kwestionującym zjawisko ocieplenia klimatu. Średnia roczna temperatura w samej Polsce jest o 2 st. wyższa niż w latach 80., gdy przychodziłem na świat. Fale upałów są coraz częstsze i dłuższe. Coraz częściej temperatura w ciągu dnia odbija do 40 stopni, a w nocy przekracza 20. Z powodu wysokich temperatur cierpi rolnictwo, a w konsekwencji i konsumenci. Susza niszczy plony, co prowadzi do wzrostu cen owoców i warzyw. Cierpi też starzejące się społeczeństwo. Coraz większa rzesza osób w wieku poprodukcyjnym jest bowiem narażona na udary słoneczne.

Spada też wydajność pracy. Upały są jedną z przyczyn zapóźnień rozwojowych Afryki. Można zatem się spodziewać, że i rozwój Europy wyhamuje. Kropką nad i są pożary, które generują miliardowe straty dla budżetów państw. W tym roku nawiedziły one już nie tylko tradycyjnie borykające się z nimi Hiszpanię i Portugalię, lecz także Francję, Chorwację, a nawet Belgię.

Unia Europejska od co najmniej dekady próbuje walczyć ze zmianami klimatu. Zmagania te przypominają jednak starcia Don Kichota z wiatrakami. Koncentrujemy się na zmniejszaniu emisji dwutlenku węgla przez system kar nakładanych na za-

łady przemysłowe. W efekcie prąd staje się coraz droższy, a tym samym europejski przemysł coraz mniej konkurencyjny. Na koniec natomiast zdajemy sobie sprawę, że cała reszta świata ma nasze starania w nosie, a dodatkowo nie chce już kupować naszych produktów, bo są zbyt drogie. Wygrywają ci, którzy najbardziej trują środowisko, ale i najtaniej produkują: Chiny, Indie, USA. Państwa, które kupują od nich towary, też nie przykładają wagi do walki ze zmianami klimatycznymi.

W tej sytuacji pozostaje nam tylko odpowiednio się zaadaptować, by zniwelować skutki zmian klimatycznych, które i tak wystąpią bez względu na to, co będziemy robić. Konieczne jest wypracowanie mechanizmów wczesnego wykrywania pożarów oraz szybkie reagowanie. Pomóc powinno wdrożenie technologii dronowych, zwłaszcza że mamy w Polsce firmy produkujące drony do zastosowania cywilnego.

Nie można też wykluczyć, że rolnicy będą musieli prowadzić prace związane ze żniwami w nocy, tak jak to robią ich koledzy z saharyjskich oaz, którzy pracują od północy do 8 rano. Wyższe temperatury to też łagodniejsza zima, a co za tym idzie, więcej bakterii, pasożytów i szkodników żyjących przez cały rok i przeżywających latem swój renesans. Po pierwsze, będzie to oznaczać zwiększenie popytu na środki ochrony roślin, a po drugie – konieczność zwiększenia personelu służby zdrowia. Zwłaszcza przydatni mogą być afrykańscy lekarze, którzy mają doświadczenie w zwalczaniu chorób tropikalnych, które lada moment mogą się u nas zadomowić.

Na koniec pozytywny wniosek. Gdy Belgia, Chorwacja, Francja i Hiszpania zaczęły płonąć, na ratunek rzucili się strażacy z całej UE, w tym z Polski. To jest zupełnie odwrotna sytuacja niż w przypadku kryzysów migracyjnych, np. ostatniego w Ceucie, gdy państwa europejskie skupiały się głównie na krytyce i izolacji państw z pierwszej linii frontu. Pokazuje to zatem, że solidarność europejska w sytuacjach kryzysowych istnieje, ale tylko pod warunkiem, że nie ma przestrzeni do niszczenia jej przez politykierstwo. ©

Korporacje sfinansują zmiany w PIT

PODATKI Rząd chce podnieść próg podatkowy w PIT ze 120 tys. zł do 150 tys. zł. Wprowadzi też dodatkowy próg na poziomie 130 tys. zł, którego przekroczenie będzie oznaczało stawkę podatkową 24 proc. Zmiana ma być neutralna dla budżetu

Łukasz Wilkowicz
lukasz.wilkowicz@infor.pl

– Od czasu, gdy objęliśmy ster rządów, płace w polskiej gospodarce wzrosły o 30 proc. Te wysokie płace czasami okazywały się jesienią obietnicą nie do końca spełnioną, bo ludzie wpadają w drugi próg podatkowy – tak premier Donald Tusk objaśniał w środę powody zaproponowanych zmian w PIT. Towarzyszył mu minister finansów Andrzej Domański.

Obecnie próg, przy którym zaczyna obowiązywać 32-proc. stawka podatku dochodowego od osób fizycznych, wynosi 120 tys. zł w skali roku. W przyszłym roku ma się to zmienić. Najwyższą stawkę będzie się płacić przy przekroczeniu przez dochody kwoty 150 tys. zł. Wprowadzony zostanie dodatkowy próg na poziomie 130 tys. zł. Przy jego przekroczeniu będzie obowiązywała stawka PIT na poziomie 24 proc.

Podatnicy zyskają do 3600 zł

Według Domańskiego roczna korzyść dla podatników PIT to łącznie ok.

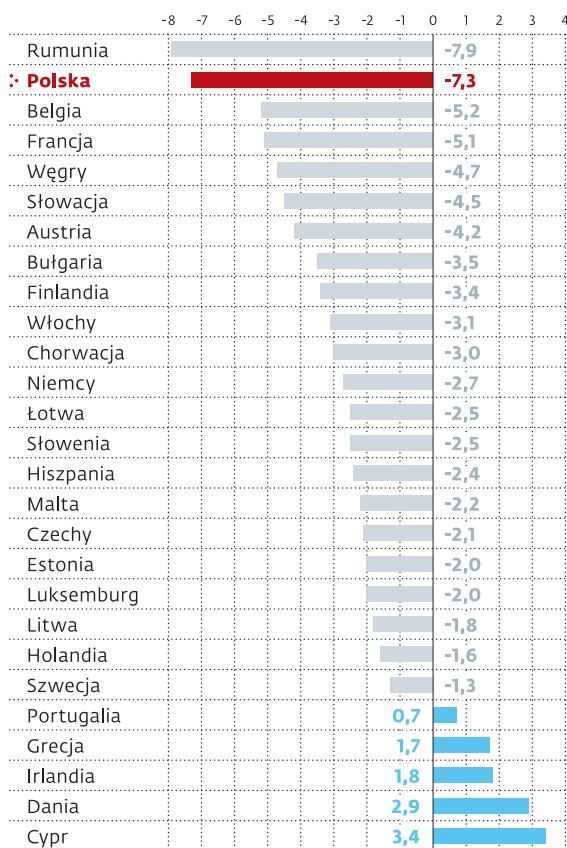
10 mld zł. Według premiera Tuska dla pojedynczego podatnika może to być kwota do 3,6 tys. zł. Na zmianie w przyszłym roku może skorzystać ok. 3,5 mln podatników. Szef rządu podkreślał, że zmniejszenie obciążeń PIT związanych z modyfikacją stawek i progów z punktu widzenia budżetu ma być neutralne.

– Ustaliliśmy z ministrem Domańskim, a partnerzy koalicyjni przyjęli do wiadomości, że nie podejmiemy żadnej decyzji, która miałaby zwiększyć deficyt albo narazić nas na przyspieszenie zwiększania zadłużenia Polski – zadeklarował Tusk.

Sfinansować obniżkę w PIT ma podniesienie podatku od osób prawnych z 19 proc. do 22 proc. Ta podwyżka będzie dotyczyła największych podatników – firm o rocznych przychodach wynoszących co najmniej 50 mln euro oraz podatkowych grup kapitałowych.

Źródłem sfinansowania zmian w progach ma być również zwiększenie z 4 do 5 proc. daniny solidarnościowej – płaconej przez osoby o rocznych

Saldo instytucji rządowych i samorządowych
(proc. PKB, dane za 2025 r.)



Źródło: Eurostat

LR ©

dochodach przekraczających milion złotych.

Do tego dochodzi zapowiedziana przez premiera i szefa resortu finansów obniżka limitu pozwalającego rozliczać się z podatku dochodowego według ryczału. Obecnie to przychody na poziomie 2 mln euro. Limit ma wrócić do obo-

wiązującego w przeszłości poziom 250 tys. euro.

– Chcemy, by największe, najbogatsze firmy i koncerny oraz płatnicy PIT, którzy są milionerami, sfinansowali te zmiany. Będzie to powodowało, że nasz system podatkowy będzie sprawniejszy. Nie mówimy o bogaczach, a o rozwija-

jącej się klasie średniej. To na jej barkach spoczywa w dużym stopniu finansowanie bezpieczeństwa państwa, obronności – wskazał Donald Tusk.

Kwota wolna nie wzrośnie

W trakcie kampanii przed wyborami w 2023 r. Koalicja Obywatelska zapowiadała podwyżkę kwoty wolnej. – Zdaję sobie sprawę, że jest także oczekiwanie dotyczące kwoty wolnej. Nie jesteśmy w stanie tego zobowiązań zrealizować, biorąc pod uwagę skalę wydatków na obronność. W perspektywie 1,5 r. to nie będzie możliwe – przyznał premier.

– Była presja społeczna, rząd na nią odpowiedział. Biorąc pod uwagę to, w jakim to jest kształcie, oraz że przynajmniej teoretycznie powinno się bilansować, to z perspektywy rynku długu to oznacza oddech ulgi – skomentował Piotr Bielski, ekonomista Erste Bank Polska. Zwrócił uwagę na to, że „zostało mocno powiedziane, że podwyższenie kwoty wolnej przynajmniej do 2028 r. nie wchodzi w grę”. Zdaniem eksperta zaproponowane zmiany w podatkach nie zwiększają ryzyka obniżki ratingu Polski. W piątek aktualizację swojej oceny przedstawi Fitch Ratings.

W piątek ma się odbyć nieformalne spotkanie rządu, na którym będzie omawiany projekt budżetu państwa na 2027 r. Jak

zapowiedział premier, w kolejny piątek dokument zostanie formalnie przyjęty przez Radę Ministrów i będzie już uwzględniał planowane zmiany w podatkach.

– Byłbym zdziwiony, gdyby projekt budżetu nie pokazywał choć lekkiego zmniejszenia deficytu – stwierdził w rozmowie z DGP Piotr Bielski. Planom zmian w podatkach towarzyszy znak zapytania dotyczący możliwości ich zawetowania przez Karola Nawrockiego. – Jeśli prezydent przyjmie logikę taką, jak przy cenach paliw, to może zawetować. W ten sposób ochroni największych, a średnio zarabiającym zabierze pieniądze. Mam nadzieję, że presja milionów, które czekają na decyzję, wywoła jakiś impuls w sumieniu prezydenta. Musimy liczyć na elementarną logikę w jego działaniu – mówił Donald Tusk. Kilka tygodni temu Nawrocki zawetował ustawę wprowadzającą podatek od nadzwyczajnych zysków firm paliwowych. Według rządu pieniądze z tego podatku miały zrekompenzować budżetowi utracone dochody związane z programem CPN – Ceny Paliwa Niżej. ©

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

MAKROEKONOMIA

W lipcu inflacja w Polsce utrzymała się **nieznacznie powyżej średniej unijnej** – wynika z danych opublikowanych w środę przez Eurostat

Łukasz Wilkowicz
lukasz.wilkowicz@infor.pl

Unijne biuro statystyczne opracowuje wskaźniki według zharmonizowanej metodyki, co pozwala na bezpośrednie porównywanie danych o inflacji pomiędzy wszystkimi krajami UE.

Zharmonizowana inflacja w Polsce wyniosła w lipcu 3,1 proc. To o 0,1 pkt proc. więcej niż w poprzednim miesiącu. Według danych Głównego Urzędu Staty-

„Unijna” inflacja w Polsce w lipcu wzrosła mniej niż „krajowa”

stycznego, który wykorzystuje metodykę krajową, 12-miesięczna inflacja w lipcu wyniosła 3 proc., ale była o 0,5 pkt proc. wyższa niż miesiąc wcześniej. Przyczynił się do tego wzrost cen paliw po zamknięciu z końcem czerwca pierwszej edycji rządowego programu CPN – Ceny Paliwa Niżej.

Wygaszenie CPN nie sprawiło, że Polska znalazła się wśród unijnych liderów wzrostu cen w kategorii transport. Mniejszą dynamikę cen odnotowały tu jedynie cztery kraje: Węgry, Szwecja, Malta i Irlandia.

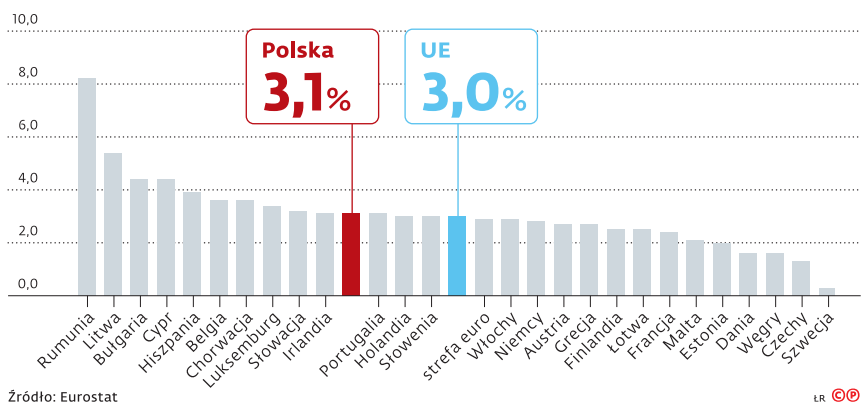
Nasz wynik to wzrost o 3,1 proc. (taki sam, jak ogólny wskaźnik inflacji

HICP). W UE przeciętny wzrost cen w transporcie między lipcem 2025 r. a lipcem 2026 r. wyniósł 6,1 proc.

Hamując na inflację działał spadek cen żywności. U nas ta część koszyka konsumpcyjnego była w lipcu o 0,2 proc.

tańsza niż rok wcześniej. Ale w 12 krajach UE skala spadku była jeszcze większa. W Szwecji żywność w lipcu była o 6,8 proc.

12-miesięczna inflacja HICP
(ogółem; proc.; dane za lipiec 2026 r.)



Źródło: Eurostat

LR ©

tańsza niż rok wcześniej. Na Węgrzech odnotowano spadek o 4,4 proc. Za to na Cyprze i w Rumunii były wzrosty przekraczające 4 proc.

Najwyższy wzrost cen w UE Polska miała w lipcu, jeśli chodzi o napoje alkoholowe i używki. Wyniósł 8,5 proc. wobec średniej unijnej na poziomie 3,9 proc.

Polska należy do unijnych liderów drożyzny w kategorii informacja i komunikacja. Główny powód: droższe usługi telefonii komórkowej. W efekcie ceny w tej kategorii były o 5,2 proc. wyższe niż rok wcześniej. Szybszy wzrost odnotowano jedynie w Rumunii (9,2 proc.). Gdyby nie Rumuni, byliśmy liderami również jeśli chodzi o wzrost cen usług finansowych (u nas podrożały w skali roku o 5,8 proc., w Rumunii o 14 proc.). ©

Forum w Karpaczu o tym, co naprawdę widzi korespondent wojenny

PATRONAT

Korespondenci wojenni docierają tam, gdzie świat często nie chce patrzeć. Ich relacje to nie tylko obrazy konfliktów, lecz także historie ludzi, strachu i przetrwania. Jak wygląda rzeczywistość poza nagłówkami? Jakie dylematy etyczne towarzyszą pracy reportera? I czy ich świadectwo jeszcze wpływa na opinię publiczną w świecie nadmiaru informacji? Jak rozmawiać o tematach, od których świadomie odwracamy wzrok? Odpowiedzi na te pytania będą poszukiwać uczestnicy panelu „Świadek chaosu: co naprawdę widzi korespondent”, który odbędzie się w trakcie Forum Ekonomicznego w Karpaczu.



Moderatorem dyskusji będzie Magdalena M. Baran, redaktor prowadząca Fundacji Liberte! Udział w dyskusji zapowiedzieli: Anna Alboth, dziennikarka Minority Rights Group International, Mads Nissen, fotograf z Panos Pictures, Ron Haviv, współzałożyciel i dyrektor amerykańskiej VII Foundation, Zbigniew Parafianowicz, wieloletni dziennikarz DGP, obecnie reporter Wirtualnej Polski, oraz Piotr Kaszuwara, dziennikarz z Fundacji Przyszłość dla Ukrainy. Mads Nissen, jeden z najwybitniejszych korespondentów wojennych na świecie, będzie jednym z kluczowych mówców podczas Forum Ekonomicznego. Nissen trzykrotnie zdobył nagrodę World Press Photo. Dziesięciokrotnie był laure-

atem lub finalistą konkursu Picture of the Year. Nissen w swoich materiałach ukazuje dramaty i problemy społeczne i wojenne. Jego zdjęcia niejednokrotnie gościły na okładkach najważniejszych pism politycznych i społecznych, niekiedy definiując nasze postrzeganie tej problematyki przez pryzmat obrazu. Jego najsłynniejsze serie to: „Homofobia w Rosji”, „Sudan Południowy: Młody naród, który sam się zabija”, „Walka Kapsztadu z gangami i metamfetaminą”, „Libijska Rewolucja”, „Przeludnienie na Filipinach”, „Ebola jest realna”, „Brazylia spustoszona przez »małą grypę«”, „Arktyczne placówki”, „W imię Victorii”, a także „Ukraina na wojnie”. Wybrane zdjęcia będą prezentowane podczas forum w Karpaczu.

EIS

Więcej informacji:

www.forum-ekonomiczne.pl

Psychologów nie brakuje, ale nie chcą pracować w szkole

EDUKACJA Na niespełna dwa tygodnie przed pierwszym dzwonkiem dyrektorzy wciąż kompletują kadrę. **Pilnie są poszukiwani nauczyciele przedmiotowi, ale też specjaliści, w tym psychologowie**

Karina Strzełińska
karina.strzelinska@infor.pl

Z banku ofert pracy dla nauczycieli wynika, że w woj. mazowieckim poszukiwanych jest obecnie 182 psychologów, w wielkopolskim 107, w małopolskim 104, w łódzkim 81, a w podkarpaccim 53. Łączna liczba ogłoszeń wynosi nieco ponad 1 tys. Wiele z nich dotyczy jednak pracy w wymiarze zaledwie kilku lub kilkunastu godzin tygodniowo.

A stoi za tym m.in. sposób, w jaki skonstruowano standardy zatrudniania nauczycieli specjalistów, do których zaliczają się m.in. psychologowie. Minimalna łączna liczba ich etatów jest uzależniona od liczby uczniów. W szkołach liczących powyżej 50 uczniów co najmniej 25 proc. wymaganej puli etatów specjalistów musi przypadać na psychologów.

– Kłopot polega na tym, że szkoła zwykle szuka psychologa dokładnie w takim wymiarze, jaki jest potrzebny do wypełnienia standardu, a nie większym. To powoduje, że wiele ogłoszeń dotyczy cząstkowych etatów – wyjaśnia DGP Robert Górniak, wicedyrektor szkoły i założyciel serwisu „Dealerzy wiedzy”.

Psychologowie nie garną się do szkół

Sposób organizacji zatrudnienia psychologów w oświacie zderza się też z realiami rynku pracy. O barierach, które utrudniają szkołom ich pozyskiwanie, mówi DGP Elżbieta Magia-Piotrowska, wiceprzewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Psychologów.

– Psychologów nie brakuje. To bardzo popularny kierunek studiów, tylko niekoniecznie chcą pracować w oświacie – zastrzega. Wśród powodów wymienia m.in. niskie wynagrodzenia, konieczność posiadania dodatkowego przygotowania pedagogicznego, specyfikę i warunki pra-



W 1981 szkołach nadal nie ma psychologa

cy w szkole, ale też ułamkowe etaty.

– Przy zatrudnieniu na kilka godzin psycholog czasami musi pracować w kilku szkołach, żeby ściągnąć cały etat. A przecież powinien mieć też czas dla uczniów, którzy nie mają orzeczeń, ale po prostu potrzebują do niego przyjść – podkreśla. Dlatego – jak zaznacza – związek od początku postulował, by minimalny wymiar zatrudnienia psychologa w szkole wynosił pół etatu, przy czym w większych placówkach powinien być odpowiednio wyższy.

Co istotne, ustawowy przelicznik określa jedynie minimalny poziom zatrudnienia. MEN – w odpowiedzi na interpelację poselską w sprawie ochrony zdrowia i wsparcia zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży w szkołach – podkreśla, że jeżeli potrzeby uczniów tego wymagają, psycholog może zostać zatrudniony w większym wymiarze. W praktyce przeszkodą mogą być jednak np. finanse.

– Jeżeli dyrektorowi z przelicznika wychodzi pół etatu, a wystąpi o cały etat, organ prowadzący może powiedzieć: nie mamy na to pieniędzy i nie mamy obowiązku zapewnić aż tylu godzin – podkreśla Górniak.

Czas uelastycznii przepisy?

Standardy miałyby zwiększyć dostępność psychologów w szkołach. I – jak wynika z danych MEN – efekty ich wdrożenia są widoczne: według re-

sortu w czerwcu 2026 r. psychologa zatrudniało 88 proc. szkół, podczas gdy we wrześniu 2021 r. było to 28,3 proc. Mimo to w 1981 szkołach psychologa nadal nie było.

– Jeżeli psychologa nie ma, dyrektor może wystąpić o zgodę na zatrudnienie na tym stanowisku osoby, która nie ma wymaganych kwalifikacji. To są takie „protezy” stosowane w sytuacji, kiedy nie udaje się znaleźć odpowiedniego specjalisty – mówi Górniak.

Ale proste uelastycznienie standardów nie musi oznaczać, że problem zostałby rozwiązany. Zdaniem Górniaka pozostawienie dyrektorom większej swobody mogłoby przynieść efekt odwrotny do zamierzonego.

– Jeżeli zrezygnujemy z zasady, że określona część etatów musi przypadać na psychologa, dyrektorzy mogą po prostu pominąć psychologów i wypełnić te braki innym specjalistą – uważa.

Z kolei na nadmierną sztywność obecnych zasad zwraca uwagę Marek Pleśniar, dyrektor Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierownictwa Oświaty (OSKKO).

– Te normy są bardzo nieelastyczne i często utrudniają nam życie. Zdarza się, że trzeba zmniejszyć wymiar zatrudnienia specjalisty, który zna dzieci i ich potrzeby, tylko dlatego, że musimy wypełnić określony przepisami standard zatrudnienia innego specjalisty – wskazuje.

PANORAMA GOSPODARCZA

RUNMAGEDDON – biznes napędzany sportowymi emocjami

Runmageddon wyrósł z ekstremalnych biegów przeszkodowych, ale dziś wykorzystuje zbudowaną wokół nich markę i społeczność do rozwijania znacznie szerszego modelu biznesowego. Grupa łączy eventy dla dorosłych i dzieci, sieć kilkunastu siłowni, półkolonie, sklep oraz projekty produktowe budowane wokół marki.

Doświadczenie, które buduje skalę

Za około połowę przychodów grupy odpowiada część eventowa, jednak dalszy rozwój ma opierać się na kilku równoległych kierunkach. Funkcjonujemy w strukturze holdingowej. Mamy spółkę eventową, spółkę prowadzącą siłownię, działalność związaną z półkoloniami i darmowymi wydarzeniami dla dzieci oraz sklep – mówi Jarosław Bieniecki, założyciel Runmageddonu. Przewagą firmy pozostaje skala i know-how zdobyte podczas ponad 170 wydarzeń. Pod względem doświadczenia w tworzeniu wielkoskalowych imprez należymy do europejskiej czołówki i dysponujemy jednym z najbardziej rozbudowanych parków przeszkód na kontynencie – podkreśla. Zróżnicowane lokalizacje, zmienny układ tras i system wyróżnień sprawiają, że około 40 proc. uczestników wraca na kolejne wydarzenia.

Nowe rynki i formaty

Jednym z kluczowych kierunków jest ekspansja zagraniczna. Firma analizuje także kraje Europy Środkowo-Wschodniej. Stworzyliśmy produkt, który pod względem jakości organizacji i doświadczenia uczestnika może konkurować z najlepszymi wydarzeniami tego typu na świecie. Chcemy rozwijać go za granicą pod własną marką – zaznacza założyciel Runmageddonu. Równolegle marka pracuje nad linią produktów konsumenckich oraz formatem Fitness IQ. To kompleksowy test sprawności, który mierzy m.in. siłę, wytrzymałość, szybkość i moc na zestawie standaryzowanych stacji oraz w biegu. Wyniki poszczególnych prób są przeliczane na punkty, a ich średnia tworzy je-



den wskaźnik Fitness IQ. To będzie hit następnych sezonów – zapowiada Jarosław Bieniecki.

Społeczność i biznes

Najszybciej rośnie segment startów firmowych. W tym roku liczba faktur wystawianych za starty firmowe ma przekroczyć 1300, wobec ponad 1000 rok wcześniej. Wspólne pokonywanie przeszkód wymaga współpracy, wzajemnego wsparcia i przełamywania barier, dlatego coraz częściej zastępuje tradycyjne formy integracji. Rosną także formaty Family, w których rodzice i dzieci wspólnie mierzą się z odpowiednio dostosowaną trasą. Społeczność jest sednem i sensem funkcjonowania Runmageddonu – podkreśla założyciel Runmageddonu. Dalszy rozwój marki ma więc łączyć ekspansję, nowe produkty i kolejne formaty z tym, co od początku budowało jej rozpoznawalność: emocjami, przygodą i wspólnym doświadczeniem.

Joanna Biskup

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

Czy CSR to tylko pusty slogan? Wrocław mówi „sprawdzam” na rynku odpadów

Od marca 2025 r. przetarg na odbiór odpadów we Wrocławiu pozostaje nierozstrzygnięty. Dlaczego ważne jest szybkie jego przeprowadzenie?

Poprzednie postępowanie unieważniono ze względu na incydent związany z naruszeniem poufności danych i ich nieuprawnionym wpływem poza struktury i systemy informatyczne spółki. Gdy tylko pojawiły się wątpliwości, mogące mieć wpływ na postępowanie, podjęto jedyną słuszną z punktu widzenia transparentności decyzję – o natychmiastowym zamknięciu postępowania i przekazaniu sprawy odpowiednim organom. W tym czasie pełniłem funkcję Wiceprezydenta Wrocławia i z tej perspektywy uważałem, że przy publicznych pieniądzach nie ma miejsca na najmniejsze ryzyko. Natomiast szybkie i sprawne przeprowadzenie nowego postępowania jest kluczowe z punktu widzenia dyscypliny finansowej Wrocławia i spółki Ekosystem. Przedłużający się stan tymczasowości generuje zbędne koszty obsługi prawnej i utrudnia długoterminowe planowanie budżetowe. W tak strategicznych usługach komunalnych każdy dzień proceduralnej zwłoki ma swój konkretny, finansowy wymiar i skutki społeczne.

Czy miasto i jego mieszkańcy ponoszą już jakieś negatywne konsekwencje z powodu tego, że od marca 2025 r. przetarg nie może zostać rozstrzygnięty?

Jakość usług dla mieszkańców Wrocławia, częstotliwość odbioru odpadów, możliwość korzystania z PSZOK-ów, SZOT-ów i SZOP-ów pozostaje niezmienna. Jest to możliwe w oparciu o wynegocjowane umowy pomostowe – z tzw. wolnej ręki. Niemniej, z punktu widzenia makroekonomicznego i zarządczego, taka sytuacja nie jest pożądana. Umowy pomostowe są mechanizmem awaryjnym, a nie docelowym. Koszty tego przedłużającego się stanu ponosi budżet miasta – wynikają one z konieczności angażowania potężnych środków w wielomiesięczną, ekspercką obsługę prawną przed Krajową Izbą Odwoławczą (KIO) oraz z ryzyka niekorzystnych zmian stawek rynkowych w czasie, gdy przetarg pozostaje nierozstrzygnięty. Spółka Ekosystem jest zmuszona inwestować czas i kapitał w spory proceduralne, zamiast w rozwój usług dla mieszkańców. Niestety nie mamy wpływu na to, w jakim tempie pracują instytucje państwowe. Terminy instrukcyjne nie są jednak dochowywane, więc każde odwołanie przedłuża postępowanie, a polskie prawo nie chroni w tej sytuacji samorządów.

Dlaczego pierwszy przetarg musiał zostać unieważniony? Czy był skomplikowany, jakie to miało znaczenie dla całej sytuacji?

O przyczynach unieważnienia poprzedniego postępowania już wspominałem. Warto zaś jeszcze raz skupić się na rozmachu formalno-prawnym tamtego postępowania, który był gigantyczny. Rekordowa liczba 62 odwołań, 277 zapytań, 92 zarzutów, 5 skarg do sądów i 14 rozpraw dobitnie pokazuje, jak nieszczerne jest obecny system zamówień. Patrząc na tę sytuację podwójnie – jako prezes miejskiej spółki i jako adwokat – widzę systemowy paraliż. Średni czas procedowania sprawy przed KIO to dziś 3 miesiące, a przed sądem kolejne 4. Samorządy stają się zakładnikami procedur, na które nie mają żadnego wpływu. Wykonawcy instrumentalnie wykorzystują prawo do odwołań na każdym etapie, realizując własne strategie rynkowe, co zmusza samorządy do ciągłego przesuwania terminów składania i otwarcia ofert, a także uderza w stabilność usług.

Jak wygląda sytuacja w przypadku przetargów ogłoszonych 27 lipca? Czy istnieje



Rozstrzygnięcie przetargu na odbiór odpadów we Wrocławiu hamują nie tylko wadliwe przepisy, ale też przestarzałe procedury oraz zatory w Krajowej Izbie Odwoławczej - mówi Michał Młyńczak, prezes zarządu miejskiej spółki Ekosystem we Wrocławiu

zagrożenie, że znowu może nie dojść do rozstrzygnięcia?

Sytuacja niestety się powtarza. W ciągu ostatnich kilku godzin przed upływem terminu do złożenia odwołań od dokumentacji, firmy aktualnie obsługujące rynek podjęły zmasowane działania formalne. Wniesiono 24 odwołania do KIO, liczące około 500 stron, a nadto złożone zostały przez tych wykonawców oświadczenia o przystąpieniu do postępowania wszczętych przez konkurentów. Co ciekawe, oferenci skarżą nawet takie kwestie, które zostały już rozstrzygnięte przez KIO w poprzednim postępowaniu. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że celem w tym przypadku jest nie rozstrzygnięcie, ale długość trwania procedur. W obecnym stanie prawnym wrocławski samorząd i spółka Ekosystem nie posiadają instrumentów pozwalających na zablokowanie takich praktyk. Z prawnego punktu widzenia jest to jaskrawy przykład nadużycia prawa, które – wbrew ogólnym zasadom współżycia społecznego i celowi ustawowemu – jest w pełni legalnie wykorzystywane przeciwko zamawiającemu. To z kolei z pewnością wpłynie na przesunięcie terminów otwarcia ofert.

Dlaczego doszło do sytuacji, w której w ostatniej chwili do Krajowej Izby Odwoławczej wpłynęły 24 odwołania od specyfikacji przetargowej dotyczącej przetargu na odbiór odpadów z terenu Wrocławia? Jak to jest możliwe? Kto dziś jest głównym blokującym?

Wynika to z faktu, że obecne regulacje umożliwiają kwestionowanie niemal każdego etapu przetargu, a wniesienie odwołania skutkuje automatycznym wstrzymaniem i zamrożeniem procedury przetargowej. Ekosystem – zgodnie z deklaracjami – przygotowując dokumentację uszanował dorobek prawny poprzednich postępowań. Mimo to odwołania, jak już wspominałem dotyczą m.in. zapisów, które były już przedmiotem rozstrzygnięć lub nie budziły wcześniej

wątpliwości. Choć ratio legis prawa zamówień publicznych opierało się na ochronie uczciwej konkurencji i zapobieganiu nadużyciom, część przedsiębiorców zaadaptowała te przepisy jako instrument bezpośredniej rywalizacji. Celowe odwołanie kontraktacji pozwala firmom paraliżować zasoby konkurencji i realizować własne cele finansowe, całkowicie pomijając przy tym aspekty społeczne, interes publiczny w wymiarze globalnym oraz lokalnym.

Czy winne są regulacje? Jeśli tak to jakie i dlaczego? A może procedury i długo trwające postępowania przed KIO?

Winę ponosi toksyczna kombinacja trzech czynników: wadliwych przepisów krajowych, przestarzałych procedur oraz zatorów w Krajowej Izbie Odwoławczej. System w obecnym kształcie zachęca do prawnie dopuszczalnych nadużyć, zamiast im skutecznie zapobiegać. Łatwość formalna i finansowa inicjowania postępowań przed KIO, wydłużony okres oczekiwania na orzeczenia oraz konieczność równego traktowania spraw kluczowych dla miast z tymi całkowicie błażymi – to wszystko paraliżuje codzienne funkcjonowanie samorządów, uderzając na końcu bezpośrednio w mieszkańców.

Czy przed podobnym problemem mogą w związku z tym stanąć inne samorządy? Jak to może rodzić konsekwencje dla podatników i gospodarki odpadami?

Zdecydowanie tak. Prawo zamówień publicznych to ustawa obowiązująca w całym kraju, więc każdy polski samorząd może stać się zakładnikiem podobnej obstrukcji. Przeciąganie przetargów zmusza gminy do awaryjnego podpisywania umów pomostowych z wolnej ręki. Generuje to stan długotrwałej niepewności, gdzie mieszkańcy i samorządy nie mają zagwarantowanych długoterminowych ram funkcjonowania systemu w mieście.

Co można zrobić w tej sytuacji? Jakie potrzebne są zmiany i rozwiązania? Czy gdyby instytucje działały szybciej, to czy odebrałoby to narzędzia do blokowania postępowań? Czy spółka apeluje o rozwiązania prowadzące do zmiany sytuacji do rządzących?

Jako prawnik i samorządowiec uważam, że niezbędne jest ustawowe ukrócenie tzw. „pieniactwa procesowego”. Samo przyspieszenie pracy urzędów czy sądów nie wystarczy. Potrzebne są radykalne zmiany, których początkiem mogłaby być chociażby prekluzja procesowa – czyli sztywny termin na zgłaszanie pytań i zarzutów, pod rygorem utraty prawa do ich podnoszenia na późniejszym etapie postępowań. Po drugie, wprowadzenie dotkliwych sankcji finansowych i podwyższenie wpisów za skargi składane wyłącznie dla zwłoki. Po trzecie, ustawowa, przyspieszona ścieżka odwoławcza dla strategicznych usług samorządowych takich jak gospodarka odpadami, transport czy wodociągi. Jako Ekosystem będziemy te postulaty aktywnie sygnalizować na szczeblu centralnym.

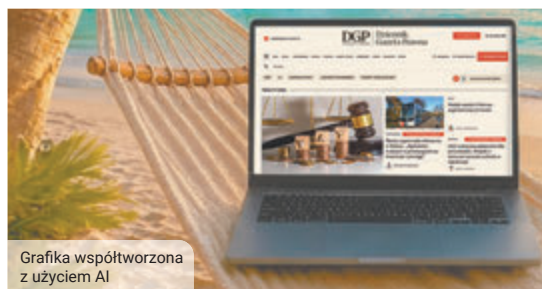
Czy obecna sytuacja sprzyja temu, że oferenci mogą zabezpieczać swój interes, kosztem mieszkańców. Czy to nie jest sytuacja, która nie powinna mieć miejsca, bo interes podatników i mieszkańców powinien być nadrzędny?

Zasada jest dla nas jedna i nienaruszalna: interes mieszkańców i stabilność usług publicznych muszą być absolutnym priorytetem. Obecny system zamówień publicznych zмага się jednak z głębokim kryzysem. Dopuszczono do sytuacji, w której publiczne przetargi stają się, można powiedzieć, prywatnym polem bitwy wykonawców, a rachunek za te spory próbuje się wystawić podatnikom i mieszkańcom. Gdy torpedowane są wielomiliardowe, krytyczne przetargi – tak jak we Wrocławiu – przepisy stworzone pierwotnie do ochrony uczciwości ulegają potężnemu wypaczeniu. Prawo musi wreszcie zacząć chronić ludzi i publiczne budżety, a nie proceduralne i prawne sztuczki komercyjnych firm. Ten problem dotknął dziś Wrocławia, ale jutro może dać się we znaki jakimkolwiek innemu samorządowi w Polsce. Dlatego będziemy apelować o znalezienie rozwiązań, które pomogą chronić obywateli i nie będą pozwalać na takie praktyki.

Odpowiedzialność społeczna biznesu: co pan na jej temat sądzi i czy można o niej mówić we Wrocławiu, np. przy prowadzonym postępowaniu przetargowym?

Współcześnie świadome wdrażanie zasad Społecznej Odpowiedzialności Biznesu (CSR) powinno być fundamentem gwarantującym zrównoważony rozwój. W branży komunalnej dochodzi jednak do ostrego zderzenia prawa firm do walki o rynek i jak najwyższy zysk z publicznym obowiązkiem samorządu zapewnienia ciągłych i bezpiecznych usług w ramach określonego budżetu. To właśnie tutaj jak w pigułce widać, czy CSR w danej firmie jest zjawiskiem rzeczywistym, czy tylko sloganem marketingowym. Społeczną odpowiedzialnością z pewnością nie jest cyniczne zasypywanie KIO i sądów skargami, byle tylko zablokować konkurencję. Wykorzystywanie luk w procedurach przeciwko społeczności lokalnej nie ma nic wspólnego z odpowiedzialnym biznesem. Zwycięzać powinna jakość oferty, a nie prawna ekwilibrystyka.

Rozm. PO



Wiedza, której potrzebujesz, gdziekolwiek jesteś

3 miesiące dostępu

w wakacyjnej cenie

DGP | Dziennik Gazeta Prawna



Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja

Branża AGD może pomóc produkować drony

BEZPIECZEŃSTWO Szpikowski: Rozmawiam z szefami działów rozwoju w firmach dronowych i oni nam mówią, że kadr trzeba szukać tam, gdzie się produkuje miksery czy ekspresy do kawy

Wasza izba działa od pół roku. Co w tym czasie udało się zrobić dla sektora dual use w Polsce?

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy działalności izba znacznie się rozrosła – zrzeszyliśmy 60 firm z bardzo różnorodnym doświadczeniem technologicznym i biznesowym. Nasza działalność została już dostrzeżona m.in. przez MON i PGZ. Podpisaliśmy też strategiczne porozumienie z Polską Agencją Inwestycji i Handlu, które ma pomóc wspierać polskie firmy w ekspansji na rynki globalne. Pierwsze sukcesy za granicą mamy już za sobą – nawiązaliśmy współpracę z największą niemiecką organizacją zrzeszającą firmy z sektora dual use, która skupia aż 2 tys. takich podmiotów. Planujemy także uruchomienie platformy „Dual-use Connect”, a jeszcze w tym roku zorganizujemy duży, międzynarodowy kongres naszej branży.

W tym roku Polska zamierza wydać na zbrojenia rekordowe kwoty. Skoro do rozdysponowania jest

ok. 200 mld zł, to czy widać zwiększenie wydatków na badania i rozwój?

Sytuacja obszaru B+R różni się w zależności od sektora. Mamy w Polsce doskonałe ośrodki, takie jak Huta Stalowa Wola, która z sukcesami prowadzi zaawansowane prace badawczo-rozwojowe na bazie własnych, sprawdzonych produktów. Musimy jednak pamiętać, w jakiej sytuacji geopolitycznej się znajdujemy. Rekordowe budżety w pierwszej kolejności zostały skierowane na natychmiastowe, skokowe zwiększenie naszych zdolności produkcyjnych. To w pełni racjonalna strategia bezpieczeństwa – państwo potrzebuje sprawdzonych rozwiązań na dziś, takich jak choćby dostawy tysięcy pojazdów Jelcz, a nie prototypów, które wejdą do służby dopiero za kilka lat.

Choć bezpośrednie nakłady na B&R wciąż mają duży potencjał do wzrostu, Ministerstwo Obrony Narodowej przyjęło bardzo inteligentną strategię stymulowania tego obszaru. Uzależnia ono wielkie kontrakty z zagranicznymi

mi dostawcami od transferu technologii i lokowania procesów badawczo-rozwojowych w Polsce. Najlepszym tego przykładem jest program polonizacji koreańskich czołgów K2. Zamiast ograniczać się do zakupów z półki, budujemy kompetencje B&R przez strategiczną współpracę z globalnymi graczami.

Główne problemy?

Głównym wyzwaniem, przed którym stoimy, jest kapitał ludzki, ponieważ skuteczne działania badawczo-rozwojowe wymagają dekad kumulowania doświadczeń i technologicznego know-how. Dobrym przykładem jest rzeszowski zakład Pratt & Whitney, który produkuje u nas silniki do F-16.

Dzisiejsze sukcesy firmy wynikają z tego, że w Rzeczpospolitej od dziesięciu lat prowadzona była produkcja silników do MIG-ów i to jest pewna kontynuacja tradycji od czasów końca II wojny światowej do dziś. Tam były odpowiedzialne szkoły i praktycy mogący kształcić kolejne pokolenia ekspertów. Zaawansowanego przemysłu



Tomasz Szpikowski, ekspert z Polskiej Izby Dual Use

nie da się zbudować z dnia na dzień w przypadkowej lokalizacji, w oderwaniu od takiego dziedzictwa. Czasami rozmawiam z szefami działów rozwoju w firmach dronowych i oni nam mówią, że kadr trzeba szukać w „małym AGD”, czyli tam, gdzie się produkuje miksery czy ekspresy do kawy. Tylko ci pracownicy rozumieją, jak zaimplementować rozwiązania, które występują w małej mechanice. Z kolei przy innym projekcie, badając rynek na potrzeby firmy planującej stworzenie bezzałogowca dalekiego zasięgu, poszukiwania ekspertów o odpowiednich kompetencjach doprowadziły do inżynierów, którzy przed laty tworzyli program samolotu Iryda. Tylko że oni są już na emeryturach. To doskonale obrazuje, jak du-

żym wyzwaniem strategicznym jest luka pokoleniowa i kadrowa, która powstała w latach 90.

Z jakimi trudnościami borykają się polskie firmy z sektora dual-use?

Wiele krajowych przedsiębiorstw dysponuje wysoce innowacyjnymi rozwiązaniami, jednak częstym wąskim gardłem okazuje się znalezienie partnera instytucjonalnego do przeprowadzenia zaawansowanych testów w warunkach poligonowych. Jako przykład mogę podać projekt zdalnie sterowanej platformy lądowej. Urządzenie to, przenosząc trzykilogramowy ładunek wybuchowy i osiągając prędkość rzędu 80 km/h, jest w stanie skutecznie razić cele opancerzone. Choć jest to rozwiązanie w pełni funkcjonalne i relatywnie tanie, jego twórcy mają świadomość, że pełny cykl badań i wojskowej certyfikacji jest długotrwałym procesem. Nawet przy wstępnym zainteresowaniu ze strony sił zbrojnych perspektywa finalizacji zamówienia przesuwają się o trzy lub cztery lata.

To powoduje, że firmy nie mają kapitału, aby rozwijać swoje produkty, a ewentualne wsparcie ze strony państwa to perspektywa bardzo odległa. Aby zachować płynność projektową, środki na rozwój badań powinny się pojawiać w regularnych odstępach czasu, co pozwala producentom zaplanować przewidywalny cykl produkcyjny. Obec-

nie systemy bezzałogowe w lotnictwie, czyli drony, są objęte praktyką szybkiej ścieżki certyfikacyjnej. To przykład rozwiązania, które warto rozważyć również w innych perspektywicznych kategoriach sprzętu.

Czy w opracowywaniu innowacji pomocne mogą się okazać pieniądze z SAFE?

Budżety na program SAFE kształtowały się na wiele miesięcy przed jego oficjalnym startem. Niemniej dla rodzimych firm ten program jest bardzo ważny, ponieważ gwarantuje stabilność finansową i daje przedsiębiorstwom komfort planowania bez obaw o dostępność kapitału. Jednakże wzmocnienie wymaga również długofalowa strategia rozwojowa wypracowywana w ścisłej współpracy sektora obronnego z instytucjami państwowymi. Z naszego doświadczenia wynika, że dla firm technologicznych kluczowy jest jasny sygnał wskazujący perspektywiczne obszary badawczo-rozwojowe. To pozwoliłoby zdefiniować specjalizacje, w których Polska mogłaby stać się liderem w perspektywie najbliższych lat. Obecnie wyzwaniem pozostaje lepsza komunikacja dalekosiężnych planów modernizacyjnych armii, tak aby krajowy przemysł mógł odpowiednio wcześniej ukierunkować swoje inwestycje w obszarze B&R.

Rozmawiał Wojciech Kubik
Cała rozmowa na dgp.pl

AUTOPROMOCJA



Jak przygotować się do kontroli PIP z nowymi uprawnieniami?

W poradniku Państwowa Inspekcja Pracy – nowa era kontroli omawiamy:

- Pełny przebieg kontroli PIP oraz procedury odwoławcze krok po kroku
- Kryteria i skutki podatkowo-składkowe przekwalifikowania umów na etaty
- Audyt kluczowych ryzyk: czas pracy, płace, legalność zatrudnienia i bhp
- Wymiana danych PIP z ZUS i KAS oraz nowe kontrole zdalne
- Odpowiedzialność karna pracodawcy, wykroczenia i nowe stawki mandatów



Kup na: sklep.infor.pl

Kryzys na rynku diesla

SUROWCE Notowania ropy nie spełniają najgorszych prognoz związanych z blokadą cieśniny Ormuz. Tym niemniej zakłócenia na rynku paliw mogą sprzyjać wzrostom cen żywności

Marceli Sommer
marceli.sommer@infor.pl

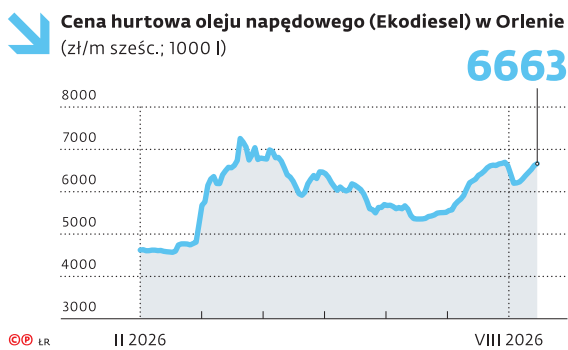
Ponad 102 dol. osiągnął w ostatnich dniach rozstrzał cen za baryłkę pomiędzy surową ropą a gotowym olejem napędowym na amerykańskim rynku futures. Rekordy biją też analogiczne wskaźniki na rynku europejskim, które plasują się w rejonie 80 dol. – w porównaniu z niepełną 30 na początku roku. Według analityków banku Barclays marże rafinerijne na naszym kontynencie wywindo-

wane są już do poziomów 5–6-krotnie wyższych niż norma i nie należy spodziewać się ich ograniczenia przed jesienią. Ryzyko dla Europy potęguje wyższa niż w przypadku Ameryki zależność od importu – zarówno surowej ropy, jak i gotowych paliw (Norwegia, Szwajcaria i Wielka Brytania straciły od 2009 r. ponad 20 proc. swoich mocy rafinerijnych zdolnych do produkcji prawie 168 mln t paliw rocznie).

To jeden ze skutków ubocznych kryzysu na Bliskim Wschodzie, który wyhamował ruch przez cieśninę Ormuz – szlak wylotowy z Zatoki Perskiej, przez który w standardowych warunkach przechodziła ok. jednej czwartej światowych dostaw ropy realizowanych drogą morską. Crack jest jedną z miar określających marżę osiąganą na produkcji paliw. Jej wysoki poziom odzwierciedla rosnące napięcie na rynku paliwowym i malejące przeroby rafinerii, przy czym naj-

mocniej ograniczone są możliwości produkcyjne zakładów azjatyckich, będących przed kryzysem największymi odbiorcami ropy z Zatoki Perskiej. Ceny diesla poszybowały wyżej niż innych paliw ze względu na to, że ograniczenia uderzyły szczególnie mocno w dostawy cięższych gatunków ropy, która lepiej nadaje się do produkcji oleju napędowego (a gorzej do przesyłu rurociągiem, co sprawia, że stosunkowo trudniej ominąć w jej przypadku blokadę Ormuzu).

W zeszłym miesiącu – według Międzynarodowej Agencji Energii (MAE) – w skali globalnej przerabiano średnio 80,9 mln baryłek ropy naftowej dziennie, co stanowiło wynik o 5 mln niższy niż dla lipca ub. roku, i to mimo sięgnięcia do zgromadzonych rezerw (zapasy uszczuplono w lipcu o 2,2 mln baryłek dziennie). Rafinerie z Bliskiego Wschodu, Azji i Rosji (zdolności tych ostatnich ogranicza-



ły skuteczne ataki ukraińskich dronów) eksportowały w związku z tym o 1,3 mln baryłek dziennie mniej oleju napędowego – co odpowiada 20 proc. jego dostaw realizowanych drogą morską – a wolumen światowego handlu tym paliwem był niższy o 3,8 mln baryłek dziennie (mimo zwiększonych o 700 tys. dziennie dostaw z USA; w tym przypadku to właśnie rekordowy poziom eksportu jest głównym czynnikiem stojącym za wzrostem cen w kraju).

Rezultat? O ile wzrosty notowań ropy na rynku

światowym mają wciąż stosunkowo łagodny charakter – nie spełniły się prognozy mówiące o cenach rzędu 120 dol. za baryłkę; w bieżącym tygodniu baryłki Brent w kontraktach na kolejne miesiące dopiero po raz drugi w sezonie letnim sforsowały pułap 90 dol. w ujęciu dobowym. Nie przekłada się to na spokój w dalszych ogniwach łańcucha dostaw. W szczególności odbiorcy na światowych rynkach hurtowych rywalizują o coraz mniejszą pulę dostępnego diesla, a wśród analityków

coraz częściej pojawiają się ostrzeżenia przed przybierającymi na sile niedoborami tego paliwa.

Spośród różnych paliw produkowanych w rafineriach to właśnie kryzys na rynku diesla ma szczególnie poważne implikacje dla globalnej gospodarki. Olej napędowy jest podstawą szeregu strategicznych branż, poczynając od rolnictwa (które na północnej półkuli weszło w okres żniw, a na południowej – siewu), a na transporcie towarów kończąc. Jak zauważa Mike Shedlock, analityk i blogger zajmujący się m.in. rynkami surowcowymi, o ile dla rolników wzrost cen wiąże się z bezpośrednim ryzykiem dla rentowności produkcji, w przypadku branży cargo kluczowym zagrożeniem jest przeniesienie rosnących kosztów na odbiorców, które oznaczać będzie silny impuls inflacyjny. Zakłócenia w obu sektorach sprzyjać będą wzrostom cen żywności. ©

PREZENTACJA

Szkoła debiutu na giełdzie

Giełda Papierów Wartościowych (GPW) powołała program edukacyjny dla liderów firm, myślicy o debiucie na warszawskim parkiecie. O GPW Academy rozmawiamy z Izabelą Miłojajczyk, dyrektorką Działu Rynku Pierwotnego GPW

Skąd pomysł na uruchomienie GPW IPO Academy?

Przez ostatnie dwa lata rozmawialiśmy z wieloma przedsiębiorcami, którzy postrzegali warszawską Giełdę jako coś odległego, skomplikowanego albo zarezerwowanego wyłącznie dla największych firm. Jednocześnie widzieliśmy, że bardzo wiele polskich spółek ma ambitne plany rozwoju, ale nie zawsze dostrzega możliwości, jakie daje rynek kapitałowy. GPW IPO Academy powstała właśnie po to, aby tę lukę wypełnić. To pierwszy w Polsce tak kompleksowy program edukacyjny, w którym przedsiębiorcy mogą zweryfikować, czy rynek publiczny może stać się elementem strategii rozwoju ich firmy. GPW IPO Academy nie odpowiada wyłącznie na pytanie, jak przeprowadzić IPO, ale przede wszystkim jak wykorzystać rynek kapitałowy do realizacji ambitnych celów biznesowych. Dziś, po dwóch zakończonych edycjach programu, zapraszamy kolejne spółki do udziału w trzeciej edycji.

Dla kogo jest ten Program?

GPW IPO Academy kierujemy do właścicieli, członków zarządów i kadry kierowniczej spółek, które myślą o dynamicznym rozwoju i poszukują najlepszych źródeł finansowania swoich planów biznesowych. Program jest skierowany zarówno do firm rozważających debiut giełdowy w perspektywie najbliższych lat, jak i tych, które dopiero chcą ocenić, czy rynek publiczny jest dla nich właściwą drogą rozwoju. Uczestnicy poznają cały proces związany z debiutem i statusem spółki publicznej: od przygotowania do IPO, przez wymogi regulacyjne i relacje inwestorskie, po budowanie equity story i komunikację z inwestorami. Pokazujemy również, że debiut to nie tylko pierwsza oferta publiczna, ale znacznie szerszy zestaw narzędzi wspierających rozwój przedsiębiorstw po debiucie.



Dwie pierwsze edycje GPW IPO Academy już za państwem. Jak program został odebrany przez uczestników i jakie korzyści najczęściej wskazują spółki biorące w nim udział?

Program wystartował jesienią 2025 r. i w ciągu niespełna roku zgromadził blisko 60 spółek z całej Polski reprezentujących różne branże i modele biznesowe. Już sam poziom zainteresowania pokazuje, że polski biznes coraz uważniej patrzy na możliwości, jakie daje rynek kapitałowy. Uczestnicy najczęściej podkreślają, że GPW IPO Academy pozwoliła im spojrzeć na naszą Giełdę szerzej niż tylko przez pryzmat samego debiutu. Program pomaga zrozumieć, w jaki sposób rynek kapitałowy może wspierać rozwój firmy na różnych etapach jej wzrostu. Dużą wartością są również bezpośrednie spotkania z praktykami rynku, inwestorami, doradcami oraz przedstawicielami spółek, które mają już doświadczenie w pozyskiwaniu kapitału. Co szczególnie cieszy, to fakt, że kilku naszych absolwentów przygotowuje się do wejścia na rynek publiczny a jeden z uczestników ma już wyznaczony debiut giełdowy.

Czy po rozmowach z uczestnikami programu widzą państwo większe zainteresowanie rynkiem kapitałowym?

Zdecydowanie tak. Coraz więcej przedsiębiorców dostrzega, że rynek kapitałowy może być realnym partnerem w finansowaniu wzrostu firmy i budowaniu jej wartości. Właściciele coraz częściej patrzą na Giełdę nie tylko przez pryzmat pozyskania kapitału, lecz także sukcesji właścicielskiej, częściowej monetyzacji udziałów czy budowania wiarygodności przedsiębiorstwa. Dostrzegają również, że rynek publiczny daje możliwość stopniowego zmniejszania zaangażowania

kapitałowego przy jednoczesnym zachowaniu wpływu na rozwój spółki. To właśnie dlatego uruchamiamy trzecią edycję GPW IPO Academy. Chcemy pomóc kolejnym przedsiębiorcom zrozumieć, jakie możliwości daje rynek kapitałowy i jak najlepiej wykorzystać je w praktyce.

Gdyby miała pani zachęcić właścicieli i zarządy spółek do udziału w GPW IPO Academy, jakie trzy argumenty podałyby pani w pierwszej kolejności?

Po pierwsze, GPW IPO Academy pozwala odpowiedzieć na fundamentalne pytanie: czy rynek kapitałowy może pomóc mojej firmie osiągnąć cele strategiczne szybciej i skuteczniej. Po drugie, uczestnicy otrzymują praktyczną wiedzę od ekspertów, którzy na co dzień realizują transakcje, współpracują ze spółkami i inwestorami oraz uczestniczą w procesach pozyskiwania kapitału. To wiedza oparta na doświadczeniu, a nie wyłącznie na teorii. Po trzecie, program daje dostęp do unikalnego ekosystemu rynku kapitałowego i pozwala budować relacje z doradcami, inwestorami oraz przedsiębiorcami, którzy stoją przed podobnymi wyzwaniami rozwojowymi.

GPW IPO Academy odpowiada więc nie tylko na pytanie „jak wejść na giełdę?”, ale przede wszystkim „czy, kiedy i w jaki sposób rynek kapitałowy może wspierać rozwój mojej firmy?”. Dlatego zachęcam właścicieli i zarządy ambitnych polskich przedsiębiorstw do udziału w trzeciej edycji programu. Nawet jeśli debiut giełdowy nie jest ich planem na jutro, warto już dziś zrozumieć możliwości, jakie otwiera rynek kapitałowy i jak najlepiej przygotować firmę do kolejnego etapu rozwoju. KR

Dowiedz się więcej
o GPW IPO Academy





Fot. Biblioteka Narodowa

Przyjmij uchodźców

W indyjskim Kolhapurze powstaje muzeum poświęcone polskim uchodźcom, którzy znaleźli tam schronienie w czasie II wojny światowej – relacja Karoliny Wójcickiej



Fot. Michał Żebrowski/East News

Lokalny brak pomysłu

Samorządy marnują miliardy na zbędne albo absurdalne inwestycje. Częściowo dlatego, że rząd im na to pozwala – pisze Sebastian Stodolak

Ratunek dla rządu

Koalicja nie ma na koncie wielkiego projektu, którym może się chwalić. Polityczno-gospodarczym kołem ratunkowym stała się dla niej realizacja KPO – przekonuje Piotr Wójcik



Fot. Marcin Bielecki/PAP



Fot. AA/ABACA/Abaca Press/Forum

UE w poszukiwaniu siły

Legia Europejska, o ile powstanie, z pewnością nie będzie formacją decydującą o militarnym bezpieczeństwie Starego Kontynentu – analiza Witolda Sokaya

Robot z Sejmu wchodzi na giełdę

CHINY Spółka Unitree sprzedaje **najwięcej humanoidalnych robotów** na świecie i jest już rentowna

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Unitree Robotics, największy na świecie sprzedawca humanoidalnych robotów, zadebiutował w środę, 19 sierpnia, na giełdzie w Szanghaju. Kurs akcji wzrósł na otwarciu o 629 proc., by ostatecznie zakończyć sesję 460 proc. powyżej ceny z oferty publicznej. Dzięki sprzedaży akcji spółka zasiłała swoje konto kwotą 6,1 mld juanów (ok. 905 mln dol.).

To pierwszy producent humanoidalnych robotów notowany na kontynentalnym rynku Chin. Dla Unitree debiut jest zwieńczeniem szybkiego wzrostu. Założona w 2016 r. w Hangzhou firma należy do nielicznych firm w branży, które już są rentowne. W ubiegłym roku sprzedała ponad 5,5 tys. humanoidów. Jej przychody sięgnęły blisko 1,7 mld juanów, ponad cztery razy więcej niż w 2024 r. Oprócz humanoidów produkuje też roboty czworonożne, odpowiadające za ok. 42 proc. przychodów.

Unitree w Polsce

Popularność Unitree zbudowały efektowne pokazy możliwości jej robotów. Maszyny tańczą, boksują i wykonują salta (nie zawsze z powodzeniem), a podczas tegorocznej gali z okazji chińskiego Święta Wiosny kilkadziesiąt humanoidów zaprezentowało synchroniczny pokaz kung-fu. W Polsce firma stała się szerzej znana za sprawą „Edwar-

da Warchockiego”, polskiego projektu opartego na platformie Unitree G1. W marcu robot pojawił się m.in. w Sejmie i Ministerstwie Cyfryzacji, gdzie „spotkał się” z wiceszefem resortu Dariuszem Standerskim. W połowie sierpnia został zaproszony przez Marynarkę Wojenną do portu w Świnoujściu, by wziąć udział w nagraniu materiału promującego Święto Wojska Pol-

W robotyce Chiny chcą zbudować przewagę nad Ameryką

skiego. Obecność robota w polskich instytucjach wywołała pytania o bezpieczeństwo chińskiej technologii. Od lutego na terenach chronionych obiektów wojskowych obowiązuje ograniczenia dotyczące pojazdów wyprodukowanych w Chinach, m.in. ze względu na możliwość rejestrowania i przesyłania danych. G1 również ma zestaw kamer, mikrofonów i czujników pozwalających na zbieranie informacji o otoczeniu.

Chińska dominacja

Robotyka jest jednym z kluczowych sektorów, w których Chiny chcą zbudować przewagę nad USA. Pekin widzi też w humanoidach sposób na ograniczenie skutków starzenia się społeczeństwa i kurczącej się liczby pracowników. Według danych Interact Analysis w 2025 r. chińscy pro-

ducenci odpowiadali za ponad 90 proc. globalnej produkcji humanoidów. W rozwoju branży pomaga chińskie zaplecze przemysłowe rozwijane wcześniej na potrzeby samochodów elektrycznych. M.in. dzięki temu firmy z Państwa Środka mogą szybciej zwiększać produkcję i oferować roboty dużo taniej niż ich amerykańscy konkurenci, którzy z kolei mają przewagę w oprogramowaniu.

„Siłą Unitree są kompetencje inżynierskie, sprawne zarządzanie łańcuchem dostaw, co pozwala obniżyć koszty produkcji. Kluczowe pytanie brzmi jednak, czy firma będzie w stanie przełożyć tę przewagę na oprogramowanie i zbudowanie silnego ekosystemu deweloperskiego” – napisał w analizie Zeshi Yang z Narodowego Uniwersytetu Singapurskiego.

Firma musi przy tym liczyć się z ograniczeniami ze strony USA. W czerwcu Pentagon umieścił ją na liście chińskich przedsiębiorstw powiązanych z sektorem wojskowym, co odcina firmę od kontraktów z amerykańskim resortem obrony i zagraża dostępowi firmy do najnowocześniejszych chipów z USA. W lipcu Waszyngton ograniczył import nowych humanoidalnych i czworonożnych robotów zagranicznych producentów, powołując się na względy bezpieczeństwa narodowego. 13 proc. przychodów Unitree w 2025 r. pochodziło z USA. ©

Redakcja:

ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny:
Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego:
Łukasz Guza,
Łukasz Wilkiewicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka:
Michał Potocki

Opinie: Marcin Kube

Podatki i Księgowość:
Katarzyna Jędrzejewska,
Marcin Mroziuk (tygodnik PIK),
Magdalena Sobczak (tygodnik RIA)

Firma i Prawo oraz Prawnik:

Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FIP)

Samorząd i Administracja oraz Kadry i Place:

Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybacki (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodnik KIP i UIŚ)

Dział Dodatków Poradniczych:
Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn:
Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński

Szef studia DTP:
Jacek Obrusiewicz

Główny grafik: Cezary Cichoński
Fotoredakcja: Łukasz Milej

Centrum Reklam

tel. 22 530 44 44

e-mail: reklama@infor.pl

Dyrektor Centrum Reklam:
Marcin Ośmiałowski

Dyrektor Marketingu:
Krystyna Wiczorekiewicz

Wiceprezes Zarządu:
Marcin Krawczak

Biuro Opiekunów Klienta:
ul. Burakowska 14

01-066 Warszawa

tel. 22 761 30 30

801 626 666

e-mail: bok@infor.pl

Partnerstwo biura ogłoszeń:
Małgorzata Zarzycka,

tel. 519 061 309

Produkcja:
Maciej Kownacki,

tel. 510 024 707

Druk:
Seregini Printing Group S.A.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione

Wydawca Dziennika
Gazety Prawnej:

INFOR PL S.A.

ul. Burakowska 14,

01-066 Warszawa,

tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL

Prezes zarządu:

Ryszard Piętkowski

Zamówienia

na prenumeratę przyjmują:

Kolporter, Garmond Press, GŁM,

AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie:

tel. 22 761 30 30,

dgp.pl/prenumerata

Podatki i księgowość

OBOWIĄZKI Ani podatnicy PIT, ani podatnicy CIT nie będą musieli prowadzić ewidencji środków trwałych w formie elektronicznej za lata 2026–2028 r. ani przesyłać jej za te lata fiskusowi

B2

Firma i prawo

PRAWO UE Rząd nadal nie zakończył prac nad reformą, która pomogłaby osiągnąć cel recyklingu odpadów komunalnych za 2020 r. KE dała nam na odpowiedź dwa miesiące

B4

Prawnik

PRAWO KARNE Będą ostrzejsze kary dla rowerzystów i kierowców hulajnóg za zbyt szybką jazdę po chodniku i nieustąpienie pierwszeństwa na przejściu dla pieszych?

B6

Samorząd i administracja

OŚWIATA Wprowadzone w 2025 r. zmiany finansowania samorządów sprawiły, że luka między potrzebami oświatowymi a faktycznymi wydatkami na ten cel wciąż rośnie

B7

Kadry i płace

PROCEDURY Maleje liczba pracowników tymczasowych na polskim rynku. Popyt na nich jednak nie słabnie. To przekłada się na większą liczbę przepracowanych przez nich godzin

B9

Przedsiębiorcy alarmują: ustawowe limity czasu trwania kontroli to fikcja

PRAWO PRZEDSIĘBIORCÓW Powołanie się na **podejrzanie popełnienia przestępstwa** pozwala sprawdzać firmę bez końca, a wniesiony przez przedsiębiorcę sprzeciw nie wstrzymuje działań urzędników

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Zgodnie z ustawą z 6 marca 2018 r. – Prawo przedsiębiorców roczny limit czasu kontroli nie obowiązuje, jeżeli jej przeprowadzenie jest niezbędne dla przeciwdziałania popełnieniu przestępstwa lub wykroczenia, przestępstwa skarbowego lub wykroczenia skarbowego bądź dla zabezpieczenia dowodów jego popełnienia. Regulacja ta staje się coraz częściej wygodną furtką do przedłużania procedur. – Docierają do nas informacje, że organy ostatnio informują nagminnie, iż widzą przestrzeń do popełnienia wykroczenia lub przestępstwa, dlatego kontrola musi ulec wydłużeniu – mówi Joanna Torbé-Jacko, adwokatka i ekspertka Business Centre Club ds. prawa pracy i ubezpieczeń społecznych. Według niej ograniczenie czasu kontroli obchodzi się także przez przysyłanie pracowników różnych jednostek tego samego organu, z których każda uważa, że dysponuje nowym limitem.

Doktor Katarzyna Kalata, radca prawny w Kancelarii Kalata, już w 2024 r. prowadziła kilkadziesiąt spraw przedsiębiorców, wobec których ZUS wykonywał czynności kontrolne poza zwykłym limitem. Wśród nich były postępowania trwające rok, a nawet dwa i pół roku. Jak wy-

jaśnia prawniczka, powtarzał się charakterystyczny mechanizm: gdy zwykły limit zbliżał się do końca, a inspektor nie zakończył czynności, ZUS zaczynał się powoływać na potrzebę przeciwdziałania popełnieniu przestępstwa albo zabezpieczenia dowodów. – Przedsiębiorcy pytali wówczas, jaki konkretnie czyn jest podejrzewany, na czym ma polegać przeciwdziałanie jego popełnieniu oraz jakie dowody wymagają zabezpieczenia. W części spraw nie uzyskiwali konkretnej odpowiedzi. Samo użycie sformułowania o możliwości popełnienia przestępstwa stawało się podstawą do dalszego prowadzenia kontroli – mówi dr Kalata. Prawniczka wskazuje, że choć jej ówczesna prośba do rzecznika małych i średnich przedsiębiorców o interwencję przyczyniła się do zakończenia niektórych spraw, wady systemowe pozostały.

Iluzoryczna ochrona i nieskuteczny sprzeciw

Eksperci bardzo wyraźnie oddzielają treść przepisów od praktyki ich stosowania. Zwykle przedłużenie kontroli na podstawie art. 55 ust. 3 prawa przedsiębiorców jest dopuszczalne jedynie z przyczyn niezależnych od organu, wymaga pisemnego uzasadnienia i pod żadnym pozorem nie może prowadzić do przekroczenia

ustawowych limitów. Natomiast art. 55 ust. 2 pkt 2 sprawia, że limitu w ogóle się nie stosuje.

– W jednej ze spraw puste miejsca w aktach osobowych, będące konsekwencją zgodnego z prawem usunięcia informacji o karze porządkowej, stały się podstawą podejrzenia przestępstwa przeciwko dokumentom i zapowiedzi prowadzenia kontroli przez rok – ostrzega dr Kalata.

Gwarancji firmom nie dała także zmiana przepisów obowiązująca od 13 lipca 2025 r. Choć przedsiębiorca może wnieść sprzeciw wobec naruszenia art. 55 ust. 2, to zgodnie z art. 59 ust. 5a nie wstrzymuje to czynności, gdy organ powołuje się na wyjątek karny. Co więcej, środek ten najpierw rozpoznaje organ w tej samej strukturze, a ewentualna skarga do sądu administracyjnego również nie hamuje kontroli, czyniąc tę ochronę czysto formalną.

Na konieczność precyzyjnego rozgraniczenia zagadnień zwraca uwagę Agata Majewska, radca prawny w JGA Doradztwo Prawne i Podatkowe. Jej zdaniem należy oddzielić powtarzanie kontroli przez różne jednostki organizacyjne od powoływania się na wyjątek karny. W kwestii wielokrotnych kontroli Rzecznik MSP informował w listopadzie 2025 r. o przypadkach, w których ZUS wielokrotnie kontrolował

tę samą materię podlegającą ubezpieczeniom za ten sam okres, wskazując na zasadność sprzeciwu.

– Nie widzę w swojej praktyce podstaw do tezy, że masowo stosowano art. 55 ust. 2 pkt 2 tylko po to, aby omijać limity. Jednocześnie sam mechanizm rzeczywiście tworzy ryzyko nadużycia. Organ nie musi udowodnić popełnienia przestępstwa, wystarczy przesłanka niezbędności przeciwdziałania. Stąd prosta droga do sytuacji, w której inspektor stwierdza nieprawidłowości mogące stanowić wykroczenie i przestaje być związany limitem dni. Słowo „niezbędne” wymaga jednak realnego związku z konkretnym czynem, dlatego przedsiębiorca nie powinien automatycznie akceptować samego powołania się na przepis – zaznacza Agata Majewska.

Spór o oddziały i odrębność inspekcji pracy

Istotną kwestią sporną pozostaje traktowanie rozbudowanych struktur terytorialnych ZUS i PIP. Limit dotyczy całego organu, tymczasem oddziały terenowe ZUS oraz okręgowe inspektoraty pracy często uznają się za niezależne źródła odrębnych limitów dni, co pracodawcy i prawnicy uznają za sprzeczne z prawem.

Sytuacja Państwowej Inspekcji Pracy różni się jednak diametralnie od sytuacji ZUS. PIP, w oficjalnych pouczeniach wskazuje, że ograniczenia czasowe w ogóle jej nie wiążą ze względu na art. 12 i 16 Konwencji nr 81 Międzynarodowej Organizacji Pra-

Ustawowe limity



Ile powinny trwać kontrole

Zgodnie z aktualnym art. 55 ust. 1 prawa przedsiębiorców łączny czas wszystkich kontroli jednego organu u przedsiębiorcy w jednym roku kalendarzowym nie może przekroczyć:

- 6 dni roboczych u mikroprzedsiębiorcy,
- 18 dni u małego przedsiębiorcy,
- 24 dni u średniego przedsiębiorcy,
- 48 dni u pozostałych przedsiębiorców.

W przypadku mikroprzedsiębiorcy istnieje obecnie szczególna możliwość wydłużenia do 12 dni. Dotyczy ona jednak tylko sytuacji, gdy po zakończeniu czynności w siedzibie przedsiębiorcy pozostały jedynie czynności kontrolne związane z gromadzeniem i analizą dokumentów oraz sporządzenie protokołu kontroli.

dowej Organizacji Pracy, co znajduje potwierdzenie w aktualnej linii orzeczniczej NSA. ZUS nie dysponuje analogiczną podstawą prawną i musi podlegać ograniczeniom krajowym.

Konieczne zmiany prawa

Eksperci zgodnie podkreślają potrzebę pilnych zmian ustawowych. Agata Majewska uważa, że powinna powstać wyraźna gwarancja ustawowa nakazująca organowi wykazywanie obiektywnych okoliczności i bieżącej niezbędności odstąpienia od limitu, co pozwoliłoby na późniejszą rzetelną kontrolę prawną. Niezbędne są również skuteczny środek odwoławczy w postaci szybszej, zewnętrznej weryfikacji lub okresowej kontroli zasadności trwania czynności, a także jednoznaczne ustawowe przesądzenie, że zmiana wewnętrznej jednostki organizacyjnej czy inspektora nie odnawia rocznego limitu.

Katarzyna Kalata wskazuje, że o wyłączeniu limitu nie może decydować sam kontrolujący. Jej zdaniem ZUS nie powinien prowadzić czynności poza limitem bez uprzedniego wskazania konkretnego podejrzenia przestępstwa, czynu, faktów i dowodów oraz zawiadomienia prokuratury. Dopiero prokuratura, po niezależnej weryfikacji przesłanki kryminalnej, decydowałaby o zleceniu dalszych czynności oraz określeniu ich zakresu i celu. Prawniczka postuluje również, aby wniesienie sprzeciwu co do zasady wstrzymywało czynności kontrolne, ograniczając ewentualne działania jedynie do wąskich procedur zabezpieczających dowody, czemu powinny towarzyszyć szybka kontrola sądowa i ochrona tymczasowa dla przedsiębiorcy. ©



Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Minister finansów przesunie niektóre terminy dla JPK_PIT i JPK_CIT

PROJEKTY Ani podatnicy PIT, ani podatnicy CIT nie będą musieli prowadzić ewidencji środków trwałych w formie elektronicznej **za lata 2026–2028** ani przysyłać jej za te lata fiskusowi. Oprócz tego część podatników zostanie czasowo zwolniona z przysyłania JPK_PIT

Agnieszka Pokojaska
agnieszka.pokojaska@infor.pl

Chodzi o przedsiębiorców, którzy wprowadzić będą podatkową księgę przychodów i rozchodów albo płacą ryczałt od przychodów ewidencjonowanych, ale nie są czynnymi podatnikami VAT. Oni nie będą przez pewien czas przysyłać JPK_PIT.

Tak wynika z trzech opublikowanych projektów rozporządzeń.

Co w JPK?

Przypomnijmy, że na JPK dla celów podatku dochodowego składają się co do zasady dwa pliki. Jeden odzwierciedla księgi lub ewidencję dla celów podatkowych, drugi – ewidencję środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych.

Dla podatników PIT i CIT, którzy prowadzą księgi rachunkowe, są to:

- JPK_KR_PD – dotyczący ksiąg rachunkowych i podatku dochodowego oraz
 - JPK_ST_KR – będący odpowiednikiem podatkowej ewidencji środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych.
- Pozostali podatnicy PIT muszą co do zasady składać JPK_ST (ewidencja środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych) oraz:
- JPK_PKPIR – jeżeli prowadzą podatkową księgę przychodów i rozchodów – lub
 - JPK_EWP (ewidencja przychodów) – jeżeli stosują ryczałt od przychodów ewidencjonowanych.

Harmonogram wdrożenia

Przypomnijmy, że obowiązek prowadzenia ksiąg podatkowych w formie elektronicznej i przekazywania ich fiskusowi w formie ustrukturyzowanej przez podatników PIT i CIT wynika z art. 66 ust. 1 i 2 ustawy nowelizującej z 29 października 2021 r. (Dz.U. poz. 2105 ze zm.). Na tej podstawie już od 2025 r. obowiązek prowadzenia ksiąg podatkowych elektronicznie

i przekazywania ich fiskusowi w formie ustrukturyzowanej mają podatnicy CIT, u których wartość przychodu z poprzedniego roku przekroczyła 50 mln euro, a także podatkowe grupy kapitałowe. Oni złożą swoje JPK_CIT po raz pierwszy do końca lipca 2026 r. (za 2025 r.).

Nie musieli jednak za ten okres składać JPK_ST_KR, ponieważ byli zwolnieni z tego obowiązku na podstawie rozporządzenia z 16 sierpnia 2024 r. (Dz.U. poz. 1314 ze zm.). Dotyczyło ono tylko jednego roku – 2025.

Z kolei od 1 stycznia 2026 r. nowe obowiązki objęły podatników, którzy co miesiąc przysyłają fiskusowi JPK_VAT. Po raz pierwszy zgodnie z obowiązującymi przepisami powinni oni przesłać skarbówce swoje JPK_CIT lub JPK_PIT w 2027 r. – za 2026 r.

Pozostali podatnicy (w tym składający JPK_VAT co kwartał) mają przesłać po raz pierwszy swoje jednolite pliki JPK_PIT za 2027 r. w 2028 r.

Ewidencja środków trwałych

Ten harmonogram ma się jednak zmienić – wynika z opublikowanych projektów. Przede wszystkim zostanie zawieszony obowiązek prowadzenia elektronicznej ewidencji środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych (ŚT i WNiP) oraz przysyłania jej fiskusowi. Z opublikowanych projektów wynika, że, co do zasady, nie trzeba będzie jej prowadzić cyfrowo aż do końca 2028 r. Zwolnienie ma bowiem obowiązywać dla ewidencji prowadzonej za lata 2026–2028 r. Zawieszenie ma dotyczyć wszystkich podatników, a więc zarówno PIT, jak i CIT.

W uzasadnieniu resortu finansów poinformował, że docierają do niego sygnały o nieprzygotowaniu do tej zmiany systemów finansowo-księgowych. „Zachodzą zatem obiektywne przeszkody w wykonaniu nałożonych obowiązków ewidencyjnych i raportowych niezależnie od woli

Jaki podatnik	Jaki JPK?	Od kiedy obowiązek prowadzenia ewidencji elektronicznie i przysyłania ich w następnym roku fiskusowi	Co się zmieni	Z czego to wynika
Podatnicy CIT				
Grupy kapitałowe i podatnicy z przychodem przekraczającym 50 mln euro	JPK_CIT, na który składają się: – JPK_KR_PD – dotyczący ksiąg rachunkowych i podatku dochodowego, oraz – JPK_ST_KR – będący odpowiednikiem podatkowej ewidencji środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych.	Po raz pierwszy za rok podatkowy rozpoczynający się po 31 grudnia 2024 r., ale w 2025 r. przysłu-giwało zwolnienie z elektronicznego prowadzenia i przysyłania za ten rok JPK_ST_KR	Podatnicy będą zwolnieni z prowadzenia ewidencji środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych w formie elektronicznej i przysyłania jej fiskusowi za rok podatkowy, który rozpoczyna się po 31 grudnia 2025 r. a przed 1 stycznia 2029 r.	Projekt rozporządzenia w sprawie zwolnienia z obowiązku prowadzenia przy użyciu programów komputerowych i przysyłania ewidencji środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych na podstawie ustawy o CIT
Podatnicy zobowiązani do składania JPK_V7M		Po raz pierwszy za rok podatkowy rozpoczynający się po 31 grudnia 2025 r.		
Pozostali podatnicy		Po raz pierwszy za rok podatkowy rozpoczynający się po 31 grudnia 2026 r.		
Podatnicy PIT prowadzący księgi rachunkowe				
Podatnicy zobowiązani do składania JPK_V7M	JPK_PIT, na który składają się: – JPK_KR_PD – dotyczący ksiąg rachunkowych i podatku dochodowego, oraz	Po raz pierwszy za rok rozpoczynający się po 31 grudnia 2025 r., tj. za 2026 r.	Podatnicy będą zwolnieni z prowadzenia ewidencji środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych w formie elektronicznej i przysyłania jej fiskusowi za lata 2026–2028	Projekt rozporządzenia w sprawie zwolnienia z obowiązku prowadzenia przy użyciu programów komputerowych i przysyłania podatkowej księgi przychodów i rozchodów i ewidencji środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych na podstawie ustawy o PIT
Pozostali podatnicy	– JPK_ST_KR – będący odpowiednikiem podatkowej ewidencji środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych.	Po raz pierwszy za rok rozpoczynający się po 31 grudnia 2026 r. tj. za 2027 r.		
Podatnicy PIT prowadzący podatkową księgę przychodów i rozchodów				
Zobowiązani do składania JPK_V7M	JPK_PIT, na który składają się: – JPK_PKPIR – dotyczący danych z podatkowej księgi przychodów i rozchodów, – JPK_ST – ewidencja środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych.	Po raz pierwszy za rok rozpoczynający się po 31 grudnia 2025 r., tj. za 2026 r.	Podatnicy będą zwolnieni z prowadzenia ewidencji środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych w formie elektronicznej i przysyłania jej fiskusowi za lata 2026–2028	Projekt rozporządzenia w sprawie zwolnienia z obowiązku prowadzenia przy użyciu programów komputerowych i przysyłania podatkowej księgi przychodów i rozchodów i ewidencji środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych na podstawie ustawy o PIT
Pozostali podatnicy		Po raz pierwszy za rok rozpoczynający się po 31 grudnia 2026 r. tj. za 2027 r.	Podatnicy, którzy nie są czynnymi podatnikami VAT będą zwolnieni z obowiązku prowadzenia elektronicznie i przysyłania fiskusowi PKPIR i ewidencji środków trwałych za lata 2027–2028.	
Podatnicy ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych				
Zobowiązani do składania JPK_V7M	JPK_PIT, na który składają się: – JPK_EWP – dotyczący ewidencji przychodów, – JPK_ST – ewidencja środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych.	Po raz pierwszy za rok rozpoczynający się po 31 grudnia 2025 r., tj. za 2026 r.	Podatnicy będą zwolnieni z prowadzenia ewidencji środków trwałych i wartości niematerialnych i prawnych w formie elektronicznej i przysyłania jej fiskusowi za lata 2026–2028	Projekt rozporządzenia w sprawie zwolnienia z obowiązku prowadzenia przy użyciu programów komputerowych i przysyłania ewidencji przychodów i wykazu środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych
Pozostali podatnicy		Po raz pierwszy za rok rozpoczynający się po 31 grudnia 2026 r. tj. za 2027 r.	Podatnicy, którzy nie są czynnymi podatnikami VAT będą zwolnieni z obowiązku prowadzenia i przysyłania fiskusowi ewidencji przychodów i ewidencji środków trwałych za lata 2027–2028.	na podstawie ustawy o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne

Czy zagraniczne zwolnienie z CIT oznacza podatek od dywidendy w Polsce

ORZECZENIE Czy holenderskie zwolnienie podatkowe oznacza, że polska spółka wypłacająca dywidendę podmiotowi z Holandii **musi pobrać podatek u źródła?** Spór o to rozstrzygnął Naczelny Sąd Administracyjny

i staranności podatników” – czytamy w dokumencie.

Ci, którzy nie płacą VAT

MF idzie na większe ustępstwa wobec przedsiębiorców, którzy prowadzą podatkową księgę przychodów i rozchodów lub płacą ryczałt od przychodów ewidencjonowanych, ale nie są czynnymi podatnikami VAT. Nie będą oni musieli prowadzić cyfrowo ani ewidencji ŚT i WNiP, ani – odpowiednio – podatkowej księgi przychodów i rozchodów lub ewidencji przychodów za lata 2027–2028 (w 2026 r. w ogóle jeszcze nie zostali objęci nowymi przepisami). Nie będą też przysyłać tych ewidencji i ksiąg fiskusowi. To oznacza, że JPK_PIT wysłać dopiero w 2030 r. za 2029 r.

Kto prześle JPK

Pozostali podatnicy prześlą fiskusowi JPK_CIT lub JPK_PIT, z tym że bez ewidencji ŚT i WNiP, bo tej, jak już wspomnieliśmy, nie będą przez lata (2026–2028) prowadzić elektronicznie. Chodzi więc o:

- czynnych podatników VAT prowadzących podatkową księgę przychodów i rozchodów oraz stosujących ryczałt od przychodów ewidencjonowanych,
- wszystkich podatników CIT i PIT, którzy prowadzą księgi rachunkowe (niezależnie od tego, czy są czynnymi podatnikami VAT, czy nie).

Od kiedy obejmie ich obowiązek przesłania JPK? Pokazujemy to w tabeli.

Jak korygować

Niezależnie od planowanych zmian w rozporządzeniach trwają prace nad projektem nowelizacji ordynacji podatkowej (nr UDER 111). Ma ona wprowadzić jednolite zasady korygowania elektronicznych ksiąg podatkowych. ©

Etap legislacyjny

Projekty trzech rozporządzeń – w konsultacjach – w sprawie zwolnienia z obowiązku prowadzenia przy użyciu programów komputerowych i przesyłania: – podatkowej księgi przychodów i rozchodów i ewidencji środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych na podstawie ustawy o PIT, – ewidencji przychodów i wykazu środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych na podstawie ustawy o zryczałtowanym podatku dochodowym od niektórych przychodów osiąganych przez osoby fizyczne, – ewidencji środków trwałych oraz wartości niematerialnych i prawnych na podstawie ustawy o CIT.

Izabela Tomaszewska-
-Gałuszka

izabela.tomaszewska-
-galuszka@infor.pl

Sprawa dotyczyła polskich spółek z tej samej grupy kapitałowej. Każda z nich ma dwóch udziałowców, a jednym z nich jest spółka z siedzibą w Holandii. Spółki wypłacają na jej rzecz dywidendy przekraczające 2 mln zł rocznie. Chciały uzyskać potwierdzenie, że od wypłacanych do Holandii dywidend nie muszą pobrać w Polsce podatku u źródła. Wystąpiły więc o opinie o stosowaniu preferencji.

Co z podatkiem w Polsce?

Wskazały, że holenderska spółka spełnia warunki przewidziane w art. 22 ust. 4 ustawy o CIT. Przepis ten zwalnia z CIT dochody z udziału w zyskach osób prawnych (w tym z dywi-

dend), jeżeli są spełnione następujące warunki:

- wypłacającym jest spółka mająca siedzibę lub zarząd w Polsce,
 - odbiorca dywidendy podlega w Polsce lub w innym państwie UE albo EOG opodatkowaniu od całości swoich dochodów,
 - odbiorca posiada bezpośrednio co najmniej 10 proc. udziałów w spółce wypłacającej dywidendę,
 - odbiorca nie korzysta ze zwolnienia z opodatkowania podatkiem dochodowym od całości swoich dochodów, bez względu na źródło ich osiągania.
- Spółki były przekonane, że wszystkie te warunki są spełnione.

Problemem jest holenderskie zwolnienie

Naczelnik urzędu skarbowego ustalił jednak, że holenderska spółka

korzysta w Holandii ze zwolnienia dotyczącego dochodów z udziałów w spółkach zależnych. Uznał więc, że nie jest spełniony ostatni warunek wskazany w art. 22 ust. 4 pkt 4 polskiej ustawy o CIT, i z tego powodu odmówił polskim spółkom wydania opinii o stosowaniu preferencji.

Zwolnienie w Holandii wyklucza preferencję

Stanowisko fiskusa podzielił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Lublinie (sygn. akt I SA/Lu 88/23, I SA/Lu 89/23, I SA/Lu 90/23 i I SA/Lu 87/23). Orzekł, że warunek niekorzystania ze zwolnienia z CIT odnosi się nie tylko do zwolnienia podmiotowego, lecz także przedmiotowego, dotyczącego dywidend. Zwrócił uwagę na to, że polskie przepisy w tym zakresie są wdrożeniem przepisów unijnych. Zasadni-

czo ich celem jest wyeliminowanie podwójnego opodatkowania zysków wypłacanych przez spółkę zależną spółce dominującej z innego państwa unijnego. Nie chodzi jednak o to, aby dywidenda nie została nigdzie opodatkowana, tj. ani w państwie źródła, ani w państwie siedziby jej odbiorcy – stwierdził WSA.

Zwolnienie przedmiotowe dozwolone

Wyroki te uchylili sąd kasacyjny. Jego zdaniem zarówno organ podatkowy, jak i sąd I instancji błędnie przyjęły, iż dla zastosowania zwolnienia znaczenie ma końcowy rezultat podatkowy, czyli to, czy dochodzi do faktycznego opodatkowania dywidendy po stronie jej odbiorcy. – Z literalnego brzmienia art. 22 ust. 4 pkt 4 ustawy o CIT nie wynika warunek, zgodnie z którym dywidenda musi zostać faktycznie opodatkowana w państwie siedziby jej odbiorcy – stwierdził sędzia Jerzy Płusa. Podkreślił, że takiego warunku,

na niekorzyść podatnika, nie można wyprowadzać wyłącznie z wykładni celowościowej i systemowej.

Sędzia Płusa przywołał interpretację ogólną ministra finansów z 15 listopada 2024 r. (Dz.Urz. MF.2024.108). Napisano w niej: „nie narusza warunków «niekorzystania ze zwolnienia z opodatkowania podatkiem dochodowym od całości swoich dochodów, bez względu na źródło ich osiągnięcia» fakt, iż odbiorca dywidendy z innego państwa członkowskiego UE lub EOG korzysta ze zwolnienia podatkowego o charakterze przedmiotowym (...)”.

To oznacza – zdaniem NSA – że zwolnienie przedmiotowe dochodów z dywidend nie wyklucza zwolnienia z podatku u źródła, jeżeli spółka nie korzysta ze zwolnienia podmiotowego. ©

ORZECZNICTWO

Wyroki NSA z 12 sierpnia 2026 r., sygn. akt II FSK 1400/23, II FSK 1518/23, II FSK 1519/23 i II FSK 1520/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

Dealer aut wygrał z fiskusem. Chodziło o pośrednictwo

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-
-Gałuszka

izabela.tomaszewska-
-galuszka@infor.pl

Dealer samochodowy nie musi uwzględniać w proporcji VAT obrotu z pośrednictwa ubezpieczeniowego i kredytowego, jeżeli usługi te mają charakter pomocniczy wobec jego podstawowej działalności. Potwierdził to Naczelny Sąd Administracyjny.

To tylko dodatek do sprzedaży aut

Spór dotyczył art. 90 ust. 6 ustawy o VAT, zgodnie z którym do obrotu uwzględnianego przy obliczaniu proporcji, o której mowa w art. 90 ust. 3 ustawy, nie wlicza się m.in. obrotu z tytułu pomocniczych transakcji finansowych (zwolnionych z VAT). Chodzi o proporcję determinującą zakres odliczenia podatku naliczonego (czynności, w związku z którymi przysługuje prawo do odliczenia podatku naliczonego, i czynności, w związku z którymi takie prawo nie przysługuje).

Sprawa dotyczyła spółki, która oprócz sprzedaży samochodów, części i usług serwisowych pośredniczy również przy zawieraniu umów ubezpieczenia oraz uzyskiwaniu kredytów i pożyczek na zakup aut. We wniosku o interpretację spółka podkreśliła, że ta druga działalność ma marginalne znaczenie. Wyjaśniła, że pośrednictwem ubezpieczeniowym zajmują się za-

ledwie 4 osoby spośród 240 jej pracowników, a obrót z tego tytułu to mniej niż 1 proc. ogólnej wartości sprzedaży. Z kolei pośrednictwo kredytowe jest realizowane przy okazji sprzedaży i serwisu, a związane z nim koszty ograniczają się do wydruku dokumentów.

W związku z tym spółka uważała, że pośrednictwo ubezpieczeniowe i kredytowe ma charakter pomocniczy w rozumieniu art. 90 ust. 6 ustawy o VAT, a co za tym idzie, nie należy go uwzględniać przy obliczaniu proporcji.

Element zaplanowanej działalności

Nie zgodził się z tym dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. Doszedł do wniosku, że skoro spółka świadczy usługi pośrednictwa świadomie, planowo i powtarzalnie, to nie można ich uznać za pomocnicze. Nie jest to działalność o charakterze przypadkowym ani incydentalnym – stwierdził. Za bez znaczenia uznał niewielkie zaangażowanie personelu i majątku, skoro – jak zauważył – spółka oferuje te usługi klientom stale i regularnie. Wobec tego obrót z tych usług trzeba uwzględnić przy obliczaniu proporcji – uznał dyrektor KIS.

Pośrednictwo poza proporcją

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku (sygn. akt I SA/Gd 214/23) przyznał rację spółce. Orzekł, że w jej przypadku usługi pośrednictwa ubezpieczeniowego oraz pośrednictwa przy udzielaniu kredytów i pożyczek mają charakter pomocniczy. Nie na-

leży więc ich uwzględnić przy obliczaniu proporcji, o której mowa w art. 90 ust. 3 ustawy o VAT – orzekł WSA.

Przypomniał, że art. 90 ust. 6 ustawy o VAT ma na celu zapobieganie sytuacjom, w których marginalne usługi, zwolnione z VAT, zniekształcałyby proporcję i w konsekwencji sztucznie ograniczałyby prawo do odliczenia VAT.

Liczy się nie tylko regularność usług

Wyrok ten utrzymał w mocy sąd kasacyjny. Jak podkreślił sędzia Hieronim Sęk, pomocnicze transakcje finansowe to te, które:

- nie są wykonywane jako element podstawowej działalności gospodarczej podatnika,
- nie wiążą się z wykorzystaniem składników majątkowych lub wiążą się z nim marginalnie,
- nie stanowią bezpośredniego, stałego i koniecznego rozszerzenia działalności podatnika. – Przy ocenie pomocniczego charakteru transakcji należy uwzględnić całokształt okoliczności,

takich jak: znaczenie wykonywanych czynności dla działalności przedsiębiorcy, stopień zaangażowania majątku i personelu, wpływ na podstawową działalność. To, że dana usługa jest wykonywana regularnie, nie przesądza jeszcze, iż nie jest ona jedynie pomocnicza – wyjaśnił sędzia Sęk.

Zwrócił uwagę na to, że w tej sprawie usługi pośrednictwa ubezpieczeniowego i kredytowego tylko towarzyszą podstawowej działalności spółki. – Nie są one koniecznym elementem sprzedaży samochodów, nie mają istotnego wpływu na funkcjonowanie przedsiębiorstwa i angażują jedynie niewielką część zasobów spółki – zauważył sędzia Sęk. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 12 sierpnia 2026 r., sygn. akt I FSK 1917/23
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia



Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Rząd wciąż pracuje nad ROP. Zmiany nie zadowalają biznesu

OPAKOWANIA Dwa miesiące, które Komisja Europejska dała Polsce na odpowiedź w sprawie nieosiągnięcia celu recyklingu odpadów komunalnych za 2020 r., niedługo się kończą. A rząd nadal nie zakończył prac nad reformą, która pomogłaby ten problem rozwiązać

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik
@infor.pl

Przypomnijmy: 8 lipca 2026 r., w ramach lipcowego pakietu decyzji o naruszeniu prawa UE, komisja skierowała do Polski uzasadnioną opinię w sprawie INFR (2024)2126. Zarzut dotyczy nieosiągnięcia wyznaczonego na 2020 r. poziomu 50 proc. przygotowania do ponownego użycia i recyklingu odpadów komunalnych, o którym mowa w dyrektywie ramowej o odpadach (2008/98/WE, zmienionej dyrektywą (UE) 2018/851). Progu nie osiągnęło 12 państw. Wobec 11 z nich, w tym Polski, Komisja przeszła do drugiego etapu procedury (pisał o tym w DGP – „Polsce grozi TSUE – Komisja Europejska wysłała uzasadnioną opinię. Chodzi o śmieci”). Jeśli odpowiedź Warszawy nie będzie satysfakcjonująca, sprawa trafi do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

Kolejna wersja projektu o ROP

Ministerstwo Klimatu i Środowiska 17 sierpnia opublikowało na stronie Rządowego Centrum Legislacji nową wersję ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych (nr wskazu UC100), datowaną na 21 lipca. Podaje w niej wprost: za 2023 r. Polska osiągnęła poziom przygotowania do ponownego użycia i recyklingu odpadów komunalnych w wysokości 32 proc., przy czym wartość ta może jeszcze ulec zmianie po weryfikacji danych ze sprawozdań komunalnych. Tymczasem art. 11 ust. 2 lit. c-e dyrektywy 2008/98/WE wymaga osiągnięcia 55 proc. do 2025 r., 60 proc. do 2030 r. i 65 proc. do 2035 r.

Resort klimatu ocenia, że krajowe poziomy na lata 2025–2029 są nierealne do osiągnięcia w obecnych warunkach organizacyjnych i finansowych gmin. 18 lipca 2025 r. komisja przyznała Polsce derogację pozwalającą obni-

żyć wymagany poziom za 2025 r. z 55 do 50 proc., z proporcjonalnym dostosowaniem wartości na lata 2026–2029; cele od 2030 r. pozostają bez zmian. Warunkiem obniżenia wymogów było przedstawienie przez polski rząd planu działań naprawczych, który KE zatwierdziła.

Ale dopóki derogacja nie zostanie przeniesiona do prawa krajowego, wojewódzcy inspektorzy ochrony środowiska mogą karać gminy za nieosiągnięcie poziomów, które formalnie zostały już czasowo obniżone. Zmienić ten stan rzeczy mają przepisy zawarte w projekcie UC100.

– Dokonałiśmy szczegółowego porównania wersji projektu z 30 czerwca oraz ostatniej z 21 lipca i zmiany są kosmetyczne, przy czym nie dotyczą one w ogóle modelu ROP (rozszerzonej odpowiedzialności producenta – red.) – mówi Krzysztof Baczynski, prezes zarządu Związku Pracodawców Przemysłu Opakowań i Produktów w Opakowaniach EKO-PAK. Jak wylicza, pierwsza zmiana to wprowadzenie Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, która – zamiast Inspekcji Handlowej – ma kontrolować, czy rolnicy nie używają opakowań dla produktów o wadze do 1,5 kg (zgodnie z PPWR takie produkty muszą być sprzedawane „luzem”) i czy naklejki na owocach oraz warzywach są biodegradowalne. Druga to unieważnianie z urzędu kary dla samorządu, jeśli w 2025 r. nie osiągnął 55 proc.

– I to tyle – kwituje Baczynski.

Zmiany nie satysfakcjonują również Konfederacji Lewiatan.

– Po wstępnej analizie aktualizacji projektu nie widzimy istotnych zmian w kluczowych założeniach modelu ROP na opakowania. Jedyne zmiany mają głównie charakter organizacyjny i porządkujący – mówi Piotr Mazurek, zastępca dyrektora ds. GOZ

w Departamencie Energii i GOZ Konfederacji Lewiatan. I dodaje, że fundamenty proponowanego modelu ROP pozostały bez większych zmian.

– Niestety, proponowany w projekcie system wciąż będzie prowadził do nacjonalizacji rynku, co może z kolei doprowadzić do wzrostu cen produktów bez gwarancji poprawy poziomów recyklingu – uważa Mazurek.

Zastrzeżenia Lewiatana dotyczą jednak nie tylko kwestii ekonomicznych.

– W naszej ocenie projekt jest również niezgodny z unijnymi przepisami dyrektywy o odpadowej 2008/98/WE oraz budzi poważne wątpliwości konstytucyjne – wskazuje Mazurek. I wylicza, że może on naruszać takie zapisane w konstytucji zasady, jak zasada społecznej gospodarki rynkowej (art. 20 ustawy zasadniczej), ochrona praw nabytych (art. 2) i wolność gospodarcza (art. 22).

Bez zmian strategicznych

Najnowsze propozycje resortu klimatu nie znajdują uznania także w oczach Michała Dąbrowskiego, przewodniczącego rady Polskiej Izby Gospodarki Odpadami (PIGO).

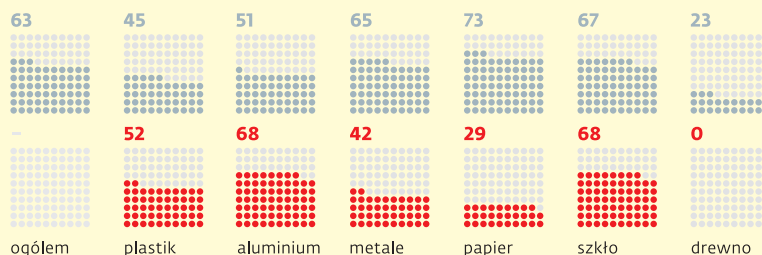
– Kolejna wersja UC100 nie przyniosła zmian oczekiwanych przez biznes. Strategicznych zmian mających znaczenie dla ROP po prostu w niej nie ma. Tym samym wszystkie dotychczasowe uwagi i postulaty zgłaszane przez PIGO pozostają w dalszym ciągu aktualne – podkreśla nasz rozmówca.

Izba, zrzeszająca m.in. przedsiębiorców trudniących się odbieraniem i zagospodarowaniem odpadów i organizację odzysku, przekonuje, że naprawa systemu musi się zacząć od jakości samego prawa.

– Pierwszym krokiem powinno być opracowanie dobrego prawa, które będzie jakościowe i stabilne. Dostrzegamy też, że UC100 wpisuje się w negatywną prak-

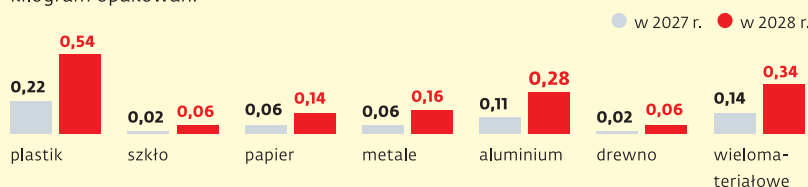
Wymagane poziomy recyklingu odpadów opakowaniowych dla 2024 r. (wynikające z dyrektyw unijnych; proc.)

- Poziomy recyklingu odpadów opakowaniowych na rok 2024, które wprowadzający produkty w opakowaniach jest obowiązany osiągnąć
- Poziomy recyklingu odpadów opakowaniowych pochodzących z gospodarstw domowych na 2024 r., które organizacja odzysku opakowań jest obowiązana uwzględnić w osiągniętych poziomach recyklingu odpadów opakowaniowych



Opłata opakowaniowa w okresie przejściowym (lata 2027–2028; zł/kg)

Łączne wpływy z tytułu opłaty opakowaniowej zostały oszacowane na podstawie masy wprowadzonych do obrotu produktów w opakowaniach w 2023 r. oraz założenia jej wzrostu w kolejnych latach o 1 proc. (do 2026 r.), a także średniej stawki opłaty za każdy kilogram opakowań:



Źródło: OSR projektu ustawy UC100

tykę legislacyjną – mówi Dąbrowski. Dodaje, że szczególnie dużym ciężarem dla firm i samorządów będzie projektowana opłata marszałkowska, którą należałoby obniżyć w dalszych pracach legislacyjnych.

Biznes: potrzebny jest „sprawiedliwy ROP”

PIGO od miesięcy promuje model ROP alternatywny wobec tego projektowanego przez rząd. – Podstawą „Sprawiedliwego ROP” jest obowiązkowe obniżenie przez gminy opłat ponoszonych przez mieszkańców. Tylko takie rozwiązanie gwarantuje, że środki z ROP nie będą się rozmywać na inne cele. Kluczowe jest to, aby mieszkańiec został odciążony – tłumaczy Dąbrowski. I dodaje, że „Sprawiedliwy ROP” to rozwiązanie oparte na ewolucji obecnego systemu, a nie rewolucyjnych zmianach.

– Zakłada, że rola państwa jest ograniczona do administrowania systemem, ten zaś funkcjonuje na zasadach rynkowych w sposób transparentny – wskazuje przewodniczący rady PIGO.

Izba podkreśla, że wszystkie kwestie klu-

czowe dla ROP powinny być uregulowane wprost w ustawie. W marcowym stanowisku prezydium rady PIGO szacowała, że w modelu zbieżnym ze „Sprawiedliwym ROP” do gmin trafiłoby ponad 3 mld zł rocznie – ponad trzykrotnie więcej niż to zostało zaplanowane w UC100, gdzie wsparcie pozostaje na poziomie poniżej 1 mld zł.

Co wynika z OSR

Liczby z Oceny Skutków Regulacji (OSR) pokazują, że wydatki gmin i związków międzygminnych na gospodarkę odpadami komunalnymi wyniosły w 2024 r. 14 262,15 mln zł, a średnie wydatki miesięczne na osobę – 31,70 zł (od 21,50 zł w woj. świętokrzyskim do 42,58 zł w dolnośląskim). Resort zakłada, że nowy model ROP sfinansuje blisko 24 proc. wydatków gmin na gospodarkę odpadami komunalnymi.

Wpływy z opłaty opakowaniowej mają rosnąć etapami: ok. 513,47 mln zł za 2027 r., ok. 1263,32 mln zł za 2028 r. i ok. 5012,99 mln zł za 2029 r., czyli pierwszy rok pełnego wdrożenia. Do gmin – w ramach stałego przepły-

wu ok. 6 zł na mieszkańca i części zmiennej za każdą tonę udokumentowanego recyklingu – ma trafić odpowiednio ok. 213,63 mln zł, 833,03 mln zł i 859,52 mln zł. Nie mniej niż 88 proc. wpływów ma iść na koszty selektywnego zbierania, transportu i przetwarzania.

Dla porównania: wpływy z obecnej opłaty produktowej za opakowania w części należnej Narodowemu Fundusowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wyniosły w 2024 r. 32,40 mln zł. Organizacje odzysku – dziś 27 podmiotów – po okresie przejściowym mają zakończyć działalność.

W OSR z 21 lipca resort klimatu zapisał, że ustawa wejdzie w życie 12 sierpnia 2026 r. – w dniu, od którego stosowane jest unijne rozporządzenie PPWR. Termin minął, a projekt wciąż jest na etapie prac rządowych. Komisja Wspólna Rządu i Samorządu Terytorialnego zaopiniowała go pozytywnie 3 czerwca. Bruksela czeka tymczasem na odpowiedź w sprawie celu sprzed sześciu lat. ©

Etap legislacyjny

Projekt w pracach komitetu do spraw europejskich

Kary w e-TOLL do poprawki. Projekt ustawy nie usuwa źródła problemu

TRANSPORT

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Ministerstwo Infrastruktury chce dać użytkownikom dróg 30 dni na uregulowanie zaległej opłaty elektronicznej. Zdaniem prawników to za mało, bo przewoźnik zwykle w ogóle nie wie, że zaległość powstała.

Projekt nowelizacji ustawy o drogach publicznych oraz ustawy o autostradach płatnych oraz o Krajowym Funduszu Drogowym (UC74) to odpowiedź Ministerstwa Infrastruktury na zarzut nieproporcjonalności kar w systemie e-TOLL.

Jednak nie wszyscy są usatysfakcjonowani proponowanymi zmianami. W tym gronie znalazła się Kancelaria PrawniczyTransportu.pl, która ocenia, że projekt nie sięga sedna problemu. Istotna część kar nakładana jest bowiem nie za niezareje-

strowanie przejazdu, lecz za brak pobrania należności za przejazd zarejestrowany prawidłowo. Sama rejestracja dowodzi, że użytkownik chciał opłatę uiścić, co mu się jednak nie udało z przyczyn technicznych: wyczerpania środków na koncie przedpłaconym, odpięcia karty płatniczej, utraty jej ważności czy spadku salda poniżej kwoty poboru.

– Wystąpiliśmy z petycją o zmianę przepisów dotyczących kar w systemie e-TOLL, ponieważ w obecnym kształcie są one nadmiernie represyjne i mogą naruszać zasadę proporcjonalności. Trwające prace legislacyjne są krokiem w dobrym kierunku, jednak proponowane rozwiązania uważam za niewystarczające – mówi DGP adwokat dr Dawid Korczyński z Kancelarii PrawniczyTransportu.pl.

Projektowany art. 13k ust. 12 ustawy o drogach publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 889 ze zm.;

dalej: u.d.p.) pozwala się uwolnić od kary przez zapłatę dwukrotności opłaty w ciągu 30 dni od zakończenia przejazdu. Projektodawca zastrzega, że informacje o nieuiszczonej opłacie są dostępne w SPOE KAS. Mechanizm ten zdaniem kancelarii będzie miał charakter bierny, przerzucający na użytkownika ciężar kontrowalowania rozliczeń.

Problem pogłębia konstrukcja miesięcznych not. Przypominają one graficznie faktury z wyszczególnionymi przejazdami i kwotami, ale bez kolumny wskazującej zaległość. Przy 9-miesięcznym (a w proponowanej nowelizacji 12-miesięcznym) terminie na wszczęcie postępowania przedsiębiorca dowiaduje się o zaległości często dopiero z zawiadomienia o wszczęciu sprawy o karę.

– Samo wydłużenie terminu na uregulowanie opłaty nie usuwa zasadniczego problemu: użyt-

kownik często nie otrzymuje skutecznej informacji o powstaniu zaległości, np. wskutek wyczerpania środków na koncie przedpłaconym – wskazuje dr Korczyński.

Kancelaria wskazuje przy tym na wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 21 listopada 2024 r. (sprawa nr C-61/23), w którym stwierdzono, że dyrektywa 1999/62/WE sprzeciwia się karom zryczałtowanym, uniemożliwiającym uwzględnienie stopnia umyślności lub niedbalstwa ani okoliczności łagodzących. Tymczasem zgodnie z projektem o wysokości kary będą decydować wyłącznie parametry pojazdu – kategoria, klasa emisji CO₂ i norma EURO. Bez znaczenia pozostanie długość trasy, co TSUE uznał wprost za niewystarczające.

Kary nakładane w systemie e-TOLL stanowią wielokrotność sumy stawek opłat: infrastrukturalnej, CO₂ i uzupełniającej, okre-

ślanych w rozporządzeniu Rady Ministrów. Ustawowy pułap 2 zł za kilometr obejmie wyłącznie opłatę infrastrukturalną, a dla opłaty CO₂ ustawa przewiduje jedynie próg dolny. Maksymalnej kary nie sposób więc odtworzyć z samej ustawy: adresat normy musiałby sięgnąć do rozporządzenia i załączników do dyrektywy, a potem samodzielnie liczyć. Kancelaria widzi w tym naruszenie zasady nulla poena sine lege certa, czyli określoności kary. Sprawadza się ona do tego, że przepis o charakterze represyjnym musi pozwalać adresatowi z góry ustalić, jaka maksymalna sankcja mu grozi – bez tego nie sposób mówić o przewidywalności prawa.

– Konieczne jest wprowadzenie rzeczywistego zróżnicowania i możliwości miarkowania sankcji zgodnie z zasadą proporcjonalności oraz orzecznictwem TSUE. Nowelizacja powinna rozwiązać

źródło problemu, a nie jedynie przesunąć moment jego wystąpienia – podsumowuje dr Korczyński.

Kancelaria postuluje też wprowadzenie obowiązku powiadomienia użytkownika o nałożeniu kary i wezwania go do zapłaty przed wszczęciem postępowania w sprawie kary. Wezwanie miałoby działać na wzór upomnienia z egzekucji administracyjnej. Kancelaria postuluje też automatyczne zaliczanie wpłat na poczet zaległości, kary względnie oznaczone (widełki) oraz objęcie łagodniejszym reżimem naruszeń sprzed nowelizacji.

Etap legislacyjny

Projekt w pracach komitetu do spraw europejskich



KOMUNIKATY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

o sprzedaży w drodze II ustnego przetargu nieograniczonego na zbycie prawa użytkowania wieczystego nieruchomości położonej w Staszowie przy ulicy Krakowskiej oznaczona numerem ewidencyjnym 2511/19 o powierzchni 1,2153 ha, objętej Księgą Wieczystą K11A/00038695/9.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **1 980 000,00 zł** oraz podatek VAT zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Wysokość wadium - wynosi **198 000,00 zł**

Opis nieruchomości: Nieruchomość gruntowa niezabudowana położona w Staszowie przy ul. Krakowskiej oznaczona nr ew. 2511/19 obręb Staszów o powierzchni 1,2153 ha. Właścicielem nieruchomości jest Skarb Państwa, będącej w użytkowaniu wieczystym gminy Staszów.

Rodzaj użytku według ewidencji gruntów – Bi. Teren w całości utwardzony asfaltem, częściowo ogrodzony. Nieruchomość posiada dostęp do sieci energetycznej, wodociągowej i kanalizacyjnej. Dostęp działki do drogi został zapewniony poprzez wyrażenie zgody przez Świętokrzyski Zarząd Dróg Wojewódzkich w Kielcach, na lokalizację zjazdu zwykłego klasy B z drogi wojewódzkiej nr 764 o jezdni głównej klasy G, który to zjazd nabywca wykoną we własnym zakresie i na własny koszt.

Przeznaczenie w Planie Zagospodarowania Przestrzennego: zgodnie ze Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Staszów powyższa działka leży na obszarze aktywności gospodarczej (A) oraz w strefie o zwiększonej intensywności zabudowy oraz na obszarze lokalizacji obiektów handlowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m². Dla przedmiotowej nieruchomości położonej w Staszowie o pow. 1,2153 ha urządzona jest Księga wieczysta nr K11A/00038695/9, prowadzona przez Sąd Rejonowy w Staszowie IV Wydział Ksiąg Wieczystych.

W związku z brakiem planu zagospodarowania przestrzennego, zagospodarowanie ww. nieruchomości będzie mogło nastąpić w oparciu o decyzję o warunkach zabudowy. W dziale I niniejszej księgi wieczystej widnieje wpis dotyczący ograniczonego prawa rzeczowego związanego z inną nieruchomością i dotyczy służebności polegającej na prawie przejazdu i przechodu przez działkę nr 2511/10 w Staszowie na rzecz każdego z właścicieli działek nr 2511/5 i 2511/9 w Staszowie. Nieruchomość sprzedawana jest bez okazania granic.

Termin i warunki przetargu

Miejsce i termin przetargu – **Urząd Miasta i Gminy w Staszowie, ul. Opatowska Nr 31, sala konferencyjna (parter) - 22 października 2026 roku (czwartek) godz. 11⁰⁰.**

Osoby biorące udział w przetargu winny zapoznać się z przedmiotem przetargu przed dniem przetargu.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest **wpłacenie wadium** w wysokości **198 000,00 zł** z podaniem numeru działki, najpóźniej w terminie do dnia **19 października 2026 roku (poniedziałek) - włącznie - na konto Urzędu nr 37 1030 1508 0000 0008 2423 1004.**

Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy w Staszowie pokój nr 3, tel.15 864 83 01 oraz na stronie internetowej: www.bip.staszow.pl

Staszów, 17.08.2026 r.

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 6 i 7 oraz art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art. 124 a w zw. z art. 124 b ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.)

Prezydent Miasta Krosna

Wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonych w **Krośnie**, obręb **Krościenko Niżne**, oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działki:

- nr **1727** o pow. 0,5457 ha objęta księgą wieczystą nr KS1K/00035765/7, do której prawo własności wpisane jest na rzecz nieżyjącej Stanisławy Zajdel (Franciszek, Salomea)
- nr **2111** o pow. 0,3595 ha objęta księgą wieczystą nr KS1K/00125392/9, do której prawo własności wpisane jest na rzecz nieżyjących: Stanisław Kubal (Ignacy, Anna), Weronika Popek (Ignacy, Anna)

zmierzające do udzielenia zezwolenia PGE Dystrybucja S.A. Lublin ul. Garbarska 21a, 20-340 Lublin, na zajęcie ww. nieruchomości w celu realizacji inwestycji celu publicznego związanej z wykonaniem prac polegających na budowie sieci elektroenergetycznej średniego napięcia SN w ramach zadania: „Opracowanie dokumentacji projektowo – kosztorysowej przebudowy linii SN 15kV relacji Wisze – Brzozów na linie kablową od stanowiska słupowego nr 37 do 17 w Krośnie wraz z odgałęzieniami do stacji transformatorowej Krosno Kopalniana 2 oraz przebudową istniejącej stacji transformatorowej Krościenko Niżne 4 na kontenerową” oraz w ramach zadania: „Opracowanie dokumentacji projektowo – kosztorysowej przebudowy linii SN 15kV relacji Wisze – Brzozów na linie kablową od stanowiska słupowego nr 66 do 37 w Krośnie wraz z odgałęzieniami do stacji transformatorowej Krościenko Niżne 7, 8 i 14 oraz stacji transformatorowej Krosno Żeromskiego 2”.

W związku z powyższym wzywa się właścicieli lub ich następców prawnych oraz osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, aby w terminie dwóch miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Urzędu Miasta Krosna - Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Nieruchomościami (38-400 Krosno, ul. Lwowska 28A, pok. 114 w godzinach 800-1500, tel. 134743127) i udokumentowali swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości.

Jednocześnie zawiadamiam, że jeżeli w terminie dwóch miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości wszczęte zostanie postępowanie administracyjne w trybie art. 124 ust. 1 w związku z art. 124a Ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r.

WI-V.747.5.20.2026.EB.c

Gdańsk, 13 sierpnia 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1, w związku z art. 10 ust. 5 pkt 2, ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz.U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.”, oraz art. 10 i 155 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 5 ust. 1, w związku z art. 3a, oraz art. 27a ust. 1 u.i.s.p., na wniosek Elektrowni Wiatrowej Baltica – 2 Sp. z o.o., nr EWB2-PUW-0765 z dnia 22 czerwca 2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie zmiany decyzji Wojewody Pomorskiego nr WI-III.747.1.47.2022. NS z dnia 15 lutego 2023 r. o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy pn.:

Budowa Infrastruktury przyłączeniowej MFW Baltica-2

(zespół urządzeń służących do wyprowadzenia mocy),

w zakresie działek ewidencyjnych nr:

- gm. Choczewo, obręb Kierkowo: **321/6** (KW GD1W/00017458/4), **322** (KW GD1W/00017458/4).

W związku z powyższym informuję strony postępowania, że mogą składać wnioski, uwagi lub zastrzeżenia dotyczące przedmiotowej sprawy, a przed wydaniem decyzji mogą się wypowiedzieć co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Wyżej wymienione dokumenty należy kierować do Wydziału Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, 80-810 Gdańsk ul. Okopowa 21/27, a z aktami sprawy można się zapoznać w siedzibie urzędu, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-159.

AUTOPROMOCJA

WWW.IKOMUNIKATY.PL

Ogłoszenia w Dzienniku Gazecie Prawnej gazeta + internet

Ewa Gromek-Tyburska, ewa.gromek@infor.pl, tel. + 48 510 024 764

Kinga Cikacz, kinga.cikacz@infor.pl, tel. +48 668 450 116

Minister nadal będzie wskazywał rzecznika dyscyplinarnego

SĄDOWNICTWO Resort sprawiedliwości chce odwrócić skutki tzw. ustawy kagańcowej. I choć kierunek proponowanych zmian uznawany jest za słuszny, to jednak wątpliwości budzi fakt, że to **nadal minister, a nie Krajowa Rada Sądownictwa, wskazywać będzie** rzecznika dyscyplinarnego sędziów

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Proponowane rozwiązania, które do wykażu prac legislacyjnych Rady Ministrów trafiły już w styczniu tego roku, mają przede wszystkim wykonać wyrok Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 5 czerwca 2023 r. (sprawa C-204/21), w którym wprowadzony za czasów rządów PiS system dyscyplinarny uznano za niezgodny z prawem UE. Nowelizacją z 20 grudnia 2019 r. (Dz.U. z 2020 r. poz. 190 ze zm.) zakazano m.in. badania prawidłowości umocowania sędziego. Zgodnie z najnowszym projektem zmian w prawie o ustroju sądów powszechnych takie działania nie będzie stanowiło już deliktu dyscyplinarnego. Zniesiony zostanie nie tylko zakaz kwestionowania umocowania „sądów i trybunałów, konstytucyjnych organów państwa oraz organów kontroli i ochrony prawa”, ale także zakaz ustalania przez sąd lub inny organ władzy zgodności z prawem powołania sędziego.

Projektowane zmiany w rozmowie z DGP chwalił sędzia Marek Antas, prezes Stowarzyszenia Absolwentów i Aplikantów Krakowskiej Szkoły

Sądownictwa i Prokuratury „Votum” – choć konsekwentnie stoi on na stanowisku, że kwestionowanie statusu sędziów jest niedopuszczalne.

– Czynienie z takich spraw podstawy do odpowiedzialności dyscyplinarnej było błędem, zwłaszcza że pogłębiało to polaryzację w środowisku sędziowskim i służyło politykom, a nie obywatelom. Tego typu orzeczenia powinny być po prostu eliminowane w drodze kontroli instancyjnej – uważa nasz rozmówca.

Kolejny wymóg stażowy

Opracowany w Ministerstwie Sprawiedliwości projekt zakłada odejście od modelu wyodrębnionych sądów dyscyplinarnych przy sądach apelacyjnych. Pierwszą instancją dyscyplinarną mają być trzyosobowe składy sądów apelacyjnych wyłaniane w drodze losowania do każdej sprawy. Aby uniknąć konfliktów interesów, sprawy sędziów sądów apelacyjnych i okręgowych będą rozpatrywane przez sądy apelacyjne z sąsiednich obszarów według stałego przyporządkowania określonego w rozporządzeniu.

Kto będzie mógł orzekać w nowych sądach dyscyplinarnych? Zgodnie z projektem w skła-

dzie będzie musiał znaleźć się co najmniej jeden sędzia sądu okręgowego, który jest w SA na delegacji i na co dzień zajmuje się sprawami karnymi. Poza tym do orzekania w sprawach dyscyplinarnych będą uprawnieni wszyscy sędziowie apelacyjni oprócz prezesa, wiceprezesa oraz rzecznika dyscyplinarnego – jeśli spełnią wymóg ośmioletniego stażu orzeczniczego w tym sądzie. „Takie ukształtowanie składu sądu dyscyplinarnego zapewni połączenie dużego doświadczenia orzeczniczego, w tym w sądzie apelacyjnym, z aktualną znajomością specyfiki funkcjonowania sądów niższego rzędu” – tłumaczy ministerstwo.

Wymóg posiadania ośmioletniego stażu budzi jednak wątpliwości.

– To rozwiązanie w oczywisty sposób ma na celu wyeliminowanie sędziów powoływanych po 2018 roku. I uważam to za formę dyskryminacji, zwłaszcza że sama liczba ośmiu lat wydaje mi się zupełnie arbitralna – komentuje sędzia Antas.

Propozycja nie dziwi za to sędziego warszawskiego sądu okręgowego Piotra Gąciarkę.

– Nie jest tajemnicą, że projektowany przepis ma na celu przede wszystkim

Jak będą wyznaczone składy orzekające w sądach dyscyplinarnych

„Skład sądu dyscyplinarnego wyznacza się w drodze losowania, spośród sędziów danego sądu mających co najmniej ośmioletni staż pracy na stanowisku sędziego w tym sądzie oraz spośród sędziów sądu okręgowego delegowanych do pełnienia obowiązków sędziego w tym sądzie i orzekających w sprawach karnych. W skład sądu dyscyplinarnego wchodzi co najmniej jeden sędzia sądu okręgowego, o którym mowa w zdaniu pierwszym. Składowi sądu dyscyplinarnego przewodniczy sędzia stale orzekający w sprawach karnych, najstarszy służbą”.

Projektowany art. 111 prawa o ustroju sądów powszechnych (numer projektu z wykazu: UD358)

©©

wyeliminowanie „neosędziów”, co ja akurat aksjologicznie rozumiem. Osoba, która sama popełniła błąd prawny lub moralny, nie powinna oceniać innych pod kątem dyscyplinarnym – mówi. I dodaje, że niezależnie od tego sprawy dyscyplinarne są „niezwykle trudne” i nie powinni się nimi zajmować zupełnie nowicjusze.

Mniej swobody dla ministra

Choć proponowane przepisy ograniczają wpływ szefa MS na sądownictwo dyscyplinarne, to nie zakładają powrotu do tych samych rozwiązań, które obowiązywały przed rządami PiS. Zgodnie z nimi rzecznik dyscyplinarny sędziów sądów powszechnych nie będzie mógł zostać wskazany przez ministra zupełnie arbitralnie, bo najpierw kandydatów na tę funkcję przedstawi mu zgromadzenia ogólne sędziów SA. Mimo to nadal ostatnie słowo w tej

kwestii należeć będzie do przedstawiciela rządu.

– Warto przypomnieć, że przed 2018 r. to Krajowa Rada Sądownictwa wybierała rzecznika dyscyplinarnego sędziów. I moim zdaniem powinno się do tych rozwiązań wrócić – komentuje sędzia Gąciarek.

Wtórzy mu Marek Antas.

– Skoro idziemy w stronę odpolitycznienia i to nie minister będzie wskazywał sędziów sądów dyscyplinarnych, to powinniśmy iść dalej: rzecznika dyscyplinarnego oraz jego zastępców powinna wybierać KRS. Według mnie jest ona do tego o wiele bardziej predestynowanym organem – mówi.

Z oceny skutków regulacji projektu wynika, że oprócz dwóch bezpośrednich zastępców rzecznika dyscyplinarnego przy każdym z sądów apelacyjnych działać będzie jeden. Co najmniej jeden (z możliwością zwiększenia tej liczby w konkretnych jed-

nostkach) działać będzie także przy każdym z sądów okręgowych.

Zdaniem sędziego Gąciarki, który sam pełni funkcję zastępcy rzecznika dyscyplinarnego przy SA w Warszawie, może to jednak nie wystarczyć.

– Pozostawienie tylko jednego zastępcy rzecznika dyscyplinarnego na poziomie apelacji oznacza, że ten dalej będzie musiał zajmować się setkami spraw – wskazuje.

Kontrowersyjna izba zostaje

W uzasadnieniu projektu możemy przeczytać, że ten „nie przewiduje zmian w zakresie regulacji funkcjonalnie sprzężonych ze znoszonymi przepisami” takich jak te dotyczące testu niezawisłości sędziego. Te bowiem stanowiły realizację kamienia milowego w ramach KPO, a więc jakiegokolwiek zmiany mogłyby wpłynąć na transfer środków. Z tego samego powodu w projekcie nie zmodyfikowano roli, jaką w systemie dyscyplinarnym sędziów odgrywa Izba Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego. „Tym niemniej podkreślenie wymaga, że regulacje zmieniające sposób wyłaniania składu osobowego Izby Odpowiedzialności Zawodowej są przedmiotem odrębnego projektu” – zaznaczono w uzasadnieniu projektu. ©©

Etap legislacyjny
Projekt przekazany do uzgodnień, konsultacji społecznych i opiniowania

Koniec z pobłażliwością dla rowerzystów i kierowców hulajnóg

PRAWO KARNE

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Zaostrzenie kar dla rowerzystów, kierowców hulajnóg i innych urządzeń transportu osobistego za zbyt szybką jazdę po chodniku oraz nieustąpienie pierwszeństwa na przejściu dla pieszych – z propozycjami takich zmian w prawie wyszło Ministerstwo Sprawiedliwości.

Do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów został wpisany projekt, który ma znówelizować kodeks karny oraz kodeks wykroczeń w zakresie zawartych w nich przepisów dotyczących łamania zasad obowiązujących w ruchu drogowym. MS chce

w ten sposób rozwiązać problemy związane z udziałem w ruchu rowerów, hulajnóg elektrycznych, urządzeń transportu osobistego (UTO) oraz pojazdów imitujących rowery i hulajnogi elektryczne.

Osoby kierujące hulajnogami elektrycznymi, rowerami oraz UTO, zgodnie z odpowiednimi przepisami prawa o ruchu drogowym (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1251 ze zm.), mogą w niektórych sytuacjach poruszać się po chodniku przeznaczonym domyślnie dla pieszych, o ile zachowują prędkość zbliżoną do prędkości pieszoego i będą ustępować mu pierwszeństwa. Projektodawcy zauważyli jednak, że często pojazdy

te, jadąc po chodniku, nie poruszają się z prędkością dostosowaną do prędkości poruszania się pieszoego. Problem ten dotyczy szczególnie hulajnóg elektrycznych. Ponadto często dochodzi do sytuacji, gdy użytkownicy tego typu sprzętów nie zachowują się odpowiednio na przejściach dla pieszych, a w szczególności nie ustępują pierwszeństwa lub wyprzedzają inny pojazd, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych w celu ustąpienia pierwszeństwa. W związku z powyższym resort sprawiedliwości chce zaostrzyć sankcje w przypadku poruszania się po chodniku z prędkością, która nie jest zbliżona do prędko-

ści pieszoego. Wyższe kary będą też za nieustąpienie pierwszeństwa na przejściu, niezatrzymanie pojazdu w celu umożliwienia przejścia przez jezdnię osobie niepełnosprawnej, używającej specjalnego znaku lub osobie o widocznej ograniczonej sprawności ruchowej, wyprzedzanie pojazdu na przejściu dla pieszych, na którym ruch nie jest kierowany, lub bezpośrednio przed tym przejściem, omijanie pojazdu, który jechał w tym samym kierunku, lecz zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa pieszoemu, a także naruszanie zakazu jazdy wzdłuż po drodze dla pieszych lub przejściu dla pieszych. Za wszystkie te

wykroczenia, według propozycji resortu, ma grozić kara grzywny nie niższa niż 100 zł. Obecnie najniższa kara za takie przewinienia wynosi 20 zł. MS chce również zmian, w których konsekwencji za wymienione czyny nie będzie już można nakładać kary nagany. Autorzy założeń projektu informują, że powyższe rozwiązania mają na celu przede wszystkim maksymalizację bezpieczeństwa i minimalizację poczucia dyskomfortu pieszych w korzystaniu z chodnika oraz przejść dla pieszych.

Resort sprawiedliwości chce również modyfikacji treści art. 86b k.w. Przepis ten penalizuje czyn polegający na nieustąpieniu

pieszoemu pierwszeństwa. W jego par. 2 wskazano, że karze za jego popełnienie podlega również osoba, która prowadziła inny pojazd niż mechaniczny. Projektodawcy proponują wprowadzenie do tego przepisu przykładowego katalogu tego typu pojazdów i wymienienie w nim rowerów (także tych elektrycznych), hulajnóg elektrycznych oraz UTO. ©©

Etap legislacyjny
Projekt wpisany do wykazu prac legislacyjnych Rady Ministrów



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

Miało być lepiej. Tymczasem samorządy wciąż dokładają do oświaty

FINANSE Wprowadzone w 2025 r. zmiany finansowania samorządów zamiast zlikwidować problem, sprawiły, że **luka między potrzebami oświatowymi a faktycznymi wydatkami na ten cel wciąż narasta**

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

W 2024 r. luka oświatowa w samorządach była szacowana na ponad 45 mld zł. W 2025 r., jak wynika z najnowszej analizy Związku Powiatów Polskich, do której dotarł DGP, luka zwiększyła się w przypadku powiatów o 3,6 mld zł, a w przypadku miast na prawach powiatu – o 20,8 mld zł. Przyczyniła się do tego ustawa z 1 października 2024 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 1572), która zmieniła m.in. zasady finansowania zadań oświatowych, zastępując dotychczasową część oświatową subwencji ogólnej nowym instrumentem – tzw. potrzebami oświatowymi.

Samorządy dokładają do oświaty

– Wydatki bieżące na oświatę w 2025 r. w powiatach wyniosły 21 mld zł, a w miastach na prawach powiatu 56,8 mld zł. Tymczasem potrzeby oświatowe zostały wyliczone odpowiednio na 17,4 mld zł i 36 mld zł – tłumaczy Katarzyna Liszka-Michałka ze ZPP, podkreślając, że kwota ta była wyższa niż część oświatowa subwencji ogólnej z 2024 r. jedynie

dlatego, że uwzględniono w niej wysokość dotacji przedszkolnej oraz skutki wzrostu wydatków na pensje nauczycieli. Zatem w nowy system finansowania samorządy weszły z niedofinansowaniem, występującym już w 2024 r.

Z raportu wynika, że zarówno w powiatach, jak i w miastach na prawach powiatu rzeczywiste wydatki bieżące na oświatę znacząco przewyższają wartość potrzeb oświatowych stanowiących podstawę naliczania subwencji.

Ekspertka tłumaczy, że sam mechanizm wyliczania subwencji ogólnej, zgodnie z art. 31 u.d.j.s.t., opiera się na dynamice potrzeb finansowych i dochodów podatkowych danej jednostki. Subwencja ogólna na 2025 r. była wyliczana jako różnica pomiędzy sumą potrzeb finansowych (wyrównawczych, oświatowych, rozwojowych, ekologicznych i uzupełniających) a wysokością kwoty kalkulacyjnej. Kwota kalkulacyjna, czyli łączna kwota zwiększenia udziałów z PIT i CIT na 2025 r., była ustalana jako różnica między PIT i CIT na 2025 r. według „nowej” ustawy i według „starej” ustawy (art. 86 ust. 2 u.d.j.s.t.). Subwencja ogólna

na naliczona została więc tylko dla samorządów, których potrzeby finansowe były wyższe od kwoty zwiększonych dochodów z tytułu udziału w PIT i CIT. Wynika z tego, że jst na 2025 r. otrzymały środki w wysokości naliczonych im potrzeb oświatowych, ponieważ o dochodach mechanizm sprowadzał, że w pierwszej kolejności zostały one na potrzeby wyliczenia subwencji ogólnej pomniejszone o kwotę kalkulacyjną. Następnie zastosowano korektę z tytułu zamożności. Korekta ta występuje, jeżeli dochody samorządu z PIT i CIT są wyższe niż 120 proc. średniej dla danej kategorii jednostek samorządu terytorialnego.

W sumie, jak wynika z analizy ZPP, 37 powiatów i 9 miast na prawach powiatu nie otrzymało w 2025 r. subwencji ogólnej, co oznacza, że w pełni finansowały oświatę z innych dochodów własnych.

Zatem pełne sfinansowanie bieżących kosztów funkcjonowania oświaty ze środków subwencji ogólnej należy do wyjątków. Spośród wszystkich powiatów jedynie 40 jednostek osiągnęło poziom pokrycia wydatków bieżących wynoszący co najmniej 100 proc. Natomiast wśród miast na prawach powiatu nie odnotowano ani jednej jednostki, w której subwencja ogólna pokrywałaby całość wydatków bieżących. Najliczniejszą grupę stanowią natomiast jednostki, w których

subwencja ogólna finansuje zaledwie od 25 proc. do 50 proc. wydatków bieżących na oświatę – obejmuje ona 88 samorządów, w tym 65 powiatów i 23 miasta na prawach powiatu.

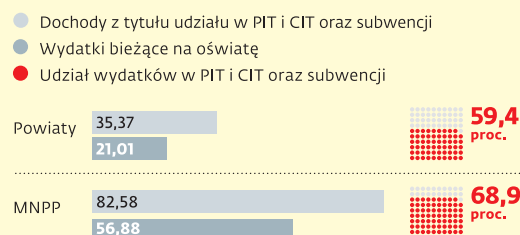
Oznacza to, że w zdecydowanej większości jednostek samorządu terytorialnego środki kalkulowane w ramach subwencji ogólnej nie zapewniają finansowania nawet połowy kosztów bieżącego funkcjonowania systemu oświaty.

Luka wciąż narasta

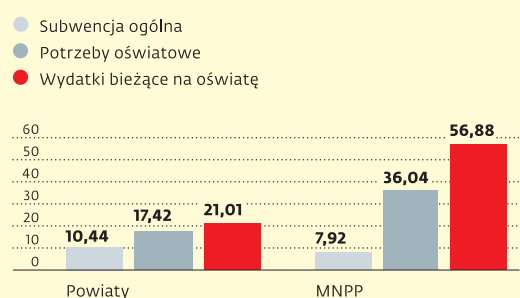
W efekcie finansowania edukacyjnych wydatków bieżących w powiatach w 2025 r. opierało się w ok. 50 proc. na dochodach podatkowych z uszczerbkiem dla pozostałych zadań publicznych. W przypadku miast na prawach powiatu wskaźnik ten wynosił ok. 86 proc. Z raportu ZPP wynika, że subwencja ogólna na 2025 r. nie sfinansowała nawet wynagrodzeń nauczycieli (z narzutami pracodawcy). W powiatach zapewniła pokrycie na poziomie 82 proc., a w miastach na prawach powiatu 28 proc. Pokrycie subwencją proporcjonalną wynagrodzeń z narzutami pracodawcy wynosiło odpowiednio 59 proc. w powiatach ziemskich i 25 proc. w miastach na prawach powiatu.

W efekcie powiaty ziemskie przeznaczyły w 2025 r. na finansowanie wynagrodzeń nauczycieli (z narzutami pracodawcy) ponad

Udział wydatków bieżących na oświatę w dochodach własnych w JST w 2025 r. (mld zł)



Potrzeby oświatowe i wydatki na oświatę kontra subwencja ogólna z 2025 r. (mld zł)



Źródło: Raport ZPP

LR ©

2,3 mld zł z innych dochodów własnych niż subwencja ogólna. Przy przyjęciu wysokości subwencji proporcjonalnej kwota ta wzrasta do prawie 5,3 mld zł.

Przedstawione dane wskazują zatem, że potrzeby oświatowe nie odpowiadają nawet poziomowi bieżących kosztów funkcjonowania systemu oświaty.

Nawet gdyby subwencja ogólna odpowiadała pełnej wartości algorytmicznie wyliczonych potrzeb oświatowych, nie oznaczałoby to jeszcze zapewnienia środków wystarczających na pokrycie rzeczywistych

kosztów prowadzenia szkół i placówek. Już bowiem sam poziom potrzeb oświatowych pozostaje niższy od faktycznych wydatków ponoszonych przez jednostki samorządu terytorialnego.

Źródłem narastającej luki finansowej jest więc rozbieżność między kwotą subwencji ogólnej a rzeczywistymi kosztami realizacji zadań oświatowych. W konsekwencji jednostki samorządu terytorialnego zmuszone są finansować coraz większą część wydatków edukacyjnych z dochodów podatkowych. ©

Gdy żłobek ma wakacyjną przerwę, jest świadczenie za opiekę nad dzieckiem

ORZECZENIE

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Jeśli rodzic nie otrzymał świadczenia „aktywnie w żłobku” za dany miesiąc z uwagi na przerwę wakacyjną żłobka, to ZUS nie powinien odmawiać mu za ten okres wypłaty świadczenia „aktywni rodzice w pracy”.

Tak uznał Wojewódzki Sąd Administracyjny (WSA) w Gorzowie Wielkopolskim. Trafiła do niego skarga rodzica, którego dziecko uczęszcza do żłobka i z tego tytułu ma przyznane świadczenie „aktywnie w żłobku”. Wynosi ono maksymalnie 1500 zł

miesięcznie i obniża wysokość opłaty za pobyt dziecka w żłobku, klubie dziecięcym lub u dziennego opiekuna. W lipcu 2025 r. żłobek, do którego zapisane było dziecko skarżące, był zamknięty (wakacyjna przerwa) i w związku z tym mauluch przebywał w domu. ZUS za ten miesiąc nie przekazał placówce świadczenia obniżającego opłatę, zaś rodzic wysłał wniosek o wypłacenie mu za lipiec innego świadczenia, a mianowicie „aktywni rodzice w pracy”, czyli tzw. babciowego.

Jednak ZUS wydał decyzję odmowną, powołując się na art. 9 ust. 1 ustawy

z 15 maja 2024 r. o wspieraniu rodziców w aktywności zawodowej oraz wychowaniu dziecka – „Aktywny rodzic” (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 532). Zgodnie z tym przepisem świadczenie „aktywni rodzice w pracy” przysługuje na dziecko nieobjęte opieką w żłobku, klubie dziecięcym, przedszkolu lub przez dziennego opiekuna. Rodzic złożył odwołanie do prezesa ZUS, ale nie zostało uwzględnione. Jego kolejnym krokiem była skarga do WSA. Zarzucił w niej załadowanie m.in. błędny wykładnię przepisów ustawy polegającą na przyjęciu, że samo formalne wpisanie dziecka do rejestru żłob-

ków jest równoznaczne z objęciem opieką dziecka w żłobku oraz pominięcie faktu braku rzeczywistego korzystania z usług opiekuńczych tej placówki z powodu jej zamknięcia w lipcu 2025 r.

WSA orzekł, że skarga była zasadna. Jak wyjaśnił, art. 4 ustawy przewiduje, że na to samo dziecko, za dany miesiąc, może być przyznane tylko jedno świadczenie z programu „Aktywny rodzic”. Z kolei jej art. 12 zakłada, że świadczenie „aktywni rodzice w pracy” nie należy się, jeżeli na to samo dziecko za dany miesiąc zostało wypłacone świadczenie „aktywnie w żłob-

ku” lub świadczenie „aktywnie w domu” (jest to trzecia forma wsparcia składająca się na wspomniany program). W ocenie WSA żadna z tych negatywnych przesłanek wykluczających możliwość uzyskania przez rodzica tzw. babciowego nie zaistniała.

Ponadto sąd podkreślił, że treść art. 9 ust. 1 ustawy wyraźnie wskazuje na faktyczny aspekt sprawowania opieki nad dzieckiem, a nie na formalny wpis do rejestru dzieci korzystających z opieki żłobkowej. To oznacza, że skoro w lipcu 2025 r. dziecko nie było objęte opieką żłobka ani innej placówki i za ten

miesiąc ZUS nie wypłacił świadczenia „aktywnie w żłobku”, to nie było podstaw do odmowy przyznania rodzicowi świadczenia „aktywni rodzice w pracy”. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gorzowie Wielkopolskim z 1 lipca 2026 r., sygn. akt II SA/Go 290/26
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

DGP

Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

Firmy mają coraz większy problem z elastycznym zatrudnieniem

PROCEDURY Maleje liczba pracowników tymczasowych na polskim rynku. Popyt na nich jednak nie słabnie. Firmom coraz **trudniej pozyskać kandydatów** do takiej pracy, co przekłada się na większą liczbę przepracowanych przez nich godzin

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Bariery, na jakie napotykają cudzoziemcy, związane z długimi procedurami legalizacji pobytu i pracy, biurokracją oraz niejasnymi przepisami, zaczynają przekładać się na polski rynek pracy tymczasowej.

– Połowa pracowników tymczasowych to obywatele państw trzecich. Kandydatów do tego rodzaju pracy natomiast coraz trudniej pozyskać – mówi Agnieszka Zielińska, dyrektor Polskiego Forum HR, z którego danych wynika, że od początku 2025 r. liczba tych pracowników systematycznie rosła w naszym kraju. Drugi kwartał tego roku przyniósł jednak odwrócenie tego trendu. Na koniec czerwca pracodawcy mieli do dyspozycji 272 tys. pracowników tymczasowych. To o niemal 7 proc. mniej niż na koniec marca i już tylko o 1 proc. więcej rok do roku.

Zatrudnienie pod presją

Taka sytuacja znajduje odzwierciedlenie w liczbie godzin przepracowanych przez nich w przeliczeniu na pełne etaty. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba ta zmalała o 1,5 proc. – z 40,6 tys. do 40 tys. Kwartał do kwartału z kolei widoczny jest niewielki, sięgający 0,5 proc., wzrost. Według ekspertów może to wskazywać, że zapotrzebowanie na pracowników tymczasowych ze strony pracodawców wciąż jest

wysokie. Przyczyniać się do tego może nie tylko niepewność makroekonomiczna, z którą mierzą się przedsiębiorcy, ale też większa presja na rentowność i efektywność kosztową oraz coraz bardziej restrykcyjne przepisy prawa pracy. Tym samym mniejsza niż w I kw. tego roku liczba pracowników przepracowała więcej godzin w przeliczeniu na pełne etaty.

Eksperci zwracają uwagę, że wyniki byłyby lepsze, gdyby nie branża motoryzacyjna, która wciąż pozostaje w głębokim kryzysie.

– A to ona w znaczącym stopniu generuje popyt na pracowników tymczasowych w Polsce – zauważa Agnieszka Zielińska.

Reforma zmienia rynek

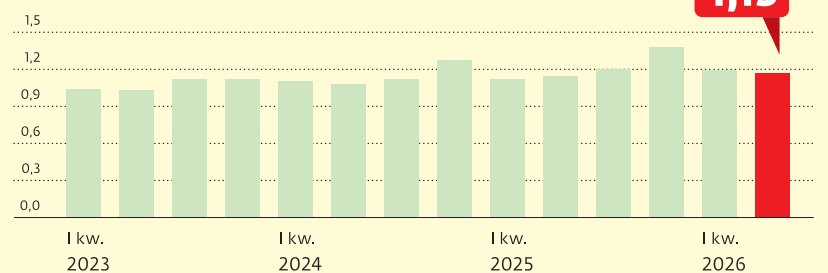
Zdaniem ekspertów III kw. tego roku pokaże faktyczny obraz rynku pracy tymczasowej w Polsce. Wówczas przekonamy się, jaki wpływ wywarła na niego reforma PIP, która weszła w życie 8 lipca br. A dokładnie, czy pracodawcy zaczynają na dobre preferować zatrudnianie pracowników tymczasowych zamiast rekrutacji stałej, która, jak przypominają eksperci Polskiego Forum HR, w II kw. roku wyraźnie się ożywiła. Obroty firm członkowskich w tym obszarze sięgnęły 75 mln zł, co oznacza wzrost o 7 proc. w porównaniu z II kw. 2025 r. oraz wyraźne przyspie-

szczenie w stosunku do I kw. 2026 r. – wzrost o 6 proc. To wskazuje na to, że polskie przedsiębiorstwa odblokowały projekty rekrutacyjne i przeszły od polityki zamrażania etatów do aktywnej rozbudowy zespołów, zdając sobie sprawę, że pozyskiwanie kadry w warunkach pogłębiających się niedoborów kompetencyjnych będzie coraz trudniejsze.

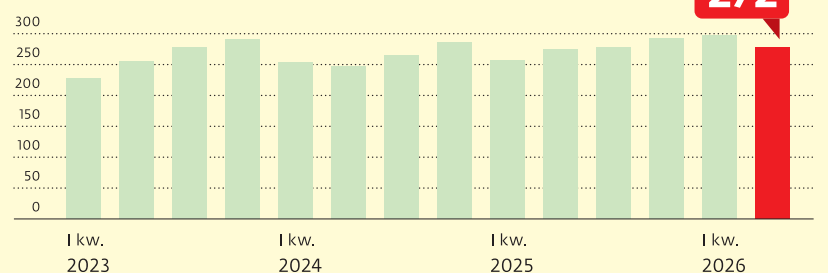
Krzysztof Inglot, prezes Polskiego Stowarzyszenia Outsourcingu, uważa, że praca tymczasowa ma przed sobą duże perspektywy, gdyż pracodawcy stawiają na elastyczne formy zatrudniania, a praca na cały etat u jednego pracodawcy będzie traciła na znaczeniu. Jak wyjaśnia, na Zachodzie, w tym we Francji czy Włoszech, praca na jedną trzecią czy pół etatu już cieszy się dużą popularnością. Polska pod tym względem wciąż pozostaje w ogonie Europy.

Jak jednak wynika z danych systemu rekrutacyjnego Element dla Grant Thornton, w lipcu 2026 r. pracodawcy na 50 największych portalach rekrutacyjnych w Polsce opublikowali 275,6 tys. nowych ogłoszeń o pracę. To o 4,6 tys. więcej niż przed rokiem. To drugi miesiąc z rzędu z dodatnią dynamiką, co może wskazywać na to, że trend rekrutacji stałej również się utrzyma na dłużej, do czego mogą przyczyniać się problemy z dostępem do pracowników tymczasowych. ©

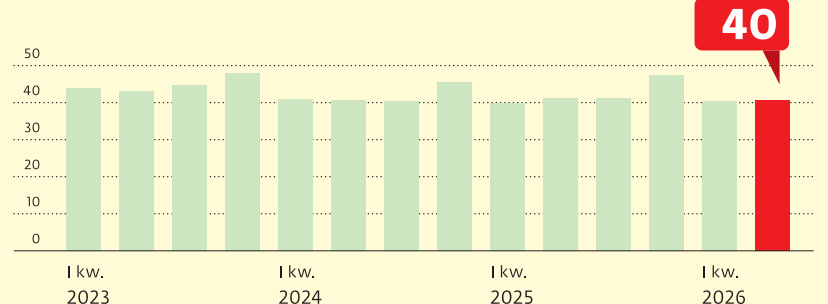
Obroty osiągnięte z pracy tymczasowej (mld zł)



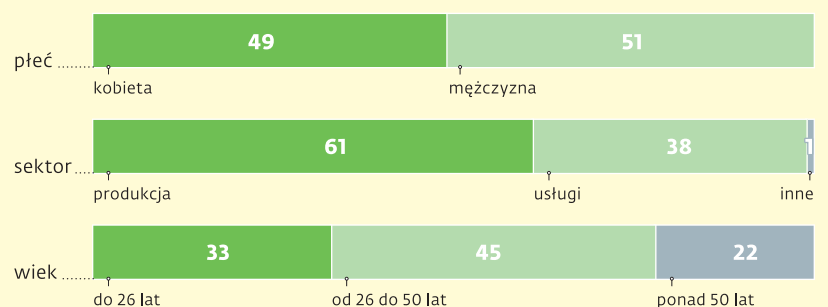
Liczba pracowników tymczasowych (tys.)



Liczba godzin przepracowanych przez pracowników tymczasowych (w przeliczeniu na pełne etaty; tys.)



Pracownicy tymczasowi w podziale na: (proc.)



NEWSLETTER

Kadry i Płace

– w każdy czwartek **przepisy, porady i ważne zmiany** prosto na e-maila



Wejdź na dgp.pl/newsletter

Zapisz się

Źródło: Polskie Forum HR

LR ©

Wiek emerytalny pod lupą. Eksperci wskazują możliwe rozwiązania

ZUS Debata o wieku emerytalnym powraca. Ewentualnych zmian **nie można rozpatrywać wyłącznie przez pryzmat finansów** systemu. Liczą się też zdrowie, rynek pracy i wysokość świadczeń

Edyta Roś
edyta.ros@infor.pl

W ostatnim czasie temat wieku emerytalnego pojawia się coraz częściej. Zabierają w tej sprawie głos zarówno niektórzy politycy, jak i eksperci.

Szerokim echem odbiła się niedawna wypowiedź minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz dotycząca wieku emerytalnego bezdzietnych kobiet.

Minister tłumaczyła później w rozmowie z DGP, że jeżeli czegoś nie zrobimy z systemem emerytalnym, to młodzi ludzie będą płacić gigantyczne podatki, by utrzymać emeryturę, a później większość, w tym zdecydowana większość kobiet, dostanie głodo-

we emeryturę. – To jest niestety fakt. I trzeba tę sytuację rozwiązać. Dlatego rozpoczęłam dyskusję z obywatelami, by usłyszeć, w którą stronę należy iść i które rozwiązania są najbardziej pożądane – powiedziała minister funduszy.

Według niej punktem wyjścia jest zastanowienie się nad zrównaniem wieku emerytalnego, a następnie nad tym, kto powinien dostać przywileje i za co.

Dopytywana, o jakim zrównaniu wieku emerytalnego mówimy, minister odparła, że to też pozostaje tematem do rozmowy. Według niej powinno to dotyczyć przedziału między 60. a 65. rokiem życia.

Na początku sierpnia do Sejmu trafiła petycja, w której zaproponowano wprowadzenie jednolitego wieku emerytalnego

dla kobiet i mężczyzn na poziomie 62 lat.

Zrównania wieku emerytalnego dotyczyła też jedna z interpelacji poselskich. Poseł Robert Dowhan podkreślił w niej, że w dobie równouprawnienia i parytetów zasadne jest wyrównanie wieku emerytalnego, norm dotyczących dźwignia i przenoszenia ciężarów oraz innych różnic w zakresie wykonywania pracy między kobietami i mężczyznami.

W odpowiedzi Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zwróciło uwagę, że obecne przepisy dotyczące różnego wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn nie zostały zakwestionowane przez Trybunał Konstytucyjny, a konstytucja pozwala na różnicowanie zasad zabezpieczenia społecznego. – W związku z tym w MRPiPS nie są prowadzone prace legislacyjne mające na celu zrównanie wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn – poinformowało ministerstwo.

Ministerstwo zapewniło jednocześnie, że jest otwarte na dyskusję o przepisach, które różnicują zasady emerytalne kobiet i mężczyzn.

Uzasadnienie systemowe i demograficzne

W ocenie radcy prawnego Katarzyny Klemby z Kancelarii Radcy Prawnego Katarzyna Klemba w Łodzi dyskusja o zrównaniu wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn ma dziś zarówno systemowe, jak i demograficzne uzasadnienie. – Polska nadal utrzymuje pięcioletnią różnicę – 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn

– podczas gdy w wielu krajach europejskich, a także w Stanach Zjednoczonych wiek emerytalny jest taki sam dla obu płci. Nie ma przy tym jednego modelu. W poszczególnych państwach różnią się zarówno jego wysokość, jak i tempo dalszych zmian – podkreśliła ekspertka.

Zwróciła zarazem uwagę na to, że nie oznacza to jednak, iż zrównanie wieku emerytalnego byłoby dziś w Polsce reformą łatwą do zaakceptowania społecznie.

– W mojej ocenie największym problemem nie jest nawet sama propozycja dłuższej aktywności zawodowej, lecz stosunkowo niski poziom zaufania obywateli do państwa i stabilności systemu emerytalnego. Z perspektywy ubezpieczonego argument, że

późniejsze przejście na emeryturę oznacza wyższe świadczenie, nie zawsze jest wystarczający. Odroczenie przejścia na emeryturę o rok oznacza przecież jednocześnie rezygnację z kilkunastu miesięcznych świadczeń. Późniejsza emerytura będzie wyższa, ale dopiero po pewnym czasie rekompensuje kwoty, których wcześniej nie pobrano. Z punktu widzenia konkretnej osoby bilans tej decyzji zależy więc m.in. od jej sytuacji finansowej, zdrowotnej, zawodowej i przewidywanego dalszego okresu życia – zaznaczyła mec. Klemba.

Według niej zamiast rozpoczynać debatę od ustawowego podniesienia wieku, większy nacisk należałoby położyć na edukację. – Ubezpieczony powinien móc

w prosty sposób sprawdzić, ile wyniesie jego emerytura przy zakończeniu pracy dziś, za rok czy za trzy lata oraz ilu świadczeń w tym czasie nie pobierze. Dopiero taka informacja pozwala podejmować świadome decyzje i może stopniowo zwiększać akceptację dla dłuższej aktywności zawodowej – podkreśliła ekspertka.

Jej zdaniem należy też uwzględnić polskie realia polityczne. – Reforma wieku emerytalnego jest zmianą na dziesięciolecie, dlatego powinna się opierać na możliwie szerokim porozumieniu najważniejszych partii politycznych. Bez takiego konsensusu każda zmiana może się stać elementem bieżącego sporu i zostać odwrócona po kolejnych wyborach. Przy obecnym stopniu polaryzacji mam jednak duże wątpliwości, czy takie porozumienie jest dziś realne – stwierdziła mec. Klemba.

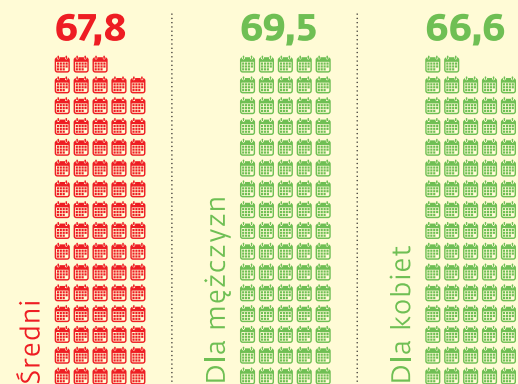
Nie można również pomijać obawy części społeczeństwa o to, czy dłuższy ustawowy okres aktywności zawodowej będzie oznaczał realną możliwość dalszej pracy.

– Niskie obecnie bezrobocie nie usuwa z pamięci doświadczeń okresów, w których znalezienie zatrudnienia, szczególnie przez osoby starsze, było znacznie trudniejsze. Dla pracownika perspektywa podwyższenia wieku emerytalnego może więc oznaczać nie tylko pytanie „czy chcę pracować dłużej?”, ale przede wszystkim „czy ktoś będzie chciał mnie w tym wieku zatrudnić?”. Dlatego dyskusji o wydłużeniu aktywności zawodowej powinny towarzyszyć rozwiązania zwiększające bezpieczeństwo zatrudnienia osób starszych, przeciwdziałające ich wypieraniu

Wiek pracujących emerytów

(stan na grudzień 2025 r.; lata)

Źródło: ZUS



z rynku pracy oraz zachęcające pracodawców do utrzymywania i zatrudniania pracowników 60+. Bez stworzenia realnych warunków do dłuższej pracy samo ustawowe przesunięcie wieku emerytalnego może być odbierane bardziej jako przeniesienie ryzyka na ubezpieczonych niż reforma służąca ich przysługiemu bezpieczeństwu – podkreśliła prawniczka.

Długość życia w zdrowiu

W ocenie innego eksperta, dr. Tomasza Lasockiego z Politechniki Warszawskiej nie ma dzisiaj żadnych powodów, by w Polsce wiek emerytalny nie został wyrównany.

Jego zdaniem przy ustalaniu wieku emerytalnego nie powinniśmy patrzeć wyłącznie na to, jak długo żyjemy, ale przede wszystkim na to, jak długo żyjemy w zdrowiu. – To właśnie długość życia w zdrowiu powinna być jednym z najważniejszych czynników decydujących o tym, kiedy człowiek powinien mieć możliwość przejścia na emeryturę – podkreślił ekspert.

Powołując się na statystyki GUS dotyczące długości życia w zdrowiu, Lasocki zaznaczył, że 64 lata byłyby pewnym kompromisem. – Kobieta przechodziłaby wtedy na emeryturę nieco wcześniej niż statystycznie kończy się okres życia w zdrowiu, natomiast mężczyzna pracowałby jeszcze kilka miesięcy po

tym, jak przeciętnie zaczyna się u niego pogarszać stan zdrowia – powiedział ekspert.

Zrównanie dobre dla kobiet

Z kolei zdaniem radcy prawnego Katarzyny Przyborowskiej z Kancelarii Lege Artis zrównanie wieku emerytalnego byłoby dobre dla kobiet. – I mam tu na myśli wysokość emerytury, ponieważ każdy przepracowany rok po osiągnięciu wieku emerytalnego realnie wpływa na wzrost świadczenia – zwróciła uwagę prawniczka.

Według niej powinno się zacząć tę dyskusję od szerokiej kampanii informacyjnej, że osiągnięcie 60. czy 65. roku życia nie oznacza konieczności przejścia na emeryturę. – Chodzi o uświadomienie społeczeństwu, że dłuższa praca równa się wyższa emerytura – wyjaśniła Przyborowska.

Ekspertka zwróciła uwagę, że osoby 50 plus coraz lepiej radzą sobie na rynku pracy i są branż, w których pracownicy w tym wieku są poszukiwani. – Nie sądzę, że jesteśmy gotowi na dalsze podwyższanie wieku emerytalnego. Ale, jak powiedziałam, stawiałabym na edukację emerytalną – podsumowała prawniczka.



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

AUTOPROMOCJA



Jawność wynagrodzeń w praktyce – przygotuj organizację na zmiany

Jawność wynagrodzeń, raportowanie luki płacowej i zupełnie nowe zasady rekrutacji to wyzwania, z którymi już niedługo zmierzy się każda organizacja. Czy Twoja firma jest na to gotowa? Odpowiedzi znajdziesz w najnowszej publikacji Dziennika Gazety Prawnej

Kup na:
sklep.infor.pl



DGP Dziennik Gazeta Prawna

ZUS wyjaśnia zasady weryfikacji wniosku o zasiłek opiekuńczy

PROCEDURY Skutki nieprawdziwego oświadczenia obciążają co prawda wnioskodawcę, ale **płatnik musi dochować staranności** w ustalaniu prawa do świadczenia. Gdy nie potrafi usunąć wątpliwości, może się zwrócić do ZUS

Joanna Śliwińska
joanna.sliwinska@infor.pl

Mimo że przepisy o prawie do zasiłku opiekuńczego nie zmieniły się od lat, jego płatnicy wciąż mają wątpliwości, kiedy go wypłacać. Chodzi o płatników składek, którzy zgłaszają do ubezpieczenia chorobowego powyżej 20 ubezpieczonych (tzw. duży płatnik) i na których ustawa zasiłkowa (ustawa z 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa) nakłada obowiązek nie tylko wypłaty zasiłku, lecz także ustalenia, czy dany pracownik lub zleceniobiorca nabył prawo do zasiłku.

ZUS w stanowisku wydanym 12 sierpnia 2026 r. dla DGP wyjaśnia tryb postępowania płatnika w niektórych problematycznych przypadkach.

Kto może zapewnić opiekę

Wątpliwości te powstają, bo płatnik nie tylko musi

sprawdzić formalne podstawy do wypłaty (np. zaświadczenie lekarskie stwierdzające konieczność opieki nad dzieckiem do lat 14), lecz także ocenić, czy nie zachodzą okoliczności określone w art. 34 ustawy zasiłkowej. Zgodnie z nim zasiłek opiekuńczy nie przysługuje, jeżeli poza ubezpieczonym są inni członkowie rodziny pozostający we wspólnym gospodarstwie domowym, mogący zapewnić opiekę dziecku lub choremu członkowi rodziny. Nie dotyczy to opieki sprawowanej nad chorym dzieckiem w wieku do dwóch lat.

Wynika z niego, że płatnik musi każdorazowo ocenić dwie okoliczności: czy w domu pracownika (zleceniobiorcy) jest inny członek rodziny oraz czy może on zapewnić opiekę. W obu przypadkach musi się opierać na oświadczeniu wnioskodawcy, bo tylko na tyle pozwalają mu przepisy wykonaw-

cze do ustawy zasiłkowej. W oświadczeniu podaje się m.in. dane o drugim rodzicu dziecka, jego zatrudnieniu, godzinach i dniach pracy.

Płatnik nie powinien jednak poprzestawać na przyjęciu oświadczenia – może, a nawet powinien przeprowadzić jego weryfikację pod kątem przede wszystkim spójności. W razie wątpliwości powinien zwrócić się o dodatkowe wyjaśnienia, a tam, gdzie to możliwe – także o dokumenty. Mimo że za skutki nieprawidłowego oświadczenia odpowiada wnioskodawca, to jednak przyjęcie zupeł- nie nieprawdopodobnego oświadczenia mogłoby zostać uznane przez ZUS za nieprawidłowe wykonanie obowiązków płatnika.

Godziny pracy do sprawdzenia

Część oświadczenia pracownika (zleceniobiorcy), która nierzadko budzi wątpliwości płatników,

to ta dotycząca godzin lub dni pracy drugiego rodzica. Wyobraźmy sobie, że wnioskodawca twierdzi np., iż drugi rodzic dziecka pracuje bez przerwy kilkanaście dni u swojego pracodawcy. W takim przypadku płatnik ma prawo podejrzewać, że oświadczenie jest nieprawdziwe. Nie może przy tym zwrócić się do pracodawcy drugiego rodzica o potwierdzenie dni czy godzin pracy, bo takich uprawnień nie ma.

ZUS w swoim stanowisku wyjaśnia, że w takiej sytuacji płatnik powinien poprosić ubezpieczonego o złożenie wyjaśnień. Jeżeli płatnik uzna, że złożone wyjaśnienia są niewystarczające, aby mógł ustalić prawo do zasiłku, może wystąpić do ZUS z wnioskiem o ustalenie prawa ubezpieczonego do zasiłku opiekuńczego na podstawie art. 63 ust. 2 ustawy zasiłkowej. W takim przypadku to ZUS przeprowadzi postępowanie wyjaśniające oraz wyda decyzję dotyczącą prawa do zasiłku opiekuńczego.

To rozwiązanie jest bezpieczne dla pracodawcy (zleceniodaw-

cy), ale warto pamiętać o poinformowaniu pracownika (zleceniobiorcy) o przekazaniu sprawy do ZUS, żeby wiedział, dlaczego wypłatę zasiłku wstrzymano.

Chory domownik bez ubezpieczenia

Drugim problematycznym przypadkiem jest sytuacja, gdy pracownik wnioskujący o opiekę np. nad chorym dzieckiem oświadcza, że inni członkowie rodziny są co prawda obecni w domu, ale także chorują. Co do zasady choroba powoduje, że dana osoba nie może zostać uznana za osobę mogącą sprawować opiekę, więc zasiłek powinien zostać wypłacony. Także w tym przypadku płatnik ma do dyspozycji jedynie oświadczenie wnioskodawcy. Jak zatem ma sprawdzić, czy wnioskodawca złożył prawdziwe oświadczenie? Płatnik nie ma pełnej możliwości weryfikacji, powinien jednak zwrócić uwagę na kwestie, które budzą oczywiste wątpliwości. I taką kwestią jest np. sytuacja, gdy chory (według oświadczenia wnioskodawcy) drugi rodzic dziecka nie

podlega ubezpieczeniu chorobowemu (np. jest bezrobotny). Taka osoba nie ma wystawionego zaświadczenia lekarskiego o niezdolności do pracy z powodu choroby, a więc ZUS nie może w ten sposób sprawdzić, czy rzeczywiście była chora.

ZUS w przesłanym DGP stanowisku wyjaśnia, że gdy drugi rodzic dziecka (pozostający we wspólnym gospodarstwie domowym) jest osobą niepracującą, lecz nie może sprawować opieki nad dzieckiem z powodu choroby, płatnik powinien uzyskać od ubezpieczonego zaświadczenie lekarskie wystawione na zwykłym druku, potwierdzające jego chorobę. Jeżeli ubezpieczony nie przedłoży zaświadczenia, należy przyjąć, że jest inny członek rodziny pozostający we wspólnym gospodarstwie domowym, mogący zapewnić opiekę dziecku. ©



Gmina nie potwierdzi pracy na roli bez dowodów

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Urząd gminy nie może wydać pracownikowi zaświadczenia potwierdzającego pracę w gospodarstwie rolnym, zaliczaną do stażu pracy, gdy z posiadanych dokumentów wynika tylko, że pracownik ten mieszkał w miejscowości, na której terenie znajdowało się gospodarstwo, gdzie miał pracować, oraz że znajdował się przez pewien czas w rejestrach podatkowych jako zobowiązany do opłacania podatku od tego gospodarstwa.

Sprawa dotyczyła wydania zaświadczenia przez urząd gminy i miasta M., potwierdzającego okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym. Wnioskowała o nie pracownica chcąc przedłożyć dokument pracodawcy i uzyskać w ten sposób zaliczenie do

stażu pracy okresów pracy rolniczej zgodnie z przepisami ustawy z 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy. Według wnioskodawczynie potwierdzenie miało dotyczyć okresu od sierpnia 2002 r. do września 2009 r., a w tym okresie miała ona prowadzić gospodarstwo rolne na terenie gminy M.

Urząd odmówił jednak wydania zaświadczenia, stwierdzając, że nie ma w swoich zasobach żadnych rejestrów, na których podstawie można byłoby ustalić, że wnioskodawczynie prowadziła indywidualne gospodarstwo rolne.

Postępowanie odwoławcze

Kobieta nie zgodziła się z takim rozstrzygnięciem sprawy i złożyła zażalenie do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. Kolegium

z kolei nakazało burmistrzowi miasta M. ponownie rozpatrzyć wniosek pracownicy, ponieważ nie przeprowadzono należycie postępowania wyjaśniającego zgodnie z kodeksem postępowania administracyjnego. Niewiele to jednak dało wnioskodawczynie, bo po bardziej wnikliwej analizie materiałów i dokumentów znajdujących się w zasobach miasta i gminy M. ponownie otrzymała odmowę wydania zaświadczenia o pracy w gospodarstwie rolnym – praktycznie z tych samych powodów co poprzednio. SKO, do którego trafiło drugie zażalenie, tym razem je oddaliło i utrzymało w mocy postanowienie urzędu o odmowie wydania zaświadczenia. Sprawa trafiła więc do sądu administracyjnego, ale stołeczny WSA oddalił skargę na postanowienie SKO. Ten sam los spotkał skargę kasacyjną – osta-

tecznie Naczelny Sąd Administracyjny oddalił ją w całości. W rezultacie wnioskodawczynie nie mogła uzyskać zaświadczenia o pracy w gospodarstwie rolnym.

Potrzebne są dowody

W uzasadnieniu wyroku NSA przypominał na wstępie, że zaświadczenie jest urzędowym potwierdzeniem w formie pisemnej obiektywnie istniejącego, aktualnie lub w przeszłości, stanu rzeczy (faktycznego lub prawnego), dokonany przez organ administracji publicznej na żądanie zainteresowanej osoby, której interes jest oparty na prawie. Służy więc m.in. potwierdzaniu istnienia uprawnień czy obowiązków danej osoby. Jest to więc oświadczenie wiedzy organu, które nie tworzy sytuacji prawnej ani nie kształtuje stosunku prawnego; organ jedynie stwierdza to, co wie lub co jest mu znane.

Tym samym zaświadczenie ma potwierdzić określone fakty czy stan prawny, a gdy istnieją jakiegokolwiek wątpliwości, czy co do faktów, czy stanu prawnego, organ nie powinien go wydawać – podkreślił NSA.

Aby więc wydać zaświadczenie potwierdzające pracę w gospodarstwie rolnym, organ gminy musi mieć dane lub dokumenty znajdujące się w jego rejestrach lub ewidencjach, potwierdzające okresy pracy wskazane przez wnioskodawczynie.

W tej zaś sprawie urząd miasta i gminy M. miał jedynie dane potwierdzające zameldowanie wnioskodawczynie we wskazanym okresie w jednej z miejscowości, w której miało znajdować się gospodarstwo rolne, gdzie miała ona pracować. Poza tym urząd dysponował jeszcze danymi z rejestru podatkowego, z których wynikało, że była ona podatnikiem

podatku pobieranego w formie łączonego zobowiązania pieniężnego od gospodarstwa rolnego położonego w dwóch miejscowościach (w tym miejscowości zameldowania wnioskodawczynie). Nie było nic więcej.

Zdaniem NSA powyższe dane, którymi dysponował urząd gminy, nie pozwalają na ustalenie, że skarżąca faktycznie prowadziła indywidualne gospodarstwo rolne w tym okresie. Organ przeprowadził postępowanie wyjaśniające, które nie pozwoliło potwierdzić okresu pracy, o którego poświadczenie ubiegała się wnioskodawczynie. Dlatego organ prawidłowo odmówił wydania zaświadczenia – uznał w konkluzji NSA. ©

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 12 czerwca 2026 r., sygn. III OSK 2621/23
www.serwis.gazetaprawna.pl/orzeczenia



Marcin Stanecki
radca prawny,
były główny
inspektor pracy

ANALIZA Kiedy wysoka temperatura zatrzyma pracę? Nowe zasady już od 2027 r.

Od wielu lat, w okresie wakacyjnym, kiedy pojawia się fala upałów, emocje rozgrzewało pytanie, kiedy ustawodawca określi maksymalną dopuszczalną temperaturę, przy której można wykonywać pracę. I wreszcie, w przepisach, które zaczną obowiązywać w 2027 r., została ona określona.

Zagadnienie to zostało uregulowane w rozporządzeniu ministra pracy i polityki społecznej z 26 września 1997 r. w sprawie ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy (t.j. Dz.U. z 2003 r. poz. 1650 ze zm.), w którym po par. 30 dodano par. 30a w brzmieniu: „W pomieszczeniach pracy należy zapewnić temperaturę nie wyższą niż 35 st. C. (308 K), chyba że względy technologiczne na to nie pozwalają. Przy pracach wykonywanych na otwartej przestrzeni, związanych z wysiłkiem fizycznym, powodującym w ciągu zmiany roboczej efektywny wydatek energetyczny organizmu powyżej 1500 kcal (6280 kJ) u mężczyzn i 1000 kcal (4187 kJ) u kobiet, temperatura nie może być wyższa niż 32 st. C. (305 K), chyba że względy technologiczne na to nie pozwalają. Prace w pomieszczeniach pracy oraz na otwartej przestrzeni nie mogą być wykonywane w czasie, w którym temperatura, z uwagi na warunki atmosferyczne, przekracza odpowiedni próg określony w par. 30a ust. 1”.

W przypadku prac na otwartej przestrzeni zakaz będzie obowiązywał, jeśli temperatura przekroczy 32 st. C., a praca będzie wiążała się z dużym wydatkiem energetycznym.

Kiedy technologia jest usprawiedliwieniem

Ustawodawca przewidział jednak wyjątek od tej zasady. Praca w wysokiej temperaturze będzie jednak dopuszczalna, jeżeli będą tego wymagały względy technologiczne. Ustawodawca nie zdefiniował względów technologicznych w treści rozporządzenia, co oznacza, że do wyjaśnienia tego pojęcia musimy sięgnąć po orzecznictwo sądów administracyjnych, aby wyjaśnić to pojęcie. Przy czym judykatura zajmowała się dotychczas tylko kwestią zbyt niskich temperatur, bo tylko takie ograniczenia odnośnie do temperatur funkcjonują obecnie. Uważam, że wypracowane stanowisko sądów możemy zastosować również do nowych regulacji prawnych, które zaczną obowiązywać już za kilka miesięcy.

WSA w Opolu w wyroku z 18 listopada 2014 r. (II SA/Op 442/14, LEX nr 1579674) odniósł się do wymogu określania w pomieszczeniach pracy temperatury minimalnej na poziomie 14 st. C. Sąd uznał, że wymóg ten nie ma charakteru bezwzględnie. Ustawodawca dopuścił możliwość niestosowania się do niego, jednakże wyłącznie w przypadku, gdy względy technologiczne powodują konieczność utrzymania w pomieszczeniu pracy temperatury niższej niż 14 st. C. W zakładach produkcyjnych sytuacja taka ma miejsce, gdy niska temperatura w miejscu produkcji stanowi warunek prawidłowo przeprowadzonego procesu produkcyjnego, np. w chłodniach spożywczych (przetwórstwo mięsa, warzyw, owoców). Nie można natomiast mówić o wystąpieniu przesłanki względów technologicznych w sytuacji, gdy proces produkcyjny może zostać przeprowadzony prawidłowo bez względu na panującą w miejscu produkcji temperaturę powietrza, a niska temperatura w pomieszczeniu pracy jest wyłącznie niepożądanym, możliwym do wyeliminowania, skutkiem stosowanej metody produkcji, przyjętej organizacji pracy lub parametrów technicznych i specyficznych cech tego pomieszczenia. W takiej sytuacji pracodawca jest zobowiązany do zastosowania rozwiązań technicznych, a także do wprowadzenia odpowiednich zmian w organizacji pracy, które umożliwią utrzymanie w hali produkcyjnej temperatury powietrza zgodnej z wymogami określonymi w rozporządzeniu (por. wyrok WSA w Bydgoszczy z 10 maja 2011 r., II SA/Bd 292/11).

Sąd jednoznacznie przesądził, że podstawowym obowiązkiem pracodawcy jest zapewnienie odpowiedniej temperatury, a odstępienie od tej zasady jest możliwe tylko w wyjątkowych sytuacjach, gdy nie ma innej możliwości przeprowadzenia procesu produkcyjnego. Wymogi technologiczne nie mogą być wymówką uzasadniającą nieprzestrzeganie przepisów prawa.

Potwierdził to NSA w Białymstoku w wyroku z 20 września 2001 r. (SA/Bk 75/01, Pr. Pracy 2002, nr 3, poz. 35). Sprawa dotyczyła zapewnienia w pomieszczeniu hali traków temperatury nie niższej niż 14 st. C. NSA w tej sprawie uznał, że skoro na obecnym poziomie techniki możliwe jest rozwiązanie problemów technicznych związanych z transportem surowca i eksploatacją tarcicy poza halę, a względy technologiczne nie wymagają prowadzenia produkcji w niskich temperaturach, zasadne jest zapewnienie warunków pracy w odpowiedniej temperaturze. Ponadto NSA podniósł, że zarzuty skargi, iż zapewnienie takiej temperatury wymagałoby poniesienia nakładów ponad realne możliwości spółki, są bezzasadne, ponieważ dotyczą one sytuacji faktycznej zakładu pracy, a nie – jak mówi się w skardze – naruszenia prawa materialnego.

Z kolei WSA w Rzeszowie (wyrok z 9 września 2021 r., II SA/Rz 785/21, LEX nr 3264807) zajął się obowiązkiem zapewnienia w pomieszczeniach magazynowych stanowiących miejsca pracy stałej właściwej temperatury, nie niższej niż 14 st. C.

Spółka w odwołaniu od decyzji inspektora pracy podnosiła, że podjęcie działania zastępcze w postaci planowanych zmian organizacyjnych polegających na:

- stworzeniu stref pracy ciepłej i systemu rotacji pracowników pomiędzy strefami zimnymi i ciepłymi mających ograniczyć ich ekspozycję na niskie temperatury,
- wprowadzeniu dodatkowej 15-minutowej przerwy w pracy służącej ogrzaniu się pracowników,
- zapewnieniu pracownikom przez cały rok ciepłych posiłków i napojów.

Ponadto wskazywała, że w bliżej nieokreślonej przyszłości planowana jest budowa nowego budynku magazynowego, który miałby zapewnić pracownikom właściwe warunki pracy. Argumentacja ta nie przekonała WSA. Podobnie jak kalkulacja ekonomiczna, wskazująca na nieopłacalność docieplenia budynku o tak wielkiej kubaturze i utrzymania instalacji grzewczej. WSA stwierdził także, że wielkość i specyficzna konstrukcja hali magazynowej nie mają znaczenia dla obowiązku zapewnienia temperatury na stanowisku pracy odpowiedniej dla jej rodzaju.

Podobny pogląd zaprezentował WSA w Kielcach w wyroku z 4 lipca 2012 r. (II SA/Ke 356/12, LEX nr 1596192), uznając za bezpodstawne argumenty, że zapewnienie właściwej temperatury wymagałoby nadzwyczajnych i nieracjonalnych nakładów. Odstąpienie przez pracodawcę od tego obowiązku może być usprawiedliwione względami technologicznymi, a nie sytuacją ekonomiczną i dużymi kosztami.

Zbliżone stanowisko zajął WSA w Bydgoszczy w wyroku z 10 maja 2011 r. (II SA/Bd 292/11, LEX nr 896155). Sprawa dotyczyła zakładu zajmującego się produkcją wielkogabarytowych kontenerów stalowych. Proces produkcyjny w firmie obejmował cięcie, spawanie i malowanie blach. Zdaniem sądu nie ma wątpliwości, że prawidłowa realizacja tych czynności nie jest uzależniona od temperatury powietrza panującej w hali produkcyjnej. Mogą one zostać poprawnie wykonane zarówno przy temperaturze niższej niż 14 st. C., jak i wynoszącej 14 st. C. i więcej. W sprawie ustalono, że niskie temperatury panujące w okresie zimowym w hali produkcyjnej wynikają przede wszystkim z konieczności częstego otwierania wrót w celu dostarczenia prefabrykatów oraz wywozu gotowych lub częściowo wyprodukowanych pojemników i kontenerów. Ponadto znaczne rozmiary tego pomieszczenia utrudniają

utrzymanie w jego wnętrzu wymaganej temperatury, zwłaszcza podczas silnych mrozów. Tym samym niska temperatura w hali produkcyjnej nie stanowi koniecznego elementu procesu produkcyjnego, lecz jest wyłącznie niepożądanym skutkiem tego procesu, który można wyeliminować poprzez odpowiednie rozwiązania techniczne i organizacyjne.

WSA zgodził się, że z par. 30 rozporządzenia w sprawie ogólnych przepisów bhp wynika, iż wymóg zapewnienia w pomieszczeniach pracy temperatury minimalnej na poziomie 14 st. C. nie ma charakteru bezwzględnie. Ustawodawca dopuścił odstępstwo od tej zasady jedynie wtedy, gdy względy technologiczne powodują konieczność utrzymania w pomieszczeniu pracy temperatury niższej niż 14 st. C. Ma to miejsce wówczas, gdy niska temperatura stanowi warunek prawidłowo przeprowadzonego procesu produkcyjnego. Nie można natomiast powoływać się na względy technologiczne, gdy proces produkcyjny może być prawidłowo przeprowadzony niezależnie od temperatury, a niska temperatura jest jedynie niepożądanym, możliwym do wyeliminowania, skutkiem stosowanej metody produkcji, organizacji pracy lub parametrów technicznych pomieszczenia. Pracodawca obowiązany jest w takiej sytuacji do zastosowania najnowszych rozwiązań technicznych i zmian w organizacji pracy, umożliwiających utrzymanie temperatury zgodnej z wymogami określonymi w rozporządzeniu. Obowiązek taki wynika w szczególności z przepisu art. 207 par. 2 zd. 1 k.p., zgodnie z którym pracodawca ma obowiązek chronić zdrowie i życie pracowników poprzez zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy przy odpowiednim wykorzystaniu osiągnięć nauki i techniki.

Ekonomia nie jest wymówką

Analiza orzecznictwa sądów administracyjnych jednoznacznie wskazuje, że względy ekonomiczne i konieczność poniesienia dużych nakładów finansowych nie mogą zwolnić pracodawcy z obowiązku zapewnienia minimalnej temperatury w pomieszczeniu pracy (m.in. wyrok WSA w Bydgoszczy z 8 października 2019 r., II SA/Bd 463/19). Nie stanowi również kontrargumentu koszt ich wykonania, ponieważ prowadząc przedsiębiorstwo, strona musi przewidywać w budżecie środki finansowe umożliwiające zakładowi bezpieczne funkcjonowanie, zgodne z przepisami prawa (wyrok WSA w Poznaniu z 15 maja 2019 r., II SA/Po 33/19).

Powoływanie się zatem na względy technologiczne będzie uwzględniane przez inspektora pracy tylko wtedy, gdy będzie wiązało się z procesem produkcyjnym, który wymaga wysokich temperatur, jak np. hutnictwo i odlewnictwo (topienie stali w temperaturze 1450–1520 st. C.), produkcja ceramiki i szkła (wypalanie i topienie w piecach powyżej 1000 st. C.), obróbka ciepła na metali (hartowanie i kucie) oraz synteza zaawansowanych polimerów i tworzyw sztucznych (np. PEEK, gdzie polimeryzacja i wtrysk odbywają się w okolicach 400 st. C.).

W pozostałych przypadkach wymóg zapewnienia odpowiedniej temperatury jest bezwzględny. I co najważniejsze, nawet jeśli zapewnienie odpowiedniej temperatury będzie wiązało się z wysokimi kosztami, to z punktu widzenia sądów administracyjnych nie ma to znaczenia. Obowiązek chronienia życia i zdrowia pracowników jest bowiem ważniejszy. Brak środków finansowych ani konieczność ponoszenia dużych nakładów nie zwalniają z obowiązku zapewnienia odpowiednich warunków bhp. Trudno się z takim podejściem nie zgodzić. Życie i zdrowie ludzkie nie mają ceny. Każdy pracownik, który wychodzi do pracy, powinien wrócić z niej do domu cały i zdrowy. A na pracodawcy, któremu pracownik oddaje część swojej wolności, spoczywa obowiązek ochrony jego życia i zdrowia, tak aby nie doszło do wypadku w pracy. ©

US

20 SIERPNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 SIERPNIA

Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 SIERPNIA

Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 SIERPNIA

Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 SIERPNIA

Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Monitor Polski z 11 sierpnia 2026 r.**Wysokość kary porządkowej w 2027 r.**

Obwieszczenie ministra finansów i gospodarki z 7 sierpnia 2026 r. w sprawie wysokości kwoty wymienionej w art. 262 par. 1 ustawy – Ordynacja podatkowa na rok 2027

Poz. 784

Omówienie: Zgodnie z przepisami ustawy – Ordynacja podatkowa karą porządkową mogą zostać ukarani – strona, jej pełnomocnik, świadek lub biegły, którzy mimo prawidłowego wezwania organu podatkowego:

- nie stawili się osobiście bez uzasadnionej przyczyny, mimo że byli do tego zobowiązani, lub
- bezzasadnie odmówili lub nie dokonali w terminie wyznaczonym w wezwaniu złożenia wyjaśnień, zeznań, wydania opinii, okazania przedmiotu oględzin, przedłożenia tłumaczenia dokumentacji obcojęzycznej lub udziału w innej czynności, lub
- bezzasadnie odmówili okazania lub nie przedstawili w wyznaczonym terminie dokumentów, których obowiązek posiadania wynika z przepisów prawa, ksiąg podatkowych, dowodów księgowych będących podstawą zapisów w tych księgach, lub
- bez zezwolenia tego organu opuścili miejsce przeprowadzenia czynności przed jej zakończeniem.

Kwota kary porządkowej podlega w każdym roku podwyższeniu w stopniu odpowiadającym wskaźnikowi wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych w pierwszych dwóch kwartałach danego roku w stosunku do analogicznego okresu poprzedniego roku, a jeżeli wskaźnik ten ma wartość ujemną, kwota nie ulega zmianie.

Zgodnie z omawianym obwieszczeniem ministra finansów i gospodarki wyżej wymieniona kwota na 2027 r. wynosi 3900 zł.

Wchodzi w życie 20 sierpnia 2026 r.

Wpłata równoważnika pieniężnego – rozporządzenie prezesa Rady Ministrów z 3 sierpnia 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wysokości i warunków przyznawania funkcjonariuszowi Agencji Wywiadu równoważnika pieniężnego oraz kwoty przeznaczonej na zakup ubrania typu cywilnego w zamian za umundurowanie (Dz.U. z 5 sierpnia 2026 r. poz. 1057)

Omówienie: Zgodnie z nowymi unormowaniami rozporządzenia funkcjonariuszowi, któremu wydano w naturze umundurowanie reprezentacyjne oraz polowe, wypłacany jest równoważnik pieniężny w zamian za umundurowanie w pełnej wysokości. Ponadto zmienił się załącznik do rozporządzenia określający umundurowanie, którego wydanie funkcjonariuszowi Agencji Wywiadu w naturze po raz pierwszy powoduje zmniejszenie wypłacanego równoważnika pieniężnego w zamian za umundurowanie o kwotę stanowiącą roczny koszt tego umundurowania.

Wchodzi w życie 21 sierpnia 2026 r.

Infrastruktura telekomunikacyjna – rozporządzenie ministra cyfryzacji z 29 lipca 2026 r. w sprawie szczegółowego zakresu danych o infrastrukturze telekomunikacyjnej niezbędnej do przygotowania systemów łączności na potrzeby obronności, bezpieczeństwa państwa oraz bezpieczeństwa i porządku publicznego (Dz.U. z 6 sierpnia 2026 r. poz. 1062)

Omówienie: Rozporządzenie określa szczegółowy zakres przekazywanych prezesowi Urzędu Komunikacji Elektronicznej danych o infrastrukturze telekomunikacyjnej posiadanej przez przedsiębiorcę telekomunikacyjnego, niezbędnej do przygotowania systemów łączności na potrzeby obronności, bezpieczeństwa państwa oraz bezpieczeństwa i porządku publicznego. Są to określone w rozporządzeniu dane o:

- urządzeniach telekomunikacyjnych, które umożliwiają wydzielenie portów telekomunikacyjnych spełniających standardy E1, Fast Ethernet, Gigabit Ethernet, STM-1, STM-4, STM-16 i STM-64;

- węzłach publicznej sieci telekomunikacyjnej zapewniających kolokację;
- infrastrukturze telekomunikacyjnej zapewniającej zarządzanie publiczną siecią telekomunikacyjną;
- infrastrukturze telekomunikacyjnej zapewniającej źródło sygnału synchronizacji czasu publicznej sieci telekomunikacyjnej.

Ponadto rozporządzenie określa rodzaje przedsiębiorców telekomunikacyjnych niepodlegających obowiązkowi przekazywania danych o infrastrukturze telekomunikacyjnej. Zgodnie z przepisami omawianego rozporządzenia obowiązkowi przekazywania danych nie podlega przedsiębiorca telekomunikacyjny, którego wartość infrastruktury telekomunikacyjnej w poprzednim roku kalendarzowym nie przekroczyła kwoty 60 000 000 zł lub który wykonuje działalność telekomunikacyjną:

- polegającą wyłącznie na dostarczaniu publicznej sieci telekomunikacyjnej dzierżawionej od innego przedsiębiorcy telekomunikacyjnego;
- polegającą wyłącznie na sprzedaży we własnym imieniu i na własny rachunek usługi telekomunikacyjnej świadczonej przez innego dostawcę usług telekomunikacyjnych;
- wyłącznie za pośrednictwem sieci telekomunikacyjnej innego przedsiębiorcy telekomunikacyjnego;
- polegającą wyłącznie na świadczeniu powiązanych usług;
- wyłącznie na obszarze jednego powiatu albo mniejszym, z wyłączeniem miast na prawach powiatu;
- służącą wyłącznie do rozpowszechniania lub rozprowadzania programów radiofonicznych lub telewizyjnych;
- polegającą wyłącznie na świadczeniu usług dostępu do internetu za pośrednictwem sieci telekomunikacyjnej obsługującej do 1000 zakończeń sieci mających własny adres IP.

Wchodzi w życie 22 sierpnia 2026 r.

Zmiany dotyczące wolnego obszaru celnego – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 4 sierpnia 2026 r. w sprawie zmiany obszaru wolnego obszaru celnego w województwie mazowieckim, ustanowionego rozporządzeniem Rady Ministrów z 18 lipca 2000 r. w sprawie ustanowienia wolnego obszaru celnego w Mszczonowie w województwie mazowieckim (Dz.U. z 7 sierpnia 2026 r. poz. 1069)

Omówienie: W załączniku do rozporządzenia określono granice i teren wolnego obszaru celnego w Mszczonowie w województwie mazowieckim, ustanowionego rozporządzeniem Rady Ministrów z 18 lipca 2000 r. w sprawie ustanowienia wolnego obszaru celnego w Mszczonowie w województwie mazowieckim (Dz.U. poz. 721, z 2003 r. poz. 876 oraz z 2023 r. poz. 257). Opis przebiegu granic wolnego obszaru celnego jest przedstawiony na mapie. Dokument zawierający opis przebiegu tych granic wraz z mapą jest przechowywany u zarządzającego wolnym obszarem celnym oraz w postaci kopii we właściwej miejscowo izbie administracji skarbowej nadzorującej wolny obszar celny oraz w Ministerstwie Finansów. Całkowita powierzchnia wolnego obszaru celnego wynosi 2,5617 ha.

Wykaz państw – rozporządzenie ministra rodziny, pracy i polityki społecznej z 31 lipca 2026 r. w sprawie wykazu państw, których obywatele posiadający zezwolenie na pracę nie są uprawnieni do wykonywania pracy w czasie pobytu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w ramach ruchu bezwizowego (Dz.U. z 7 sierpnia 2026 r. poz. 1072)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy o warunkach dopuszczalności powierzania pracy cudzoziemcom na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Zgodnie z omawianym rozporządzeniem do wykonywania pracy na podstawie zezwolenia na pracę w czasie pobytu na terytorium Polski w ramach ruchu bezwizowego nie są uprawnieni obywatele:

- Wenezueli;
- Gruzji;
- Kolumbii.

Obywatele wymienionych państw, mający zezwolenie na pracę, którzy w czasie pobytu na terytorium Polski w ramach ruchu bezwizowego rozpoczęli pracę przed dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, mogą ją kontynuować na dotychczasowych zasadach do dnia upływu okresu pobytu w ramach ruchu bezwizowego.

Wchodzi w życie 23 sierpnia 2026 r.

Penalizacja patostreamingu – ustawa z 11 czerwca 2026 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny (Dz.U. z 23 lipca 2026 r. poz. 988)

Omówienie: Nowelizacja przewiduje, że penalizacji będzie podlegać publiczne rozpowszechnianie za pośrednictwem sieci teleinformatycznej treści określanych jako patostreaming. Zgodnie z nowymi przepisami karze pozbawienia wolności do trzech lat będzie podlegała osoba, która w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej za pośrednictwem sieci teleinformatycznej publicznie rozpowszechnia treści przedstawiające:

- popełnienie czynu zabronionego zagrożonego karą pozbawienia wolności, jeżeli przedmiotem zamachu jest dobro osobiste,
- przemoc wobec zwierzęcia z naruszeniem przepisów ustawy,
- poniżające traktowanie innej osoby, nawet za jej zgodą,

Jeżeli wyżej wymienione treści przedstawiają małoletniego, sprawca będzie podlegał karze pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat.

Wzory dokumentów – rozporządzenie ministra cyfryzacji z 22 maja 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wzorów dokumentów wydawanych z zakresu rejestracji stanu cywilnego (Dz.U. z 22 maja 2026 r. poz. 667)

Omówienie: Rozporządzenie zostało wydane na podstawie odpowiednich przepisów ustawy – Prawo o aktach stanu cywilnego. Zmieniły się załączniki do rozporządzenia, w których określono wzory:

- odpisów zupełnych aktu małżeństwa, a także odpisów skróconych aktu małżeństwa;
- zaświadczeń o zamieszczonych lub niezamieszczonych w rejestrze stanu cywilnego danych dotyczących wskazanej osoby.

Specjalistyczne urządzenia ciśnieniowe – rozporządzenie ministra infrastruktury z 13 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie warunków technicznych dozoru technicznego w zakresie projektowania, wytwarzania, eksploatacji, naprawy i modernizacji specjalistycznych urządzeń ciśnieniowych (Dz.U. z 23 lipca 2026 r. poz. 990)

Omówienie: Rozporządzenie określa warunki dozoru technicznego specjalistycznych urządzeń ciśnieniowych w zakresie:

- projektowania,
- materiałów i elementów stosowanych do wytwarzania, naprawy lub modernizacji,
- wytwarzania,
- eksploatacji,
- naprawy i modernizacji.

Zgodnie z nowymi unormowaniami do specjalistycznych urządzeń ciśnieniowych zalicza się m.in.:

- kotły parowozowe wraz z wyposażeniem obsługowym, konstrukcyjnym i osprzętem zabezpieczającym;
- urządzenia służące do podawania pod ciśnieniem płynnego betonu, zamontowane na pojazdach drogowych wraz z wyposażeniem obsługowym, konstrukcyjnym i osprzętem zabezpieczającym.

Ponadto nowe regulacje omawianego rozporządzenia przewidują m.in., że zbiorniki LPG, CNG, LNG i wodoru zamontowane na pojazdach lub statkach żeglugi śródlądowej, które uczestniczyły w wypadku lub uległy awarii, są zgłaszane przez eksploatującego do badania doraźnego. Zbiorniki LPG, CNG, LNG i wodoru, które do badań okresowych i doraźnych zostały wymontowane z pojazdu, a po przeprowadzonym badaniu ponownie zamontowane, podlegają wraz z instalacją zasilania gazem próbie szczelności potwierdzającej prawidłowość zamontowania w pojeździe. Z przeprowadzonej próby szczelności sporządzane jest poświadczenie potwierdzające, że:

- zbiornik LPG, CNG, LNG i wodoru został zamontowany w pojeździe zgodnie z wymaganiami przepisów homologacyjnych,
- po zamontowaniu zbiornika LPG, CNG, LNG i wodoru w pojeździe została sprawdzona szczelność zbiornika i jego osprzętu wraz z instalacją zasilania gazem.

Poświadczenie należy przedłożyć inspektorowi Transportowego Dozoru Technicznego.



krzysztof.tomaszewski@infor.pl

Interpretacja GIP nie przesądzi, czy B2B lub zlecenie jest stosunkiem pracy

Marta Kopeć: Najbezpieczniej wystąpić o stanowisko przed wdrożeniem planowanych zasad wykonywania zadań. Gdy firma już je stosuje, niekorzystna odpowiedź może wymagać zmiany organizacji pracy albo zakwestionowania decyzji organu

ZAKRES OCHRONY

Od 8 lipca przedsiębiorcy mogą występować do głównego inspektora pracy o interpretację dotyczącą kwalifikacji stosunku prawnego. Czy rzeczywiście chronią one przed zakwestionowaniem umów B2B i innych kontraktów cywilnoprawnych?

Interpretacja zapewnia ochronę, ale nie bezwzględna. Wiąże organy Państwowej Inspekcji Pracy w odniesieniu do konkretnego stanu faktycznego albo zdarzenia przyszłego, które zostało opisane przez przedsiębiorcę we wniosku. Nie wiąże natomiast Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ani Krajowej Administracji Skarbowej. Organy te działają na podstawie własnych przepisów i mogą odmiennie ocenić tę samą relację. Choć korzystne stanowisko GIP może być dla nich istotnym argumentem.

Przedsiębiorca może je również przedstawić w postępowaniu przed sądem pracy. Nie należy jednak zakładać, że rozstrzygnie każdy możliwy spór dotyczący danego sposobu zatrudnienia. Ustawa mówi wprost o związaniu organów PIP, nie innych instytucji. Co więcej, wydana interpretacja jest niezwłocznie przekazywana ZUS oraz KAS.

Co w praktyce oznacza związanie organów PIP interpretacją? Czy jeżeli rzeczywisty sposób współpracy odpowiada opisowi zawartemu we wniosku, inspektor musi uwzględnić ocenę GIP?

Tak. Jeżeli przedsiębiorca zastosuje się do interpretacji, nie może zostać obciążony sankcjami administracyjnymi, finansowymi ani karami w zakresie, którego ona dotyczy. Organy PIP są związane stanowiskiem głównego inspektora pracy.

Nie oznacza to jednak, że podczas kontroli inspektor ograniczy się do zapoznania się z treścią decyzji. Nadal może sprawdzić, jak współpraca wygląda w praktyce. Jeżeli ustali, że rzeczywisty stan faktyczny różni się od opisanego we wniosku, będzie mógł samodzielnie ocenić charakter tej relacji. Ochrona zależy więc od zgodności opisu z rzeczywistością, a nie jedynie od posiadania korzystnej interpretacji.

WARUNKOWA OCHRONA PRZEDSIĘBIORCY

Co dokładnie daje związanie organów PIP interpretacją? Czy jeżeli rzeczywisty sposób współpracy odpowiada opisowi z wniosku, inspektor musi przyjąć ocenę GIP?

Tak. Jeżeli przedsiębiorca zastosuje się do interpretacji, nie może zostać obciążony sankcjami administracyjnymi, finansowymi ani karami w zakresie, którego ona dotyczy.

nymi, finansowymi ani karami w zakresie, którego ona dotyczy. Organy PIP są związane stanowiskiem głównego inspektora pracy.

Nie oznacza to, że podczas kontroli inspektor poprzestanie na przeczytaniu decyzji. Nadal może sprawdzić, jak współpraca rzeczywiście wygląda. Jeżeli ustali, że stan faktyczny różni się od opisanego we wniosku, będzie mógł samodzielnie ocenić charakter tej relacji. Ochrona zależy więc od zgodności opisu z rzeczywistością, a nie tylko od posiadania korzystnej interpretacji.

Kiedy wystąpienie o interpretację będzie dla przedsiębiorcy najbezpieczniejszym rozwiązaniem?

Najlepiej korzystać z niego, gdy firma dopiero projektuje zasady współpracy. Jeżeli nie zostały jeszcze wdrożone, przedsiębiorca może przedstawić planowany model i sprawdzić, czy zdaniem GIP nie prowadzi on do powstania stosunku pracy. Korzystna interpretacja daje wówczas większą pewność przed rozpoczęciem współpracy.

Większe ryzyko pojawia się wtedy, gdy pytanie dotyczy rozwiązania, które już funkcjonuje. Jeżeli GIP je zakwestionuje, firma będzie musiała zdecydować, czy zmienić sposób zatrudnienia, czy podważyć stanowisko organu. Jednocześnie ujawni GIP konkretny stan faktyczny oraz własne wątpliwości dotyczące jego oceny.

Z tymi interpretacjami jest trochę tak jak z interpretacjami podatkowymi. Dają szansę na uzyskanie ochrony, ale przedsiębiorca musi być przygotowany także na odpowiedź, która nie potwierdzi jego stanowiska.

Czy negatywna interpretacja GIP zobowiązuje przedsiębiorcę do zmiany zakwestionowanego sposobu współpracy?

Nie. Interpretacja nie jest wiążąca dla wnioskodawcy. Firma nie musi więc stosować się do negatywnego stanowiska GIP, a sama decyzja nie przekształca umowy cywilnoprawnej w umowę o pracę.

Dalsze stosowanie zakwestionowanego rozwiązania będzie jednak obciążone znacznym ryzykiem. Przedsiębiorca nie skorzysta z ochrony przewidzianej dla podmiotu, który zastosował się do interpretacji. Musi też brać pod uwagę, że wydane stanowisko zostanie przekazane ZUS oraz KAS.

Nie oznacza to automatycznego wszczęcia kontroli przez którąkolwiek z tych instytucji, ale okoliczności tej nie można pomijać przy podejmowaniu decyzji o złożeniu wniosku doty-



MARTA KOPEĆ

radca prawny, partner zarządzający kancelarii Kopeć Zaborowski

czego już funkcjonującego rozwiązania.

ODWOŁANIE DO SĄDU

Czy przedsiębiorca może się odwołać od negatywnej interpretacji?

Tak. Interpretacja jest wydawana w drodze decyzji. Odwołanie wnosi się na piśmie za pośrednictwem głównego inspektora pracy w terminie miesiąca od doręczenia decyzji. Sprawę rozpoznaje sąd okręgowy właściwy dla miejsca zamieszkania albo siedziby odwołującego się przedsiębiorcy.

Odwołanie powinno wskazywać zastrzoną decyzję oraz zawierać zarzuty, wnioski i ich uzasadnienie. Jeżeli GIP uzna je w całości za zasadne, może sam zmienić albo uchylić decyzję. W przeciwnym razie przekazuje sprawę do sądu. Sąd natomiast może oddalić odwołanie, zmienić interpretację i rozstrzygnąć sprawę albo – w razie rażącego naruszenia prawa – uchylić decyzję i przekazać ją GIP do ponownego rozpoznania.

Czy złożenie wniosku dotyczącego już stosowanego rozwiązania może spowodować wszczęcie kontroli PIP?

Ustawa nie przewiduje, że złożenie wniosku albo wydanie negatywnej interpretacji automatycznie prowadzi do wszczęcia kontroli.

Nie ma też przepisu nakazującego GIP przekazywanie sprawy właściwemu okręgowemu inspektoratowi pracy tylko dlatego, że nie zgodził się ze stanowiskiem przedsiębiorcy.

Trzeba jednak oddzielić brak automatyzmu od oceny ryzyka. Wnioskodawca przedstawia organowi szczegółowe informacje o rzeczywiście stosowanych zasadach zatrudnienia, a następnie wydana interpretacja trafia do ZUS i KAS. Jeżeli z opisu wynika poważne ryzyko naruszenia prawa, firma powinna uwzględnić możliwość zainteresowania jej sytuacją przez właściwe organy. Nie jest to skutek, który ustawa wiąże z każdym wnioskiem, ale nie można go wykluczyć.

Czy przedsiębiorca może zapytać GIP o każdy model współpracy, przy którym istnieje ryzyko uznania umowy cywilnoprawnej za stosunek pracy?

Moim zdaniem tak. Przedmiotem wniosku może być umowa zlecenia, umowa o dzieło, kontrakt menedżerski, współpraca B2B czy świadczenie usług eksperskich. Nazwa umowy nie ma decydującego znaczenia. Istotne jest to, czy rzeczywisty sposób wykonywania obowiązków wykazuje cechy charakterystyczne dla stosunku pracy. Przedsiębiorca może więc pytać o każdą relację, przy której ma wątpliwości dotyczące podporządkowania, miejsca i czasu wykonywania zadań, kierownictwa albo osobistego świadczenia pracy. Interpretacja może jednak dotyczyć wyłącznie ustaleń, czy przedstawiony stosunek prawny jest stosunkiem pracy w rozumieniu art. 22 par. 1 kodeksu pracy. GIP nie będzie w tym trybie rozstrzygał wszystkich problemów związanych z prawem pracy.

Skoro firma może wcześniej zlecić analizę kancelarii, dlaczego miałyby dodatkowo występować do GIP?

Podstawowa różnica polega na tym, że interpretacja GIP wiąże organy Państwowej Inspekcji Pracy. Dotyczy to oczywiście wyłącznie konkretnej sprawy oraz stanu faktycznego opisanego we wniosku. Interpretacji nie można automatycznie przenosić na inne sposoby współpracy, nawet gdy wydają się podobne.

Natomiast opinia prawna nie wiąże natomiast organów. Pomaga jednak firmie ocenić ryzyko, przygotować zasady zatrudnienia i uzasadnić decyzję spółki. Może być również jednym z dowodów, że członkowie zarządu dochowali należytej staranności przed przyjęciem określonego rozwiązania. Sama analiza kancelarii nie zapewni jednak przedsiębiorcy ochrony przed sankcjami ze strony PIP. Taką ochronę może dać interpretacja GIP, pod warunkiem że pracodawca się do niej stosuje, a rzeczywiste zasady wykonywania pracy odpowiadają opisowi zawartemu we wniosku.



Dokończenie na s. C2-3

Dokończenie ze s. C1

PROCEDURA

Jak wygląda procedura wystąpienia o interpretację? Kto może złożyć wniosek, ile wynosi opłata i jak długo się czeka na odpowiedź?

Z wnioskiem może wystąpić podmiot podlegający kontroli PIP, wskazany w art. 13 pkt 1 do 6 ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy. Będą to przede wszystkim pracodawcy, przedsiębiorcy i inne jednostki, na rzecz których osoby fizyczne świadczą pracę.

Wniosek musi zawierać dane identyfikujące wnioskodawcę, opis stanu faktycznego albo zdarzenia przyszłego, wskazanie przepisów, które mają zostać zinterpretowane, oraz własne stanowisko firmy. Należy dołączyć dowód uiszczenia opłaty, a także dokumenty lub inne dowody potwierdzające opisane okoliczności, jeżeli wnioskodawca nimi dysponuje.

Opłata wynosi 40 zł za każdy odrębny stan faktyczny albo zdarzenie przyszłe. GIP powinien wydać interpretację bez zbędnej zwłoki, najpóźniej w ciągu 30 dni od otrzymania kompletnego wniosku. Jeżeli brakuje wymaganych elementów albo dowodu uiszczenia opłaty, przedsiębiorca zostanie wezwany do ich uzupełnienia w ciągu siedmiu dni. Bezskuteczny wpływ tego terminu spowoduje pozostawienie wniosku bez rozpoznania.

Czy można wystąpić o interpretację, jeżeli trwa już kontrola PIP albo spór dotyczący charakteru zatrudnienia konkretnej osoby?

Interpretacji nie wydaje się w zakresie tych elementów stanu faktycznego albo zdarzenia przyszłego, które w dniu złożenia wniosku są już przedmiotem postępowania administracyjnego prowadzonego przez organy PIP lub ZUS.

Sama kontrola nie została w ustawie wymieniona jako przeszkoda. Trzeba więc ustalić, czy w jej toku albo na podstawie jej wyników wszczęto już postępowanie administracyjne dotyczące kwalifikacji danego stosunku prawnego. Jeżeli tak, GIP nie wyda interpretacji w zakresie objętym tym postępowaniem.

Ustawa nie wskazuje natomiast postępowania sądowego jako przeszkody w wydaniu interpretacji. Wystąpienie o stanowisko GIP podczas trwającego sporu sądowego wymaga jednak ostrożności. Należy ocenić, czy opis przedstawiony we wniosku i uzyskana odpowiedź rzeczywiście pomogą przedsiębiorcy, czy tylko dostarczą drugiej stronie kolejnego argumentu.

PRZYGOTOWANIE WNIOSKU

Od czego firma powinna zacząć przygotowanie wniosku?

Najpierw powinna sprawdzić, jak dana współpraca naprawdę funkcjonuje. Nie wystarczy przeczytać umowy i uznać, że jej postanowienia przesądzają o charakterze relacji. Trzeba ustalić, czy codzienna organizacja pracy odpowiada temu, co przedsiębiorca zamierza przedstawić GIP.

Taka analiza powinna ujawnić słabe punkty. Może się np. okazać, że umowa pozostawia wykonawcy dużą swobodę, ale menedżer wyznacza mu godziny obecności, na bieżąco wydaje polecenia i kontroluje sposób wykonania każdej czynności.

Jeżeli firma tego nie zauważy albo pominie to we wniosku, interpretacja zostanie wydana na podstawie opisu, który nie odpowiada rzeczywistym

warunkom współpracy. Jej znaczenie ochronne będzie wtedy bardzo ograniczone.

Jak szczegółowo należy opisać sposób wykonywania pracy? Czy wystarczy przedstawić samą treść umowy?

Nie. Sama treść umowy nie pokazuje, jak współpraca jest faktycznie realizowana. GIP powinien otrzymać opis codziennego sposobu wykonywania zadań, ponieważ dopiero na tej podstawie może ocenić, czy w danej relacji występują cechy stosunku pracy.

Trzeba wyjaśnić m.in., kto decyduje o miejscu i czasie wykonywania obowiązków, czy współpracownik sam organizuje swoją pracę, czy podlega bieżącemu nadzorowi oraz w jaki sposób rozlicza się z wykonanych zadań. Znaczenie ma również to, czy firma wydaje mu polecenia dotyczące sposobu działania, czy tylko określa oczekiwany rezultat i termin jego osiągnięcia.

Wniosek powinien przedstawiać nie tylko poszczególne elementy współpracy, lecz także ich uzasadnienie. Korzystanie ze sprzętu firmy nie musi automatycznie świadczyć o zatrudnieniu pracowniczym. W banku albo innej organizacji przetwarzającej chronione dane może ono wynikać z wymogów bezpieczeństwa. Warto to wyjaśnić, aby organ nie uznał, że przedsiębiorca zapewnia narzędzia pracy z powodów typowych dla relacji pracowniczej.

DOKUMENTY DO WNIOSKU

Jakimi dokumentami firma powinna poprzeć opis przedstawiony we wniosku?

To zależy od charakteru pracy i przyjętego sposobu rozliczeń. Punktem wyjścia będą umowa albo wzorzec stosowany wobec danej kategorii współpracowników. Dołączyłabym również dokumenty pokazujące, jak obowiązki są wykonywane i rozliczane. Mogą to być raporty z wykonanych prac, zestawienia zrealizowanych zadań, dokumenty rozliczeniowe, harmonogramy poszczególnych etapów projektu albo potwierdzenia osiągnięcia określonych kamieni milowych. Przy usługach eksperckich przydatne będą materiały pokazujące rezultat pracy oraz sposób jej odbioru.

Nie chodzi o zwiększanie objętości wniosku. Każdy dokument powinien pomagać wykazać, dlaczego opisana relacja różni się od stosunku pracy. Warto również sprawdzić, czy przedstawiane materiały nie przeczą stanowisku firmy. Jeśli umowa przewiduje swobodę wykonawcy, ale raporty pokazują codzienne rozliczanie każdej godziny i stały nadzór przełożonego, organ może zwrócić uwagę właśnie na tę rozbieżność.

Czy jedna interpretacja może objąć całą grupę osób wykonujących podobne zadania?

Tak, pod warunkiem że grupa jest rzeczywiście jednorodna, a sposób wykonywania zadań zostanie precyzyjnie opisany. Nie wystarczy wskazać, że firma informatyczna współpracuje na podstawie umów B2B z kilkunastoma informatykami. Jest to bardzo szerokie określenie, a poszczególne osoby mogą pracować na zupełnie innych zasadach.

Programista może samodzielnie decydować, skąd i w jakich godzinach pracuje. Firma oczekuje od niego wykonania określonego zadania w ustalonym terminie, ale nie kontroluje każdego etapu. Inaczej może wyglądać sytuacja osoby obsługującej help desk. Jeżeli musi być dostępna w biurze od godziny 8 do 16 i na bieżąco reagować

na zgłoszenia pracowników, jej sposób pracy jest znacznie bardziej zbliżony do zatrudnienia pracowniczego.

Takich osób nie należy obejmować jednym opisem tylko dlatego, że należą do tego samego działu. Jeżeli część grupy pracuje na innych zasadach, może to wpłynąć na ocenę całego przedstawionego stanu faktycznego. Bezpieczniej jest wyodrębnić poszczególne kategorie i dla każdej dokładnie opisać sposób wykonywania zadań.

Czyli osoby pracujące na innych zasadach niż reszta mogą wpłynąć na ocenę całej grupy objętej wnioskiem?

Tak. Jeżeli ich sytuacja wykazuje więcej cech stosunku pracy, może zaważyć na ocenie całego rozwiązania. Lepiej zatem nie obejmować jednym wnioskiem osób, których sposób wykonywania obowiązków istotnie się różni.

Najważniejsze nie jest to, czy mają tę samą nazwę stanowiska albo wykonują zadania w jednym dziale. Decydują rzeczywiste warunki świadczenia pracy. Trzeba też pamiętać, że każdy odrębny stan faktyczny wiąże się z osobną opłatą. Nie powinno to jednak skłaniać firmy do sztucznego łączenia różnych grup w jednym opisie. Pozorna oszczędność 40 zł może znacząco obniżyć wartość uzyskanej odpowiedzi.

KONTROLA ZASAD WSPÓŁPRACY

Załóżmy, że firma uzyskała korzystną interpretację. Jak powinna zadbać o to, aby codzienna organizacja pracy nie odbiegała od modelu opisanego we wniosku?

Przed wszystkim interpretacja nie powinna trafić wyłącznie do archiwum działu prawnego. Z jej treścią muszą zostać zapoznane osoby, które rzeczywiście organizują pracę współpracowników. Najczęściej będą to menedżerowie liniowi, HR, kadry oraz osoby odpowiedzialne za zawieranie i rozliczanie kontraktów.

To właśnie decyzje podejmowane na poziomie zespołu mogą stopniowo zmienić charakter współpracy. Menedżer może wprowadzić obowiązkowe godziny dostępności, regularne zatwierdzanie nieobecności, codzienne raportowanie albo szczegółowe polecenia dotyczące sposobu wykonywania zadań, mimo że nie przewidywały tego umowa ani opis przedstawiony GIP.

Firma powinna więc ustalić, kto odpowiada za zgodność sposobu współpracy z interpretacją, i okresowo ją sprawdzać. Nie zawsze będzie potrzebny rozbudowany audyt. Czasem wystarczy przegląd zasad obowiązujących w zespole, rozmowa z menedżerem i sprawdzenie dokumentów rozliczeniowych. Ważne jest, aby reagować, zanim pojedyncze decyzje organizacyjne przekształcą się w stały sposób działania.

Co się stanie z interpretacją, jeżeli przedsiębiorca później zmieni sposób organizowania współpracy?

Zachowa ona znaczenie tylko w takim zakresie, w jakim rzeczywisty stan nadal odpowiada temu, który został przedstawiony we wniosku. Niewielka zmiana nie musi jej od razu pozbawić zastosowania. Trzeba jednak sprawdzić, czy nie dotyczy elementu istotnego dla rozróżnienia między stosunkiem pracy a umową cywilnoprawną.

Jeżeli firma całkowicie zmieni sposób wykonywania czynności albo zasady organizacji pracy zespołu, wcześniejsza interpretacja nie będzie jej chronić. Nie jest to bowiem stanowisko generalne dotyczące danego rodzaju

umów, lecz rozstrzygnięcie odnoszące się do konkretnej, szczegółowo opisanej sytuacji.

Jakie zmiany powinny szczególnie zaniepokoić dział HR?

Przed wszystkim te, które zwiększają podporządkowanie wykonawcy. Ryzyko rośnie, gdy firma zaczyna jednostronnie wyznaczać stałe godziny pracy, wprowadza obowiązek codziennej obecności w określonym miejscu, wymaga uzyskiwania zgody na nieobecność albo wydaje szczegółowe, bieżące polecenia dotyczące sposobu wykonywania zadań.

Znaczenie może mieć również odejście od rozliczania rezultatu lub kolejnego etapu projektu na rzecz rozliczania samego czasu pozostawiania do dyspozycji. Nie każda taka okoliczność przesądza sama w sobie o istnieniu stosunku pracy. Wszystkie elementy trzeba ocenić łącznie. Jeśli jednak zmiany dotyczą cech, które stanowiły podstawę korzystnego stanowiska GIP, firma powinna ponownie przeanalizować sytuację i rozważyć wystąpienie o nową interpretację.

OKRES OBOWIĄZYWANIA INTERPRETACJI

Czy korzystna interpretacja chroni przedsiębiorcę bezterminowo, jeżeli sposób współpracy się nie zmienia?

Ustawa nie przewiduje terminu, po którego upływie interpretacja automatycznie wygasa. Jest ona wiążąca dla organów PIP i może zostać zmieniona albo uchylona wyłącznie w razie zmiany okoliczności sprawy.

Przepisy nie wyjaśniają natomiast osobno, jak na zakres ochrony wpływa późniejsza zmiana prawa lub jego wykładni. Jeżeli zmieni się przepis stanowiący podstawę interpretacji, przedsiębiorca nie powinien bezrefleksyjnie opierać się na stanowisku wydanym według wcześniejszego stanu prawnego. Konieczne będzie ponowne przeanalizowanie sytuacji.

Jak przedsiębiorca powinien posłużyć się interpretacją podczas kontroli PIP?

Czy wystarczy okazać ją inspektorowi? Nie. Firma powinna nie tylko przedstawić interpretację, lecz także wykazać, że rzeczywiście stosuje opisane w niej zasady. Samo korzystne stanowisko nie pomoże, jeżeli codzienny sposób organizowania pracy odbiega od informacji przekazanych GIP.

Przedsiębiorca powinien więc zachować dokumenty potwierdzające, że współpraca nadal przebiega na zasadach przedstawionych we wniosku. Mogą to być aktualne umowy, dokumenty rozliczeniowe, raporty, wyniki odbioru prac, korespondencja dotycząca organizacji projektów albo wewnętrzne zasady postępowania z wykonawcami.

Podobnie wygląda to w przypadku interpretacji i stanowisk wydawanych przez ZUS. Skoro firma występuje o oficjalne stanowisko organu, powinna później aktywnie się nim posługiwać, ale musi także potrafić wykazać, że się do niego stosuje.

SPOSÓB PUBLIKACJI

Interpretacje są publikowane w Biuletynie Informacji Publicznej. Czy z czasem mogą się stać dla przedsiębiorców mapą ryzyk?

Tak, choć należy korzystać z nich ostrożnie. Opublikowane stanowiska mogą pokazać, którym elementom współpracy GIP przypisuje największe znaczenie i jak ocenia określone sposoby organizowania pracy. Z czasem mogą więc pomagać przed-

siębiornom w identyfikowaniu ryzyk oraz w przygotowywaniu własnych rozwiązań.

Nie zapewniają jednak ochrony firmie, która nie wystąpiła z własnym wnioskiem. Interpretacja ma charakter indywidualny i dotyczy konkretnego stanu faktycznego albo zdarzenia przyszłego. Nawet pozornie niewielka różnica, np. w godzinach dostępności, sposobie nadzoru albo rozliczaniu zadań, może prowadzić do innej oceny.

Cudzą interpretację można więc traktować jako źródło informacji o stanowisku GIP, ale nie jako gotowe potwierdzenie, że podobny model jest bezpieczny w innej firmie. Oficjalne wyjaśnienia resortu pracy wskazują, że publikacja ma sprzyjać jednolitości stosowania prawa, jednak związanie organów PIP dotyczy interpretacji uzyskanej przez konkretnego wnioskodawcę.

Przedsiębiorca musi szczegółowo opisać organizację pracy, a interpretacja jest publikowana w BIP. Czy nie stwarza to ryzyka ujawnienia informacji poufnych?

Przed publikacją GIP ma obowiązek usunąć dane identyfikujące wnioskodawcę oraz inne podmioty wskazane w treści interpretacji. Nie znaczy to jednak, że z dokumentu zniknie każda informacja, którą osoby znające daną branżę albo organizację mogłyby powiązać z konkretną firmą.

Przedsiębiorca powinien opisać wszystkie okoliczności istotne dla oceny charakteru współpracy, ale nie musi podawać nazw klientów, projektów, systemów informatycznych ani szczegółów technologicznych, jeżeli nie mają znaczenia dla rozstrzygnięcia. Warto również wyraźnie zaznaczyć, które fragmenty zawierają informacje poufne lub objęte tajemnicą przedsiębiorstwa.

Nie można jednak ograniczyć opisu do tego stopnia, że GIP nie będzie w stanie ocenić rzeczywistych warunków wykonywania pracy.

Firma musi znaleźć równowagę między ochroną informacji a przedstawieniem kompletnego stanu faktycznego. Sama anonimizacja nazwy przedsiębiorcy nie naprawi wniosku, który będzie zbyt ogólny, aby można było wydać na jego podstawie użyteczną interpretację.

Komu więc interpretacja GIP może rzeczywiście pomóc, a dla kogo jej uzyskanie będzie raczej źródłem dodatkowego ryzyka?

Najwięcej może zyskać firma, która przed złożeniem wniosku rzetelnie sprawdziła nie tylko treść umów, lecz także codzienny sposób organizowania pracy. Powinna wiedzieć, gdzie występują rozbieżności, potrafić wyodrębnić jednorodne grupy współpracowników i precyzyjnie opisać rzeczywiste zasady wykonywania zadań.

Jeżeli przedsiębiorca liczy na to, że ogólny albo niepełny opis pozwoli mu uzyskać potwierdzenie bezpieczeństwa modelu, interpretacja może przynieść więcej problemów niż korzyści. Nie zastąpi analizy sposobu współpracy ani nie naprawi rozwiązania, które wykazuje cechy stosunku pracy. Powinna być zwięźczeniem porządkowania modelu zatrudnienia, a nie jego początkiem.



Rozmawiała **Izabela Rakowska-Boroń**

Kolejny angaż pedagoga: czy trzeba ponownie przedstawić zaświadczenie z KRK?

PYTANIE: Nauczyciel jest zatrudniony do 31 sierpnia 2026 r. Dyrektor zamierza zawrzeć z nim kolejną umowę od 1 września 2026 r., a więc bez ani jednego dnia przerwy. Ostatnią informację o niekaralności z Krajowego Rejestru Karnego nauczyciel przedstawił 1 września 2025 r. Czy przed podpisaniem kolejnej umowy musi ponownie dostarczyć informację z KRK?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Karta nauczyciela (dalej: KN) nie przewiduje takiego obowiązku, ponieważ nauczyciel nawiąże kolejny stosunek pracy z tą samą szkołą bezpośrednio po zakończeniu poprzedniego. Musi jednak ponownie przedstawić informację z Krajowego Rejestru Karnego (dalej: KRK) na podstawie ustawy o przeciwdziałaniu zagrożeniom przestępczością na tle seksualnym i ochronie małoletnich. Konieczne więc będzie dostarczenie nowego dokumentu.

Dwie podstawy

Obowiązek zweryfikowania niekaralności nauczyciela wynika z dwóch odrębnych aktów prawnych, tj. KN oraz ustawy o przeciwdziałaniu zagrożeniom przestępczością na tle seksualnym i ochronie małoletnich. Regulacje te przewidują odmienne zakresy weryfikacji oraz różne zasady dotyczące ponownego przedstawiania informacji z KRK.

Spełnienie wymagań wynikających z jednej ustawy nie oznacza automatycznie wykonania obowiązku określonego w drugiej. A zatem obie podstawy prawne należy analizować niezależnie.

Wyjątek w KN

Zgodnie z art. 10 ust. 5 pkt 4 KN stosunek pracy z nauczycielem może zostać nawiązany, jeżeli nie był on

prawomocnie skazany za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe. Spełnienie tego warunku nauczyciel potwierdza informacją z Krajowego Rejestru Karnego przedstawianą dyrektorowi szkoły przed nawiązaniem stosunku pracy.

Artykuł 10 ust. 8a KN wprowadza jednak wyjątek. Ponowne przedstawienie informacji z KRK nie jest wymagane, jeżeli nauczyciel nawiązuje kolejny stosunek pracy z tą samą szkołą w ciągu trzech miesięcy od rozwiązania albo wygaśnięcia poprzedniego stosunku pracy. W analizowanej sytuacji między umowami nie występuje nawet jednodniowa przerwa. Zgodnie z KN nie trzeba zatem żądać kolejnego dokumentu.

Ochrona małoletnich

Odmienne przedstawia się sytuacja na gruncie art. 21 ust. 3 ustawy o przeciwdziałaniu zagrożeniom przestępczością na tle seksualnym i ochronie małoletnich. Przed nawiązaniem stosunku pracy związanego m.in. z edukacją, wychowaniem lub opieką nad dziećmi kandydat musi przedłożyć pracodawcy informację z KRK.

Weryfikacja obejmuje prawomocne skazania za przestępstwa określone:

- w rozdziałach XIX i XXV kodeksu karnego (dalej: k.k.),
- w art. 189a i art. 207 k.k.,
- w ustawie o przeciwdziałaniu narkomanii,
- a także odpowiadające im czyny zabronione określone w prawie obcym.

Ciąża przedłuża umowę nauczycielki początkującej do dnia porodu

PYTANIE: Nauczycielka początkująca jest zatrudniona od 1 września 2025 r. do 31 sierpnia 2026 r. Poinformowała dyrektora, że jest w czwartym miesiącu ciąży, a przewidywany termin porodu przypada na 30 stycznia 2027 r. Została poproszona o dostarczenie zaświadczenia lekarskiego potwierdzającego ciążę i termin rozwiązania. Czy jej umowa ulegnie przedłużeniu?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Tak. Jeżeli umowa nie została zawarta w celu zastępstwa nieobecnego pracownika, przedłuży się z mocy prawa do dnia porodu. Ochrona ta obejmuje również nauczycielkę początkującą zatrudnioną na czas określony.

Roczna umowa

Zgodnie z art. 10 ust. 2 Karty nauczyciela z nauczycielem początkującym posiadającym wymagane kwalifikacje nawiązuje się stosunek pracy na podstawie umowy na czas określony na jeden rok szkolny. Jeżeli zatrudnienie rozpoczyna się w trakcie roku szkolnego, umowę zawiera się do jego zakończenia.

W analizowanym przypadku stosunek pracy miał trwać od 1 września 2025 r. do 31 sierpnia 2026 r. Przepi-

sy Karty nauczyciela określające czas trwania pierwszej umowy nie wyłączają jednak ochrony związanej z rodzicielstwem przewidzianej w kodeksie pracy (dalej: k.p.).

Ochrona w ciąży

Na podstawie art. 177 par. 3 k.p. umowa zawarta na czas określony albo na okres próbny przekraczający miesiąc, która miałaby się rozwiązać po upływie trzeciego miesiąca ciąży, zostaje przedłużona do dnia porodu.

Regulacja działa automatycznie. Nie są potrzebne aneksy ani kolejna umowa. Ponieważ 31 sierpnia 2026 r. nauczycielka będzie po upływie trzeciego miesiąca ciąży, jej zatrudnienie nie zakończy się w tym dniu, lecz będzie trwało do dnia porodu.

Lekarskie potwierdzenie

Zgodnie z art. 185 par. 1 k.p. stan ciąży powinien zostać potwierdzony zaświad-

Przepisy te nie przewidują wyjątku analogicznego do określonego w KN.

Uwaga! Każde zawarcie kolejnej umowy powoduje nawiązanie nowego stosunku pracy, nawet jeżeli następuje ono bezpośrednio po zakończeniu poprzedniego zatrudnienia u tego samego pracodawcy.

Przed podpisaniem umowy obowiązującej od 1 września 2026 r. nauczyciel powinien więc ponownie przedstawić informację z KRK w wymaganym zakresie.

Nowy dokument

Brak obowiązku ponownego przedstawienia informacji na podstawie Karty nauczyciela nie zwalnia nauczyciela z obowiązku wynikającego z przepisów służących ochronie małoletnich. Ostatni dokument, dostarczony 1 września 2025 r., nie wystarczy zatem przy zawieraniu kolejnej umowy rok później.

Uwaga! Nauczyciel powinien przed rozpoczęciem nowego zatrudnienia dostarczyć aktualną informację z KRK obejmującą zakres wskazany w art. 21 ust. 3 ustawy. Dyrektor szkoły powinien następnie dołączyć ją do akt osobowych pracownika.



Podstawa prawna

- art. 10 ust. 5 pkt 4 oraz ust. 8a ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)
- art. 21 ust. 1–3 i ust. 9 ustawy z 13 maja 2016 r. o przeciwdziałaniu zagrożeniom przestępczością na tle seksualnym i ochronie małoletnich (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 110; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 421)
- rozdziały XIX i XXV oraz art. 189a i art. 207 ustawy z 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 383; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 902)
- ustawa z 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu narkomanii (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1939; ost.zm. Dz.U. z 2022 r. poz. 2600)

zeniem lekarskim. Dyrektor może więc poprosić nauczycielkę o przedstawienie dokumentu pozwalającego ustalić, czy w dniu planowanego zakończenia umowy będzie ona objęta ochroną.

Znaczenie ma potwierdzenie ciąży i stopnia jej zaawansowania, a nie samo wcześniejsze poinformowanie dyrektora szkoły. Przewidywany termin porodu przypadający na 30 stycznia 2027 r. potwierdza, że 31 sierpnia 2026 r. umowa miałaby się rozwiązać po upływie trzeciego miesiąca ciąży.

W celu zastępstwa

Zasady tej nie stosuje się do umowy na czas określony zawartej w celu zastępstwa pracownika podczas jego usprawiedliwionej nieobecności.

Jeżeli jednak nauczycielka została zatrudniona na podstawie art. 10 ust. 2 Karty nauczyciela na jeden rok szkolny, a nie na zastępstwo, umowa przedłuży się do dnia porodu.

Podstawa prawna

- art. 10 ust. 2 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)
- art. 177 par. 3 i par. 3¹ oraz art. 185 par. 1 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

Oddelegowanie za granicę: jak rozliczyć wynagrodzenie

Podstawa wymiaru składek może zostać pomniejszona o równowartość diety za każdy dzień pobytu w innym państwie. Zastosowanie tego rozwiązania zależy m.in. od wysokości miesięcznego przychodu, długości oddelegowania oraz kwoty pozostałej po dokonaniu odliczenia.



Izabela Nowacka
ekspertka
ds. wynagrodzeń

Oddelegowania nie można utożsamiać ani z podróżą służbową, ani z pracą mobilną. W przeciwieństwie do podróży służbowej nie polega ono na wykonaniu – poza stałym miejscem pracy i na polecenie pracodawcy – zadania mającego charakter incydentalny w przeciwieństwie do pracy umówionej i zwykle wykonywanej w ramach stosunku pracy. Instytucji tej nie należy również porównywać z pracą mobilną, jeżeli wykonywanie zadań za granicą nie wymaga stałego przemieszczania się. W konsekwencji pracodawca nie musi zapewniać pracownikowi bezpłatnego zakwaterowania ani wyżywienia. Temu ostatniemu natomiast przysługują określone preferencje w rozliczeniach podatkowych i składkowych.

Podstawa składek

Podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe pracowników stanowi przychód w rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych, osiągany z tytułu zatrudnienia w ramach stosunku pracy, z wyłączeniem:

- wynagrodzenia za czas niezdolności do pracy wskutek choroby lub odosobnienia w związku z chorobą zakaźną,
- zasiłków z ubezpieczenia społecznego,
- przychodów wymienionych w par. 2 ust. 1 rozporządzenia w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (dalej: rozporządzenie składkowe).

Wyjątek

Zgodnie z par. 2 ust. 1 pkt 16 rozporządzenia składkowego podstawą wymiaru składek nie jest część wynagrodzenia pracowników zatrudnionych za granicą u polskich pracodawców, których przychód jest wyższy niż prognozowane przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce. Wyłączenie obejmuje kwotę odpowiadającą równowartości diety przysługującej z tytułu podróży służbowej poza granicami kraju za każdy dzień pobytu. Wysokość diety określają przepisy dotyczące należności przysługujących z tytułu takiej podróży pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej. Tak ustalony miesięczny przychód stanowiący podstawę wymiaru składek nie może być jednak niższy od kwoty prognozowanego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia.

Uwaga! W 2026 r. kwota przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia wynosi 9420 zł.

Zasady ustalania

Przy ustalaniu podstawy wymiaru składek dla delegowanych obowiązują następujące zasady:

1) omawiane zwolnienie ma zastosowanie wyłącznie, jeśli przychód pracownika za dany miesiąc jest wyższy niż przeciętne miesięczne wynagrodzenie, czyli ten próg 9420 zł;

2) sformułowanie „za każdy dzień pobytu” obejmuje zarówno dni pracy poza granicami kraju, jak i dni rozkładowo wolne od pracy, np. sobotę i niedzielę przypadające w okresie oddelegowania. Dniem pobytu jest dzień, za który pracownik otrzymuje wynagrodzenie stanowiące podstawę wymiaru składek. Nie zalicza się do niego dni urlopu wypoczynkowego pracownika, czyli okresu ustawowego zwolnienia pracownika od obowiązku świadczenia pracy;

3) przy ustalaniu, czy odliczenie z tytułu diet będzie mieć zastosowanie, należy brać pod uwagę łączny przychód uzyskany przez pracownika w danym miesiącu, a więc zarówno za pracę w Polsce, jak i za granicą, jeśli okres delegowania nie obejmował pełnego miesiąca;

4) przy porównaniu przychodu z kwotą prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia nie zmniejsza się jej proporcjonalnie do okresu pobytu za granicą. Nie ma znaczenia, przez jaką część miesiąca pracownik wykonywał pracę w innym państwie. Przychód należy zawsze porównywać z pełną kwotą 9420 zł;

5) przychód pracownika to przychód ze stosunku pracy w rozumieniu przepisów podatkowych. Należy zatem uwzględnić wszystkie wypłaty stanowiące podstawę wymiaru składek, dokonane lub postawione do dyspozycji ubezpieczonego od pierwszego do ostatniego dnia danego miesiąca bez względu na okres, za jaki przysługują.

Przychód poniżej progu

Zastosowanie omawianego wyłączenia zależy zatem od wysokości przychodu uzyskanego przez pracownika w danym miesiącu nie tylko z tytułu pracy za granicą, lecz także pracy wykonywanej w Polsce, jeżeli okres delegowania nie obejmował całego miesiąca. Jeżeli natomiast przychód pracownika nie przekroczył kwoty prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia, par. 2 ust. 1 pkt 16 rozporządzenia składkowego nie ma zastosowania.

Oznacza to, że nie ma podstaw do odliczenia równowartości diet ani porównywania przychodu z kwotą przeciętnego wynagrodzenia. Podstawę wymiaru składek ustala się wówczas na zasadach ogólnych z uwzględnieniem faktycznie uzyskanego przychodu ze stosunku pracy. **[przykład]**

Podstawa prawna

- art. 11a, art. 21 ust. 1 pkt 20 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 592; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 779)
- par. 2 ust. 1 pkt 16 rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (Dz.U. z 2025 r. poz. 316)

PRZYKŁAD

Dwie wypłaty w jednym miesiącu

W czerwcu 2026 r. pracownik został oddelegowany do pracy w Niemczech. Okres oddelegowania trwał od 22 czerwca do 31 lipca. Wynagrodzenia są wypłacane 10. dnia następnego miesiąca, jednak z końcem lipca umowa o pracę uległa rozwiązaniu. W lipcu pracownik otrzymał zatem:

■ wynagrodzenie za czerwiec: 840 euro za pracę w Niemczech oraz 4667,04 zł za pracę w Polsce,

■ wynagrodzenie za lipiec: 2760 euro za pracę w Niemczech.

Przy ustalaniu podstawy wymiaru składek za lipiec należało uwzględnić wszystkie wypłaty otrzymane lub postawione do dyspozycji pracownika w tym miesiącu niezależnie od tego, za jaki okres przysługiwały. Łączny przychód obejmował więc wynagrodzenie za pracę wykonaną zarówno w Polsce, jak i w Niemczech.

Przychód osiągnięty w walucie obcej należało przeliczyć na złote według średniego kursu NBP z ostatniego dnia roboczego poprzedzającego dzień jego uzyskania. Dla uproszczenia przyjęto, że kurs właściwy dla każdej z wypłat wynosił 4,3252 zł za euro.

► Ustalenie przychodu

Po przeliczeniu wynagrodzenie wynosiło:

■ 840 euro × 4,3252 zł = 3633,17 zł,

■ wynagrodzenie za pracę w Polsce = 4667,04 zł,

■ 2760 euro × 4,3252 zł = 11 937,55 zł.

Łączny przychód uzyskany w lipcu wynosił:

3633,17 zł + 4667,04 zł + 11 937,55 zł = 20 237,76 zł.

Kwota ta była wyższa od prognozowanego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, które w 2026 r. wynosi 9420 zł. Można było zatem zastosować wyłączenie odpowiadające równowartości diet za dni pobytu pracownika za granicą.

► Ustalenie podstawy składek

Pracownik przebywał w Niemczech przez 40 dni: 9 dni w czerwcu oraz 31 dni w lipcu. Równowartość diet wynosiła:

40 dni × 49 euro = 1960 euro,

1960 euro × 4,3252 zł = 8477,39 zł.

Przychód po odliczeniu równowartości diet wynosił:

20 237,76 zł – 8477,39 zł = 11 760,37 zł.

Kwota ta jest wyższa od prognozowanego przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne za lipiec stanowiło zatem 11 760,37 zł.

► Składki społeczne

Składki finansowane przez pracownika wynosiły:

■ składka emerytalna: 11 760,37 zł × 9,76 proc. = 1147,81 zł,

■ składka rentowa: 11 760,37 zł × 1,5 proc. = 176,41 zł,

■ składka chorobowa: 11 760,37 zł × 2,45 proc. = 288,13 zł.

Łączna kwota składek na ubezpieczenia społeczne wynosiła:

1147,81 zł + 176,41 zł + 288,13 zł = 1612,35 zł.

► Składka zdrowotna

Podstawę wymiaru składki zdrowotnej stanowiła podstawa składek społecznych pomniejszona o składki finansowane przez pracownika:

11 760,37 zł – 1612,35 zł = 10 148,02 zł.

Składka zdrowotna wynosiła:

10 148,02 zł × 9 proc. = 913,32 zł.

► Odliczenie na potrzeby PIT

Zwolniona z podatku była część przychodu odpowiadająca 30 proc. diety za każdy dzień pobytu za granicą, w którym podatnik pozostawał w stosunku pracy.

Część przychodu objęta zwolnieniem wynosiła:

49 euro × 30 proc. = 14,70 euro,

14,70 euro × 40 dni = 588 euro,

588 euro × 4,3252 zł = 2543,22 zł.

Przychód podlegający opodatkowaniu wynosił:

20 237,76 zł – 2543,22 zł = 17 694,54 zł.

Po uwzględnieniu kosztów uzyskania przychodów w wysokości 250 zł oraz składek społecznych finansowanych przez pracownika dochód wynosił:

17 694,54 zł – 250 zł – 1612,35 zł = 15 832,19 zł.

Po zaokrągleniu podstawa opodatkowania wynosiła 15 832 zł. Przy założeniu, że pracodawca stosował miesięczną kwotę zmniejszającą podatek w wysokości 300 zł, zaliczka wynosiła:

15 832 zł × 12 proc. – 300 zł = 1599,84 zł,

czyli po zaokrągleniu 1600 zł.

Lista płać za lipiec 2026 r.

Elementy	Kwota	Sposób wyliczenia
Przychód	20 237,76 zł	3633,17 zł + 4667,04 zł + 11 937,55 zł = 20 237,76 zł
Składki na ubezpieczenia społeczne	1612,35 zł	– podstawa wymiaru: 11 760,37 zł – składka emerytalna: 11 760,37 zł × 9,76 proc. = 1147,81 zł – składka rentowa: 11 760,37 zł × 1,5 proc. = 176,41 zł – składka chorobowa: 11 760,37 zł × 2,45 proc. = 288,13 zł łączna kwota składek: 1147,81 zł + 176,41 zł + 288,13 zł = 1612,35 zł
Składka na ubezpieczenie zdrowotne do zapłaty do ZUS	913,32 zł	Podstawa wymiaru – 10 148,02 zł, po pomniejszeniu podstawy składek społecznych o składki finansowane przez pracownika o składki na ubezpieczenia społeczne: 11 760,37 zł – 1612,35 zł = 10 148,02 zł 10 148,02 zł × 9 proc. = 913,32 zł
Zaliczka na podatek dochodowy	1600 zł	Przychód do opodatkowania – 17 694,54 zł. Podstawa opodatkowania przed zaokrągleniem: 17 694,54 – 250 zł kosztów uzyskania przychodów – 1612,35 zł składek społecznych = 15 832,19 zł Zaliczka po zaokrągleniu – 1600 zł.
Kwota do wypłaty	16 112,09 zł	20 237,76 zł – (1612,35 zł + 913,32 zł + 1600 zł) = 16 112,09 zł

Czy dojazd do firmy jest czasem pracy? TSUE wyjaśnia

Nie każda podróż między domem a miejscem wykonywania obowiązków zawodowych podlega wliczeniu do dniówki. **O kwalifikacji przejazdu decydują przede wszystkim sposób jego zorganizowania, zakres swobody zatrudnionego oraz pozostawanie w dyspozycji pracodawcy**



Sławomir Paruch
radca prawny, partner
w kancelarii PCS Paruch
Stępień Kanclerz



Michał Włodarczyk
adwokat, partner
w kancelarii PCS Paruch
Stępień Kanclerz

Czy czas spędzony przez pracownika w drodze do pracy zawsze jest jego prywatnym czasem? Nie. Znaczenie ma m.in. to, dokąd pracownik jedzie, gdzie rozpoczyna i kończy podróż oraz jaką rolę w jej organizacji odgrywa pracodawca. Zagadnieniem tym zajął się Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (dalej: TSUE) w wyroku z 9 października 2025 r. w sprawie C-110/24 (STAS-IV przeciwko VAERSA). Uznał, że przejazd pracowników z wyznaczonego przez pracodawcę miejsca zbiórki do miejsca wykonywania pracy i z powrotem może stanowić czas pracy w rozumieniu dyrektywy 2003/88/WE z 4 listopada 2003 r. dotyczącej niektórych aspektów organizacji czasu pracy.

Stan faktyczny

Sprawa dotyczyła pracowników zajmujących się ochroną różnorodności biologicznej, którzy wykonywali swoje obowiązki w różnych mikrorezerwatach przyrodniczych. Byli oni zorganizowani w kilkunastobosze brygady, a każda z nich miała przypisaną bazę znajdującą się na obszarze, na którym wykonywano pracę.

Pracownicy docierali z domu do bazy własnym środkiem transportu i mieli obowiązek stawić się tam o godzinie 8.00. Następnie pracodawca zapewniał im samochód wyposażony w sprzęt niezbędny do wykonywania zadań. Pojazdem tym, prowadzonym przez jednego z pracowników, cała brygada udawała się z bazy do wskazanego miejsca. Lokalizację i zakres prac określał pracodawca.

Po zakończeniu obowiązków, o godzinie 15.00 pracownicy wracali tym samym samochodem do bazy. Dopiero z bazy każdy z nich udawał się do domu własnym środkiem transportu.

Istotne było to, że pracodawca zaliczał do czasu pracy przejazd z bazy do wyznaczonego miejsca, nie uwzględniał natomiast drogi powrotnej. Jednocześnie umowy o pracę przewidywały, że przejazd pomiędzy bazą a miejscem wykonywania obowiązków nie stanowią rzeczywistego czasu pracy.

Spór sprowadzał się zatem do pytania, czy powrót do bazy organizowany przez pracodawcę i odbywający się jego pojazdem powinien zostać uznany za czas pracy w rozumieniu dyrektywy 2003/88/WE. [ramka]

Nie każdy dojazd jest czasem pracy

TSUE nie zaliczył do czasu pracy całego dojazdu. Pracownicy samodzielnie docierali własnymi środkami transportu z domu do bazy i w ten sam sposób z niej wracali. Czasem pracy była jedynie podróż pomiędzy bazą a miejscem wykonywania obowiązków oraz droga powrotna. O kwalifikacji przejazdu nie decyduje więc samo przemieszczanie się, lecz jego

związek z organizacją pracy i pozostawanie w dyspozycji pracodawcy.

Sam fakt zapewnienia przez pracodawcę transportu do miejsca pracy również nie przesądza o zaliczeniu podróży do czasu pracy. Jeżeli skorzystanie z niego jest dobrowolne, a pracownik może dotrzeć na miejsce we własnym zakresie, przejazd ma co do zasady charakter zwykłego dojazdu z miejsca zamieszkania.

W sprawie rozpatrywanej przez TSUE sytuacja była jednak odmienna. Pracownicy mieli obowiązek stawić się o określonej godzinie w wyznaczonej bazie, a następnie korzystać z organizowanego przez pracodawcę transportu do miejsca wykonywania obowiązków.

Stosunek do prawa polskiego

Rozstrzygnięcie TSUE jest zasadniczo spójne z konstrukcją czasu pracy przyjętą w polskim prawie. Zgodnie z art. 128 par. 1 kodeksu pracy jest nim czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym do jej wykonywania. Polska definicja podobnie jak regulacja dyrektywy 2003/88/WE odwołuje się zatem do pozostawania w dyspozycji pracodawcy. Obejmuje nie tylko faktyczne wykonywanie obowiązków, lecz także okres, w którym pracownik nie świadczy pracy, ale pozostaje w dyspozycji pracodawcy w wyznaczonym miejscu.

Zgodnie z polskim prawem i orzecznictwem sądów pracy dojazd pracownika z miejsca zamieszkania do miejsca pracy co do zasady nie jest zaliczany do czasu pracy. Sąd Najwyższy wskazał, że pozostawanie w dyspozycji pracodawcy rozpoczyna się z chwilą stawienia się pracownika w zakładzie pracy lub innym wyznaczonym miejscu jej wykonywania. Sam dojazd do miejsca rozpoczęcia obowiązków nie jest więc zasadniczo czasem pracy – również w przypadku pracownika objętego zadaniowym czasem pracy (tak orzekł SN w wyroku z 16 października 2009 r., sygn. akt I PK 89/09).

Przejazdy służbowe

Inaczej należy ocenić przejazd pomiędzy różnymi miejscami wykonywania pracy oraz powrót do miejsca, w którym pracownik ma obowiązek się stawić. W orzecznictwie Sądu Najwyższego od lat przyjmuje się, że taki przejazd może stanowić czas pracy, jeżeli jest elementem realizacji powierzonych obowiązków. Przykładowo w uchwale z 15 sierpnia 1980 r. (sygn. akt I PZP 23/80) SN uznał, że do czasu pracy mechanika-kierowcy pogotowia technicznego należy wliczyć przejazd pojazdem z ośrodka do miejsca awarii i z powrotem. W tym zakresie wyrok TSUE nie przynosi więc rewolucyjnej zmiany z perspektywy polskiego prawa pracy.

Przeciwnie, przedstawiona w nim argumentacja odpowiada kierunkowi obecnemu już w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Kluczowe znaczenie ma bowiem nie sam fakt przemieszczania się pracownika, lecz to, czy przejazd jest związany z wykonywaniem obowiązków i odbywa się w okresie, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy.

Na polecenie pracodawcy

Odrębnie należy ocenić sytuację, w której pracownik ma stałe miejsce pracy, a jedynie wyjątkowo, na polecenie pracodawcy, udaje się poza to miejsce w celu wyko-

Co stwierdził Trybunał?

Odpowiadając na pytanie sądu krajowego, TSUE odwołał się przede wszystkim do definicji czasu pracy zawartej w art. 2 pkt 1 dyrektywy 2003/88/WE. Zgodnie z tym przepisem oznacza on każdy okres, podczas którego pracownik pracuje, jest do dyspozycji pracodawcy oraz wykonuje swoje zadania lub obowiązki. Trybunał przypominał, że dyrektywa nie przewiduje kategorii pośredniej pomiędzy czasem pracy a odpoczynkiem. Dany okres należy zatem do jednej z tych dwóch kategorii.

W ocenie TSUE w analizowanej sprawie wszystkie elementy definicji czasu pracy zostały spełnione.

► Po pierwsze, przejazdy były nierozzerwalnie związane z wykonywaniem obowiązków przez pracowników. Nie mieli oni stałego miejsca pracy, lecz realizowali zadania w różnych lokalizacjach wskazywanych przez pracodawcę. Aby rozpocząć pracę w konkretnym miejscu, musieli najpierw dotrzeć do niego z wyznaczonej przez pracodawcę bazy, a po zakończeniu obowiązków – musieli wrócić do bazy. Co istotne, to pracodawca określał szczegółowe zasady tych przejazdów, w tym środek transportu, miejsce i godzinę wyjazdu oraz punkt docelowy.

Uwaga! Przejazd nie był jedynie sposobem dotarcia do miejsca pracy, lecz elementem jej organizacji, wynikającym z charakteru powierzonych obowiązków. Przemieszczanie się pomiędzy bazą a poszczególnymi lokalizacjami było konieczne do realizacji zadań.

► Po drugie, podczas przejazdu pracownicy pozostawali do dyspozycji pracodawcy. Element ten miał szczególne znaczenie. TSUE przypominał, że przy ocenie, czy pracownik pozostaje do dyspozycji pracodawcy, istotne jest m.in. to, czy ma obowiązek przebywać fizycznie w określonym przez niego miejscu i pozostawać w gotowości do wykonywania poleceń. Z kolei możliwość swobodnego dysponowania swoim czasem i zajmowania się własnymi sprawami może wskazywać, że dany okres nie stanowi czasu pracy.

W analizowanej sprawie swoboda pracowników była jednak znacznie ograniczona.

Uwaga! Pracodawca określał miejsce i godzinę rozpoczęcia przejazdu, środek transportu, lokalizację zadań oraz sposób powrotu. Pracownicy musieli podróżować wspólnie jego pojazdem, prowadzonym przez jednego z nich. Nie mogli więc swobodnie dysponować swoim czasem, zajmować się własnymi sprawami ani samodzielnie skrócić wyznaczonej trasy. W tych okolicznościach pozostawali do dyspozycji pracodawcy.

► Po trzecie, TSUE wskazał, że pracownicy wykonywali swoje obowiązki również podczas przejazdu. Trybunał wyjaśnił, że w przypadku osób niemających stałego miejsca pracy obszar wykonywania obowiązków nie może być ograniczony wyłącznie do lokalizacji, w której fizycznie realizują one swoje zasadnicze czynności. Jeżeli przemieszczanie się pomiędzy poszczególnymi miejscami jest nierozzerwalnie związane z charakterem zatrudnienia, również przejazd może być uznany za okres wykonywania obowiązków.

Uwaga! W konsekwencji TSUE uznał, że zarówno przejazd pomiędzy bazą a miejscem wykonywania pracy, jak i powrót z tego miejsca do bazy stanowią czas pracy w rozumieniu art. 2 pkt 1 dyrektywy 2003/88/WE. ©

nia określonych czynności, np. odbycia spotkania z klientem. Taki wyjazd stanowi podróż służbową.

Co do zasady sam przejazd poza normalnymi godzinami pracy nie jest czasem pracy, jeżeli w jego trakcie pracownik nie wykonuje pracy.

Jeżeli jednak podróż odbywa się w czasie pracy pracownika, czas przejazdu podlega wliczeniu do czasu pracy na zasadach ogólnych, nawet jeżeli w trakcie przejazdu pracownik nie wykonuje swoich obowiązków, lecz np. podróżuje pociągiem.

Pracownicy mobilni

Ciekawie przedstawia się natomiast sytuacja pracowników mobilnych, czyli osób, których praca polega na ciągłym przemieszczaniu się po określonym obszarze geograficznym (np. przedstawiciele handlowi).

W odniesieniu do tej grupy Sąd Najwyższy uznaje za czas pracy również przejazdy z domu do pierwszego miejsca wykonywania zadań oraz z ostatniego takiego miejsca pracy do domu. Wskazywał w szczególności, że jeżeli pracodawca nie zapewnił pracownikowi miejsca, które można uznać za jego zamieszkałą siedzibę, a istota obowiązków jest przemieszczanie się pomiędzy różnymi lokalizacjami, czas pracy może się rozpoczynać już w chwili wyjazdu z domu i kończyć wraz z powrotem (tak

uznał SN w wyroku z 3 grudnia 2008 r., sygn. akt I PK 107/08).

Decyduje organizacja

Również na gruncie polskiego prawa ocena przejazdu zależy przede wszystkim od organizacji pracy i charakteru obowiązków. Nie można więc przyjąć uniwersalnej zasady, zgodnie z którą każdy dojazd z domu do miejsca wykonywania pracy jest wyłączony z czasu pracy. Znaczenie ma to, czy pracownik ma określone miejsce rozpoczęcia pracy oraz czy przemieszczanie się stanowi element organizacji i realizacji jego zadań.

Uwaga! W tym kontekście wyrok TSUE potwierdza znaczenie rozróżnienia pomiędzy zwykłym dojazdem a przejazdem stanowiącym element wykonywania obowiązków pracowniczych. W sprawie rozpatrywanej przez Trybunał zwykłym dojazdem była podróż z domu do bazy i z bazy do domu. Natomiast przejazd z bazy do miejsca wykonywania zadań oraz powrót do bazy stanowiły część organizacji pracy i dlatego zostały zaliczone do czasu pracy. ©

Podstawa prawna

- art. 128 par. 1 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 2 pkt 1 dyrektywy 2003/88/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 4 listopada 2003 r. dotyczącej niektórych aspektów organizacji czasu pracy (Dz.Urz. UE z 18 listopada 2003 r. L 299 s. 9)

Czy komornik może zająć należność wypłacaną na podstawie Karty nauczyciela?

PYTANIE: Nauczyciel, wobec którego prowadzona jest egzekucja należności niealimentacyjnych, otrzyma świadczenie urlopowe na podstawie Karty nauczyciela. Czy szkoła powinna przekazać je komornikowi?

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

ODPOWIEDŹ: To zależy od zakresu zajęcia dokonanego przez komornika. Jeżeli obejmuje ono wyłącznie wynagrodzenie za pracę, szkoła powinna wypłacić nauczycielowi świadczenie urlopowe bez dokonywania z niego potrącenia na rzecz komornika. Świadczenie to nie jest bowiem składnikiem wynagrodzenia za pracę. Należy je przekazać komornikowi, jeżeli doręczone szkole zajęcie obejmuje również tę wierzytelność. Zajęcie innych wierzytelności może zostać dokonane w tym samym piśmie co zajęcie wynagrodzenia albo w odrębnym dokumencie. W takim przypadku świadczenie nie korzysta z kwoty wolnej ani limitu potrącenia przewidzianych dla wynagrodzenia za pracę. Szkoła przekazuje jednak nie więcej niż kwotę pozostałą do wyegzekwowania.

Prawo bezpośrednio z przepisu

Świadczenie urlopowe jest ustawowym uprawnieniem nauczyciela związanym z zatrudnieniem w danym roku szkolnym. Na podstawie art. 53 ust. 1a Karty nauczyciela szkoła wypłaca je z odpisu na ZFŚS nie później niż do końca sierpnia. Kwota należna konkretnemu nauczycielowi zależy od jego wymiaru czasu pracy i okresu zatrudnienia w tym roku szkolnym.

Prawo do tego świadczenia wynika bezpośrednio z Karty nauczyciela. Wy-

plata nie zależy od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej nauczyciela ani od postanowień regulaminu ZFŚS.

Uwaga! Świadczenie urlopowe nauczyciela nie stanowi składnika wynagrodzenia za pracę. Dlatego zajęcie ograniczone wyłącznie do wynagrodzenia, dokonane na podstawie art. 881 kodeksu postępowania cywilnego (dalej: k.p.c.), nie uprawnia szkoły do zatrzymania tej należności i przekazania jej komornikowi.

Nie oznacza to jednak, że świadczenie urlopowe jest całkowicie wyłączone spod egzekucji. Może ono zostać zajęte jako wierzytelność pieniężna przysługująca nauczycielowi od szkoły.

Zawiadomienie dłużnika

Egzekucję z innych wierzytelności regulują art. 895 i nast. k.p.c. Zgodnie z art. 896 k.p.c. komornik dokonuje zajęcia przez zawiadomienie dłużnika oraz wezwanie podmiotu zobowiązanego do wypłaty należności, aby nie przekazywał jej dłużnikowi, lecz komornikowi albo na rachunek depozytowy ministra finansów.

Zajęcie jest skuteczne wobec szkoły od chwili doręczenia jej odpowiedniego wezwania. Może ono zostać zamieszczone w tym samym piśmie co zajęcie wynagrodzenia za pracę albo dokonane w odrębnym dokumencie. Decydująca jest treść zajęcia, a nie tytuł pisma ani liczba otrzymanych dokumentów.

Jeżeli zakres zajęcia ogranicza się do wynagrodzenia za pracę, świadczenie

urlopowe należy wypłacić nauczycielowi. Jeżeli natomiast z treści pisma wynika, że obejmuje ono również inne wierzytelności nauczyciela wobec szkoły, w tym świadczenie urlopowe, szkoła powinna zrealizować zajęcie zgodnie z wezwaniem komornika.

Nie obowiązuje kwota wolna

Ograniczenia wynikające z art. 87 i art. 87¹ kodeksu pracy dotyczą potrąceń z wynagrodzenia za pracę. Nie stosuje się ich do świadczenia urlopowego zajętego jako inna wierzytelność.

Po skutecznym zajęciu szkoły przekazuje więc komornikowi świadczenie przypadające nauczycielowi do wypłaty, nie więcej jednak niż wynosi kwota pozostała do wyegzekwowania. Nie pozostawia przy tym kwoty wolnej ani nie stosuje limitu wynoszącego połowę wynagrodzenia, właściwego dla egzekucji należności niealimentacyjnych.

Uwaga! Jeżeli kwota świadczenia przewyższa kwotę pozostałą do wyegzekwowania, nadwyżkę należy wypłacić nauczycielowi.

Trzeba przeanalizować całe pismo

O sposobie postępowania nie decyduje samo istnienie zadłużenia nauczyciela ani tytuł dokumentu otrzymanego od komornika. Szkoła powinna sprawdzić, jaki jest rzeczywisty zakres zajęcia.

Jeżeli pismo zawiera jedynie ogólne sformułowanie dotyczące innych funduszy lub wierzytelności pozostających w związku ze stosunkiem pracy i nie wynika z niego jednoznacznie, czy zajęciem objęto świadczenie urlopowe

nauczyciela, szkoła powinna zwrócić się do komornika o pisemne doprecyzowanie zakresu zajęcia. Nie może samodzielnie ani rozszerzać zajęcia na to świadczenie, ani zakładać, że z pewnością pozostaje ono poza egzekucją.

PRZYKŁAD

Decyduje zakres zajęcia

Szkoła otrzymała od komornika zawiadomienie o zajęciu wynagrodzenia nauczyciela na poczet należności niealimentacyjnych. Z treści pisma wynika, że zajęcie obejmuje wyłącznie wynagrodzenie za pracę. Szkoła wypłaca więc nauczycielowi świadczenie urlopowe bez dokonywania z niego potrącenia na rzecz komornika. Inaczej należałoby postąpić, gdyby doręczone szkole zajęcie obejmowało również świadczenie urlopowe jako inną wierzytelność nauczyciela wobec pracodawcy. Wówczas szkoła powinna przekazać komornikowi kwotę przypadającą nauczycielowi do wypłaty, nie wyższą jednak niż kwota pozostała do wyegzekwowania. Nie stosowała by przy tym kwoty wolnej ani limitu potrącenia właściwego dla wynagrodzenia za pracę.

©

Podstawa prawna

- art. 53 ust. 1a ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)
- art. 881, art. 895–896, art. 900 ustawy z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 468; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 830)
- art. 87 i art. 87¹ ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 483)

Jak obliczyć świadczenie urlopowe dla emerytowanego pedagoga zatrudnionego na pół etatu?

PYTANIE: Publiczna szkoła feryjna zatrudnia przez cały rok szkolny emerytowanego nauczyciela na pół etatu. Nauczyciel pozostaje w stosunku pracy i jednocześnie pobiera emeryturę. Czy ma prawo do świadczenia urlopowego przewidzianego w Karcie nauczyciela? Czy musi złożyć wniosek i jaką kwotę szkoła powinna wypłacić mu w 2026 r.?

ODPOWIEDŹ: Tak. Pobieranie emerytury nie pozbawia nauczyciela prawa do świadczenia urlopowego. Uprawnienie wynika z aktualnego zatrudnienia na stanowisku nauczyciela w szkole objętej Kartą nauczyciela, a nie ze statusu emeryta. Nauczycielowi zatrudnionemu przez cały rok szkolny na pół etatu przysługuje połowa pełnego świadczenia obowiązującego w danym roku. Szkoła wypłaca je do końca sierpnia bez wniosku nauczyciela.

Zgodnie z art. 53 ust. 1a Karty nauczyciela świadczenie urlopowe wypłaca się nauczycielowi z odpisu na ZFŚS do końca sierpnia każdego roku. Jego wysokość ustala się proporcjonalnie do wymiaru czasu pracy oraz okresu zatrudnienia w danym roku szkolnym. Przepis nie różnicuje nauczycieli ze względu na wiek, staż pracy ani pobieranie emerytury.

Emeryt, który ponownie podejmuje pracę na stanowisku nauczyciela, jest w ramach tego zatrudnienia pracownikiem szkoły. Korzysta więc z uprawnień związanych z aktualnym stosunkiem pracy, w tym ze świadczenia urlopowego.

Trzeba jednak odróżnić uprawnienia wynikające z zatrudnienia od praw byłego pracownika. Emerytowany nauczyciel, który nie jest już zatrudniony, może korzystać z działalności socjalnej szkoły na zasadach określonych w regulaminie ZFŚS. Sam status emeryta nie daje mu natomiast prawa do świadczenia urlopowego z Karty nauczyciela.

Jeżeli nauczyciel pracował przez cały rok szkolny na pół etatu, otrzymuje połowę pełnego świadczenia. Gdy zatrudnienie trwało krócej, kwotę trzeba dodatkowo zmniejszyć proporcjonalnie do okresu zatrudnienia. Jeżeli w ciągu roku szkolnego zmieniał się wymiar etatu, poszczególne okresy należy rozliczyć według wymiaru zatrudnienia obowiązującego w każdym z nich.

Na wysokość wypłaty nie wpływają godziny ponadwymiarowe. Nie zmieniają one z wymiaru zatrudnienia określonego w umowie o pracę albo akcie stanowiącym podstawę nawiązania stosunku pracy. Pobieranie emerytury również nie powoduje obniżenia ani podwyższenia świadczenia.

Podstawą obliczenia świadczenia w 2026 r. jest przeciętne wynagrodze-

nie miesięczne w gospodarce narodowej w drugim półroczu 2025 r., wynoszące 7848,60 zł. Odpis podstawowy stanowi 37,5 proc. tej kwoty. Pełne świadczenie nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze przez cały rok szkolny wynosi zatem 2943,23 zł brutto.

Dla nauczyciela zatrudnionego przez cały rok szkolny na pół etatu wyliczenie przedstawia się następująco:

$$2943,23 \text{ zł} \times 1/2 = 1471,615 \text{ zł}$$

Po zaokrągleniu do pełnych groszy szkoła wypłaca 1471,62 zł brutto. Ponieważ wypłata następuje w 2026 r., stosuje się wysokość odpisu obowiązującą w tym roku. Nie dzieli się świadczenia na część wyliczoną według stawki z 2025 r. i część według stawki z 2026 r.

Świadczenie ma charakter ustawowy. Szkoła ustala prawo do niego na podstawie dokumentacji kadrowej i wypłaca je bez wniosku nauczyciela. Nie żąda również informacji o jego sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej. Do świadczenia z Karty nauczyciela nie stosuje się kryterium socjalnego określonego w art. 8 ust. 1 ustawy o ZFŚS. Wysokość wypłaty nie zależy więc od dochodów nauczyciela ani wysokości pobieranej emerytury.

Nie obowiązuje również warunek korzystania z co najmniej 14 kolejnych dni urlopu wypoczynkowego. Warunek ten dotyczy świadczenia urlopowego, o którym mowa w art. 3 ust. 4–5 ustawy

o ZFŚS. Nie ma natomiast zastosowania do świadczenia wypłacanego nauczycielom na podstawie art. 53 ust. 1a Karty nauczyciela.

Świadczenie urlopowe stanowi przychód ze stosunku pracy. Szkoła dolicza je do pozostałych przychodów nauczyciela i pobiera zaliczkę na PIT. Nie stosuje zwolnienia z art. 21 ust. 1 pkt 67 ustawy o PIT, ponieważ świadczenie nie jest przyznawane z zastosowaniem kryterium socjalnego.

Od świadczenia urlopowego wypłacanego nauczycielowi w wysokości ustalonej zgodnie z art. 53 ust. 1a Karty nauczyciela nie nalicza się składek na ubezpieczenia społeczne ani zdrowotne. Pobieranie emerytury nie zmienia sposobu rozliczenia tej wypłaty.

©

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

Podstawa prawna

- art. 53 ust. 1a i 5 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)
- art. 3 ust. 4–5, art. 5 ust. 2 i 7 oraz art. 8 ust. 1 ustawy z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- art. 12 ust. 1 i art. 21 ust. 1 pkt 67 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 163 ze zm.)
- par. 2 ust. 1 pkt 19 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 316)

Zaległe składki spółki z o.o.: czy były członek zarządu odpowiada po rezygnacji

PYTANIE: W 2022 r. przez sześć miesięcy byłem członkiem zarządu spółki z o.o. Nie odpowiadałem jednak za kwestie finansowe. Rezygnację z tej funkcji złożyłem ze skutkiem na 31 grudnia 2022 r. Od tego czasu nie utrzymywałem żadnych kontaktów ze spółką. W okresie, w którym pełniłem funkcję członka zarządu, spółka prowadziła działalność i – według posiadanych przeze mnie informacji – nie miała zaległości z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne ani zdrowotne. Spółka otrzymywała również zaświadczenia o niezaleganiu. Obecnie ZUS poinformował mnie o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji przenoszącej na mnie odpowiedzialność za nieopłacone składki spółki za okres od września do grudnia 2022 r. Z posiadanych przeze mnie szczątkowych informacji wynika, że w spółce przeprowadzono kontrolę ZUS, a następnie toczyły się postępowania sądowe, które spółka przegrała. W ten sposób ujawniono zadłużenie składkowe. Czy mogę zostać obciążona tymi należnościami, jeżeli w czasie, gdy pełniłem funkcję członka zarządu, na koncie spółki nie było zadłużenia, a spółka uzyskiwała zaświadczenia o niezaleganiu?



Andrzej Radziśław
radca prawny w kancelarii
Goźlińska Petryk i Wspólnicy

ODPOWIEDŹ: Tak, ZUS może próbować przenieść na byłego członka zarządu odpowiedzialność za składki należne za wrzesień, październik i listopad 2022 r. Terminy ich płatności przypadały bowiem w okresie pełnienia funkcji w zarządzie. Późniejsze stwierdzenie zadłużenia podczas kontroli, wydanie decyzji lub złożenie korekt dokumentów rozliczeniowych nie zmienia pierwotnych terminów płatności składek. Co do zasady odpowiedzialność nie powinna natomiast obejmować składek za grudzień 2022 r. Termin ich płatności przypadał w styczniu 2023 r., a więc już po ustaniu członkostwa w zarządzie.

Uwaga! Odpowiedzialność nie powstaje jednak automatycznie. ZUS musi wykazać: istnienie zaległości, pełnienie funkcji członka zarządu w czasie, w którym upływał termin płatności składek, oraz bezskuteczność egzekucji z majątku spółki. Były członek zarządu może natomiast powołać się na przesłanki uwalniające go od odpowiedzialności.

Spółka jako płatnik

Spółka z o.o. jest płatnikiem składek. Ma obowiązek zgłaszać do ubezpieczeń osoby zatrudnione na podstawie umów o pracę oraz osoby wykonujące umowy zlecenia, a także prawidłowo obliczać, rozliczać i opłacać należne za nie składki.

Jeżeli składki nie zostaną uregulowane w ustawowym terminie albo zostaną opłacone w zaniżonej wysokości, powstaje zaległość. W pierwszej kolejności odpowiada za nią spółka. Jeżeli jednak egzekucja z jej majątku okaże się w całości lub w części bezskuteczna, ZUS może – na zasadach określonych w art. 116 ordynacji podatkowej – przenieść odpowiedzialność na członków zarządu.

Warunki odpowiedzialności

Członkowie zarządu odpowiadają solidarnie całym swoim majątkiem za jej zaległości składkowe, jeżeli egzekucja z majątku spółki okazała się bezskuteczna, a oni nie są w stanie wykazać, że:

- we właściwym czasie zgłoszono wniosek o ogłoszenie upadłości, otwarto postępowanie restrukturyzacyjne albo zatwierdzono układ w postępowaniu o zatwierdzenie układu;
- niezgłoszenie wniosku o ogłoszenie upadłości nastąpiło bez ich winy;
- istnieje mienie spółki, z którego egzekucja pozwoli na zaspokojenie zaległości w znacznej części.

Odpowiedzialność może obejmować należność główną, czyli nieopłacone składki, odsetki za zwłokę oraz koszty postępowania egzekucyjnego.

Decyduje termin płatności

Odpowiedzialność członka zarządu obejmuje zaległości z tytułu zobowiązań, których termin płatności upływał podczas pełnienia przez niego obowiązków w zarządzie. Nie decyduje zatem miesiąc, za który składki były należne, lecz termin, w którym powinny zostać opłacone.

Spółka z o.o. jako płatnik posiadający osobowość prawną opłacała składki do 15. dnia następnego miesiąca. Oznacza to, że składki za wrzesień, październik i listopad 2022 r. stały się wymagalne jeszcze w czasie pełnienia funkcji w zarządzie. Składki za grudzień 2022 r. należało natomiast opłacić w styczniu 2023 r. Za tę część zadłużenia byłby członek zarządu, który zakończył pełnienie funkcji 31 grudnia 2022 r., co do zasady nie powinien odpowiadać. Wynika to z art. 47 ust. 1 pkt 3 ustawy systemowej i art. 116 par. 2 ordynacji podatkowej.

Kontrola nie tworzy długu

Zadłużenie mogło zostać ujawnione dopiero w wyniku kontroli ZUS. Organ mógł przykładowo uznać, że osoby zatrudniane na podstawie umów o dzieło faktycznie wykonywały umo-

wy zlecenia i z tego tytułu powinny podlegać ubezpieczeniom. Inną przyczyną mogło być ustalenie, że umowy cywilnoprawne były wykonywane na rzecz własnego pracodawcy, a uzyskanego z nich przychodu spółka nie uwzględniła w podstawie wymiaru składek.

Jeżeli ustalenia ZUS zostały utrzymane przez sąd, spółka albo ZUS mogli następnie skorygować dokumenty rozliczeniowe. Korekty nie spowodowały jednak powstania nowego zobowiązania. Ujawniły jedynie prawidłową wysokość składek, które zgodnie z prawem powinny zostać rozliczone i opłacone już w pierwotnych terminach.

Uwaga! Zaświadczenia o niezaleganiu wydane spółce w 2022 r. są ważnym dowodem, ale same nie wyłączają odpowiedzialności członka zarządu. Potwierdzają stan konta znany ZUS w dniu ich wydania, lecz nie przesądzają, że w wyniku późniejszej kontroli nie można ustalić dodatkowych należności za wcześniejsze okresy.

Podział obowiązków w zarządzie

Samo wskazanie, że dany członek zarządu nie zajmował się finansami spółki, zasadniczo nie wystarczy do uwolnienia się od odpowiedzialności. Każdy członek zarządu ma prawo i obowiązek prowadzenia spraw spółki oraz powinien orientować się w jej sytuacji finansowej.

Sąd Najwyższy podkreśla, że nieprowadzenie spraw finansowych, mimo dostępu do dokumentacji spółki, może świadczyć o niedochowaniu należytej staranności. Podział kompetencji może mieć znaczenie jedynie wyjątkowo, gdy szczególne okoliczności rzeczywiście i obiektywnie uniemożliwiły członkowi zarządu uzyskanie informacji o sytuacji spółki. Takie stanowisko wynika m.in. z wyroków SN z: 12 stycznia 2022 r. (sygn. akt I USKP 46/21) i 20 października 2022 r. (sygn. akt II USKP 192/21).

Obrona przed decyzją

Już na etapie postępowania prowadzonego przez ZUS należy wystąpić o dostęp do akt i ustalić:

- z czego dokładnie wynika zadłużenie;
- jakie nieprawidłowości stwierdzono podczas kontroli;
- jakich ubezpieczonych i wypłat dotyczą składki;
- kiedy wydano decyzje wymiarowe i zapadły wyroki sądowe;
- kiedy złożono korekty dokumentów rozliczeniowych;
- czy i w jaki sposób prowadzono egzekucję przeciwko spółce;
- czy egzekucja rzeczywiście okazała się bezskuteczna;
- jaka była sytuacja finansowa spółki do 31 grudnia 2022 r.;

■ kiedy powstały przesłanki do złożenia wniosku o ogłoszenie upadłości. Szczególne znaczenie mogą mieć sprawozdania finansowe, wyciągi bankowe, zestawienia zobowiązań, dokumenty księgowe, protokół kontroli ZUS, decyzje wydane wobec spółki, wyroki sądowe oraz posiadane zaświadczenia o niezaleganiu.

Jeżeli w chwili rezygnacji spółka była wypłacalna, regulowała zobowiązania, a podstawy do złożenia wniosku o ogłoszenie upadłości powstały dopiero później, może to przemawiać za brakiem winy byłego członka zarządu. Jak wskazał Sąd Najwyższy, odpowiedzialność nie powinna obciążać osoby, jeżeli przesłanki do ogłoszenia upadłości pojawiły się dopiero po ustaniu jej funkcji, gdy nie miała już wpływu na działania spółki.

Ciężar dowodu

Na ZUS spoczywa obowiązek wykazania przesłanek pozytywnych odpowiedzialności, w szczególności istnienia zaległości, upływu terminu jej płatności w czasie pełnienia funkcji przez członka zarządu oraz bezskuteczności egzekucji przeciwko spółce.

Członek zarządu musi natomiast wykazać okoliczności uwalniające go od odpowiedzialności. Powinien więc przedstawić dowody potwierdzające, że w okresie pełnienia funkcji nie było podstaw do ogłoszenia upadłości albo że niezgłoszenie wniosku nastąpiło bez jego winy. Może również wskazać majątek spółki pozwalający na zaspokojenie zaległości w znacznej części.

Możliwe odwołanie

Jeżeli przedstawione argumenty nie zostaną uwzględnione, ZUS wyda decyzję o odpowiedzialności za należności spółki. Od decyzji można wnieść odwołanie do właściwego sądu okręgowego – sądu pracy i ubezpieczeń społecznych – za pośrednictwem oddziału ZUS, który ją wydał. Termin wynosi miesiąc od dnia doręczenia decyzji.

W odwołaniu należy zakwestionować zwłaszcza objęcie odpowiedzialnością za składki za grudzień 2022 r., jeżeli termin ich płatności przypadał już po ustaniu funkcji, a także zweryfikować, czy ZUS prawidłowo wykazał bezskuteczność egzekucji z majątku spółki.



Podstawa prawna

- art. 31, art. 32, art. 47 ust. 1 pkt 3 oraz art. 83 ust. 2 i 5 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 107 par. 1 i par. 2 pkt 2 i 4, art. 108 oraz art. 116 ustawy z 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 622; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1235)
- art. 477⁹ par. 1 ustawy z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 468; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 830)

Licencjonowanie zdjęć: czy trzeba opłacać składki?

Wynagrodzenie wypłacane fotografom na podstawie umowy o współpracy, kwalifikowane jako honorarium z tytułu przeniesienia autorskich praw majątkowych, nie stanowi podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne.

INTERPRETACJA INDYWIDUALNA Z 6 LIPCA 2026 R., SYGN. DI/200 000/43/1915/2026

► Stan faktyczny sprawy

Przedsiębiorca wystąpił do ZUS o wydanie interpretacji indywidualnej dotyczącej wynagrodzenia należnego fotografom na podstawie umów o współpracę. Kontrakty te obejmowały wykonywanie zdjęć oraz przeniesienie autorskich praw majątkowych. Przedsiębiorca jest polskim rezydentem podatkowym podlegającym nieograniczonemu obowiązkowi podatkowemu na podstawie art. 3 ust. 1 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (dalej: ustawa o PIT). Prowadzi działalność gospodarczą polegającą na budowaniu i komercjalizacji internetowej bazy fotografii dokumentujących przejazdy motocyklistów, kierowców samochodów oraz rowerzystów. Uzyskuje przychody z udzielania użytkownikom końcowym licencji na korzystanie z tych zdjęć. Model działalności opiera się na pozyskiwaniu od współpracujących fotografów autorskich praw majątkowych do wykonanych fotografii, a następnie na komercjalizacji tych praw. Zdjęcia mają indywidualny i twórczy charakter oraz stanowią utwory chronione na podstawie ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Jedyną podstawą współpracy stron są umowy cywilnoprawne. Przedsiębiorca nie zawiera z fotografami odrębnych umów o pracę, zlecenia, o dzieło ani umów dotyczących świadczenia usług fotograficznych, z których wynikałoby dodatkowe wynagrodzenie. W ramach współpracy wykonują zdjęcia w przestrzeni publicznej, dokonują ich selekcji, stosują profil kolorystyczny przekazany przez przedsiębiorcę, przygotowują pliki JPG w wersji podstawowej i ze znakiem wodnym, przekazują pliki RAW oraz wgrywają materiały do wskazanego systemu informatycznego zgodnie z wymaganiami technicznymi platformy. Przedsiębiorca może wskazywać lokalizacje, w których istnieje zapotrzebowanie na fotografie, nie gwarantuje jednak określonej liczby zdjęć do wykonania, minimalnego poziomu aktywności ani osiągnięcia jakiegokolwiek wynagrodzenia. Fotografowie samodzielnie organizują sposób pracy i korzystają z własnych umiejętności, doświadczenia oraz warsztatu twórczego.

Kluczowym elementem umowy jest przeniesienie na przedsiębiorcę autorskich praw majątkowych do wykonanych fotografii w celu ich dalszej eksploatacji. Fotograf otrzymuje z tego tytułu wynagrodzenie prowizyjne, ustalone jako procent kwoty brutto uzyskanej przez przedsiębiorcę ze sprzedaży licencji użytkownikom końcowym. W okresie obowiązywania umowy rozliczenie następuje miesięcznie, natomiast po jej rozwiązaniu – kwartalnie. Prawo do wynagrodzenia może przysługiwać także przez 12 miesięcy po ustaniu współpracy, nie krócej jednak niż przez 12 miesięcy od udostępnienia fotografii do odpłatnego pobrania.

Wypłata jest uzależniona od uzyskania przez przedsiębiorcę przychodu z komercjalizacji konkretnego zdjęcia, akceptacji raportu sprzedaży oraz wystawienia prawidłowego rachunku. Jeżeli fotografie nie zostaną nabyte przez użytkowników końcowych albo nie wygenerują przychodu ze sprzedaży licencji, fotograf nie otrzymuje wynagrodzenia. Nie przysługuje mu również zapłata za gotowość do pracy, czas poświęcony na wykonanie zdjęć ani za sam fakt ich przygotowania. Fotograf ponosi zatem ryzyko ekonomiczne związane z rynkowym

zainteresowaniem utworami, a wysokość należności zależy wyłącznie od późniejszej eksploatacji przeniesionych praw.

Przedsiębiorca zapytał, czy tak skonstruowane wynagrodzenie, ustalone jako część przychodu z komercjalizacji autorskich praw majątkowych, podlega wliczeniu do podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne. We własnym stanowisku uznał, że nie powstaje taki obowiązek. Powołał się na art. 6 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, wskazując, że zawarty w nim katalog tytułów ubezpieczeniowych ma charakter zamknięty, a rozporządzanie autorskimi prawami majątkowymi nie zostało wymienione jako samodzielny tytuł do obowiązkowych ubezpieczeń. Na wezwanie ZUS przedsiębiorca doprecyzował, że podstawą współpracy jest „Umowa o współpracę – regularne wykonywanie fotografii z przeniesieniem praw”, mająca charakter cywilnoprawnej umowy nienazwanej. Wyjaśnił również, że całe wynagrodzenie jest traktowane jako honorarium za przeniesienie autorskich praw majątkowych. Wskazał, że przychód ten kwalifikowany jest do źródła określonego w art. 10 ust. 1 pkt 7 ustawy o PIT, tj. do przychodów z kapitałów pieniężnych i praw majątkowych, w szczególności z praw autorskich, o których mowa w art. 18 tej ustawy. Fotografowie stosują przy tym 50-proc. koszty uzyskania przychodów na podstawie art. 22 ust. 9 pkt 3 w zw. z art. 22 ust. 9b ustawy o PIT. W konsekwencji przedsiębiorca podtrzymał stanowisko, że wypłacane kwoty nie powinny stanowić podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia społeczne.

► Stanowisko ZUS

ZUS uznał stanowisko przedsiębiorcy za prawidłowe. W pierwszej kolejności organ zaznaczył, że nie oceniał, czy zawierana z fotografami „umowa o współpracę – regularne wykonywanie fotografii z przeniesieniem praw” odpowiada w istocie umowie zlecenia, umowie o dzieło albo innej umowie o świadczenie usług. Organ przyjął za wiążące oświadczenia przedsiębiorcy, zgodnie z którymi jest to cywilnoprawna umowa nienazwana, której przedmiotem jest wykonywanie fotografii stanowiących utwory oraz przenoszenie autorskich praw majątkowych w celu ich dalszej komercjalizacji. Ryzyko przedstawienia okoliczności niezgodnych z rzeczywistym sposobem wykonywania współpracy obciąża wnioskodawcę.

Odnosząc się do meritum, ZUS wskazał, że art. 6 ust. 1 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych zawiera zamknięty katalog tytułów rodzących obowiązek ubezpieczeń emerytalnego i rentowych. Obowiązek składkowy może więc powstać wyłącznie wtedy, gdy dana osoba posiada jeden z tytułów wyraźnie wskazanych w ww. przepisie. W katalogu tym nie wymieniono ani umowy o przeniesienie autorskich praw majątkowych, ani opisanej przez przedsiębiorcę umowy o współpracę obejmującej takie przeniesienie. Sama umowa dotycząca rozporządzania prawami autorskimi, regulowana przepisami ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, nie stanowi zatem samoistnego tytułu do ubezpieczeń społecznych.

Znaczenie miała również kwalifikacja podatkowa wypłacanego honorarium. Przedsiębiorca wyjaśnił, że wynagrodzenie fotografów ma charakter prawi-

zynny, stanowi w całości zapłatę za przeniesienie autorskich praw majątkowych i jest kwalifikowane do źródła przychodów określonego w art. 10 ust. 1 pkt 7 ustawy o PIT, tj. do przychodów z kapitałów pieniężnych i praw majątkowych, w szczególności z praw autorskich, o których mowa w art. 18 tej ustawy. Organ podkreślił, że w postępowaniu interpretacyjnym nie jest właściwy do podważania tej kwalifikacji, ponieważ rozstrzygnięcie o źródle przychodu należy do kompetencji organów podatkowych.

ZUS odwołał się następnie do art. 4 pkt 9 ustawy systemowej, który definiuje przychód dla celów ubezpieczeniowych przez odniesienie do określonych źródeł, takich jak stosunek pracy, umowa agencyjna, umowa zlecenia, prowadzenie pozarolniczej działalności czy działalność wykonywana osobiście przez członków rad nadzorczych. Przychód z praw majątkowych, w tym z rozporządzania prawami autorskimi, nie został w tym przepisie wskazany jako podstawa oskładkowania.



Oprac. Leszek Jaworski

► Komentarz



Katarzyna Klemba

radca prawny w Kancelarii Radcy Prawnego Katarzyna Klemba w Łodzi

Punktem wyjścia interpretacji ZUS jest zasada, zgodnie z którą obowiązek ubezpieczeń społecznych może wynikać wyłącznie z tytułu wskaza-

negu w ustawie systemowej. Rozporządzanie autorskimi prawami majątkowymi nie zostało wymienione w art. 6 ust. 1 tej ustawy jako samodzielny tytuł ubezpieczeniowy. Jeżeli zatem wynagrodzenie jest rzeczywiście należne za przeniesienie praw autorskich, a nie za świadczenie usług, jego uzyskanie samo w sobie nie rodzi obowiązku opłacania składek.

Należy jednak zwrócić uwagę na zakres tej interpretacji. ZUS wyraźnie zastrzegł, że nie oceniał, czy „umowa o współpracę” jest w istocie umową zlecenia lub inną umową o świadczenie usług. Organ oparł rozstrzygnięcie na informacjach przedstawionych przez przedsiębiorcę, dotyczących zarówno charakteru umowy, jak i podatkowej kwalifikacji honorarium. Ma to szczególne znaczenie, gdy współpraca obejmuje regularne wykonywanie zdjęć, ich selekcję, obróbkę i przekazywanie zgodnie z określonymi wymaganiami technicznymi. Interpretacja nie uzasadnia więc przyjęcia prostej zasady, że samo zamieszczenie klauzuli o przeniesieniu praw autorskich pozwala uniknąć składek.

W praktyce najważniejsza pozostaje kwalifikacja całego stosunku prawnego. Jeżeli w toku kontroli ZUS ustali, że rzeczywisty model współpracy odbiega od opisanego we wniosku, korzystne stanowisko wynikające z interpretacji może nie zapewnić przedsiębiorcy ochrony.

Dla podmiotów stosujących podobne rozwiązania jest to istotne zastrzeżenie. O skutkach składkowych nie powinna przesądzać ani nazwa umowy, ani zawarta w niej klauzula przeniesienia praw autorskich, lecz rzeczywisty charakter stosunku prawnego oraz podstawa wypłaty wynagrodzenia.



Kalkulatory

• Sprawdź, co się opłaca

dgp.pl



Sprawdź



Raporty

• Pełny obraz sytuacji

dgp.pl



Sprawdź



Multimedia

• Oglądaj i słuchaj

dgp.pl



Sprawdź